

Shirley

Rogers

Niewinne

zaproszenie

PROLOG

Z dziennika Jessamine Golden 10 sierpnia 1910 roku

Kochany Dzienniczku,

Dziś wydarzyło się coś, co na zawsze pozostanie w moim sercu. Coś cudownego. Pocałował mnie szeryf Brad Webster.

Mnie, kobietę, która uosabia zaprzeczenie wszystkich jego ideałów.

Mimo że wybraliśmy różne drogi życiowe, on ścieżkę cnoty i honoru, ja hańby i nieprawości, ten wspaniały, dumny mężczyzna pocałował mnie.

To było cudowne zakończenie idealnego dnia. Brad zabrał mnie na piknik nad jezioro. Spędziliśmy razem całe popołudnie, leżąc na kocu w cieniu wierzby. Rozmawialiśmy i on ujął moją dłoń. Zaląła mnie fala rozkosznego ciepła.

Słońce powoli zaczynało chować się za horyzontem. Nasz wspólny dzień dobiegał końca. Niespodziewanie szeryf pochylił się ku mnie i pogłaskał kciukiem moje usta. Jego dotyk obezwładnił mnie, ciało radośnie przyjęło pieszczotę. Przeszył mnie zmysłowy dreszcz, twarz spłonęła rumieńcem, zdradzając moje uczucia. Uśmiechnął się i przez moment wydawało mi się, że ze mnie kpi.

Wtedy pocałował mnie. Jego usta były czułe i pełne obietnic. Obejmował mnie delikatnie, a zarazem stanowczo. Chciałam, aby ta chwila trwała wiecznie. Na moment zapomniałam, że dzieli nas przepaść, liczył się tylko on.

Ach, mój dzienniczku! Wydawało mi się, że znalazłam się w innym świecie, zauroczona, pragnęłam być tylko z nim, na zawsze.

Ale to niemożliwe, prawda?

Gdybyśmy tak spotkali się innych okolicznościach i nie musiałabym popełnić niegodnego uczynku, występując przeciw zasadom moralnym Brada!

Nadszedł zmrok i zapadła noc. Za późno, żebym mogła zmienić moje życie. Dziś, zasypiając, będę marzyć o innych czasach, w których moglibyśmy być razem. O wieczności.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Logan Voss po raz trzeci spojrzął na zegarek w ciągu ostatniego kwadransa. Do licha! Obchody studwu-dziesięciolecia założenia miasta Royal w Teksasie rozpoczęły się zaledwie przed godziną, a on miał wrażenie, jakby minęły całe wieki. W powietrzu dawało się wyczuć podekscytowanie, co świadczyło o tym, że impreza była udana.

Rozglądając się po bogato udekorowanej sali balowej Klubu Ranczerów, pociągnął łyk whisky, którą sączył od ponad pół godziny. Zabawa trwała w najlepsze. Wokół rozbrzmiewała muzyka, grana przez

lokalny zespół country, w tle słycać było głośne rozmowy i śmiechy. Logan znał tu prawie wszystkich obecnych. Większość mężczyzn należała do miejscowych elit. To oni namówili Logana na udział w balu.

Wśród tańczących dostrzegł uśmiechniętych Jake'a Thorne'a i Christine Travers. Przypomnił sobie, jak jeszcze niedawno Jake zarzekał się, że nie jest gotowy na poważny związek, a już na pewno nie z Christine. Logan mógł teraz do woli naigrawać się z przyjaciela, który wpadł po uszy i wspólnie z narzeczoną planował ślub. Lepiej, że to on, a nie ja, pomyślał, rozluźniając krawat. Sam już raz przez to przeszedł i skończył żałośnie, drogo wykupując wolność z małżeństwa, które nigdy nie powinno było być zawarte.

Pomimo rozvodu i nie do końca sprawiedliwego podziału majątku Logan nie chował urazy do byłej żony. Ich związek rozpadł się głównie z jego winy, zrozumiał to dopiero niedawno. Ożenił się z niewłaściwych powodów, jednym z nich było zerwanie z Melisą Mason.

Melisa. Do licha, nie myślał o niej co najmniej od... miesiąca. Prawdopodobnie ustanowił tym samym rekord. Po dziesięciu latach od rozstania przynajmniej raz w tygodniu nawiedzała jego myśli. Powszechnie uważa się, że pierwszej miłości się nie zapomina. Przypadek Logana stanowił niezbite potwierdzenie tej teorii. Prześladowało go wspomnienie jej ślicznego uśmiechu i zmysłowych zielonych oczu.

Westchnął i oderwał się od ściany. Co z nim było nie tak? Tak bardzo nie chciał myśleć o niej dzisiejszego wieczoru.

- Cześć. Dlaczego tak sam tu stoisz?

- Hej! - przywitał Logan Marka Hartmana, trzeciego i ostatniego kawalera należącego do klubu. Po śmierci brata i bratowej przyjaciel zajął się

wychowaniem ich dziewięciomiesięcznej córeczki. W jaki sposób radził sobie, łącząc opiekę nad dzieckiem z prowadzeniem rancza i szkoły samoobrony, było dla Logana prawdziwą zagadką, szczególnie że Mark miał wieczny problem ze znalezieniem odpowiedniej niani.- Właśnie miałem wychodzić - wyznał Voss.

- Żartujesz? - zdziwił się Mark, pociągając łyk z trzymanej w dłoni szklaneczki, po czym zatoczył nią łuk, wskazując salę. - Spójrz na te wszystkie śliczne dziewczyny.

- Jakoś nie zauważyłem, żebyś ty wykorzystywał tę sytuację. - Logan wiedział, że podobnie jak on sam, Hartman również boi się zaangażowania w trwałe związki. Wiele lat temu, kiedy służył w oddziałach piechoty morskiej i był gdzieś na końcu świata na misji, jego żona została porwana i zamordowana. Choć nigdy nie mówił o jej śmierci, ze smutku w jego oczach można było wyczytać, że nadal nie otrząsnął się po tragedii.

- Punkt dla ciebie. Przyznaj jednak, że uroczystość udana. Przyjechała nawet ekipa telewizyjna z Houston.

- Tak? - spytał Logan bez entuzjazmu, absolutnie bowiem nie interesowało go, czy pokażą w telewizji relację z obchodów. Praca na ranczu nie pozostawiała mu wiele wolnego czasu. Nawet gdyby reporterem był jakiś jego dawny znajomy, prawdopodobnie i tak by go nie rozpoznał.

Mark wskazał ruchem głowy grupkę osób stojących w przeciwległym rogu sali.

- Kobieta, i to ładna. Podobno stąd pochodzi.

Logana przeszył nieprzyjemny dreszcz. Wbił uważne spojrzenie w tłum, szukając kogoś mogącego wyglądać na reportera. Zaraz... wyteżył

wzrok, uważnie lustrując poszczególnych gości, aż jego oczy zatrzymały się na odwróconej do niego tyłem kobiecie. Miała kasztano-we, opadające na ramiona loki, była wystrojona w białą, błyszczącą, koktajlową suknię, podkreślającą zgrabną figurę. Jakby wyczuwając jego spojrzenie, odwróciła się niespodziewanie w jego stronę. Logan wstrzymał oddech, po czym wypuścił powietrze z płuc z głośnym świstem, jak po silnym uderzeniu w splot słoneczny.

- Melisa - wysyczał.

- Znasz ją? - spytał Mark, dostrzegając zmianę w zachowaniu przyjaciela.

- Znałem, dawno temu.

Logan nie mógł oderwać od niej wzroku, śledząc uważnie każdy jej ruch. Kiedy dziewczyna podniosła dłoń i odgarnęła opadający na oczy loczek, zeszywniał, czując, jak napinają mu się wszystkie mięśnie.

Jak to możliwe, że nadal tak na niego działała? Od ich ostatniego spotkania upłynęło ponad dziesięć lat. Kiedy teraz na nią patrzył, wydawało mu się, jakby wczoraj się w niej zakochał i poprosił ją o rękę. Poczul w sercu ukłucie bólu. Przypomnił sobie, jak nazajutrz po przyjęciu go przyjechała do niego na ranczo i oświadczyła, że zmieniała zdanie i że wyjeżdża. Wcześniej wspominała kilkakrotnie o opuszczeniu Royal, ale kiedy wyznała mu miłość, uwierzył jej i uznał, że zostanie z nim. Widocznie jednak się mylił.

Muzyka głośno dudniła. Logana naszły wspomnienia ostatniego spędzonego z nią miesiąca. Nareszcie wszystko w jego życiu znalazło swoje miejsce. Od dziecka kochał Dzikie Wzgórze, ranczo, na którym się wychował. Kochał tak bardzo, jak rozpuszczony przez ojca jego brat Bart, go

nienawidził. Chłopak wyprowadził się do Royal zaraz po skończeniu szkoły i od tej pory widywali się bardzo rzadko. Kiedy ojciec zmarł na atak serca, Logan zdecydował się spłacić brata. Takie rozwiązanie zadowalało ich obu. Nigdy nie byli ze sobą blisko, a Bart nie chciał rancza. Żaden z nich nie wiedział jednak o szczególnym warunku zawartym w testamencie ojca.

Ten z synów otrzyma w spadku farmę, który jako pierwszy się ożeni.

Na początku, obaj wściekli na ojca, zaczęli szukać sposobu na obejście zapisu. Szybko jednak zdali sobie sprawę, że nie było powodu do zmartwienia. Logan był zakochany w Melisie. Gdy się pobiorą, wszystko przejdzie na niego, a wtedy spłaci brata. Nie czekając, oświadczył się więc Melisie, a ona go przyjęła. Tyle że dzień później wszystko odwołała.

Nie oglądając się za siebie, wyrzuciła go ze swego życia. Nie potrafił jej wtedy powiedzieć, że łamie mu serce. Był twardy, uzalanie się nad sobą nie leżało w jego naturze. Stracił matkę, kiedy miał zaledwie jedenaście lat. Był wychowywany przez wymagającego, surowego ojca, który nie był zwolennikiem okazywania uczuć. Nauczył się więc ukrywać myśli i tłumić w sobie emocje.

Patrząc, jak Melisa śmieje się z czegoś, co powiedział stojący obok niej mężczyzna, poczuł w klatce piersiowej przeszywający spazm bólu. Kiedy odeszła, nie szukał jej, obawiał się, że poznała kogoś. Nie chciał pozwolić, żeby jeszcze głębiej go zraniła. Zawsze uważał się za inteligentnego człowieka. Zdawał sobie sprawę, że powinien zapomnieć o starych urazach. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, było przywoływanie niechcianych wspomnień. Do licha! Miał w końcu prawo poznać prawdę! Chciał wiedzieć, dlaczego odeszła bez słowa wyjaśnienia.

Czy uzyska odpowiedź, stając z nią twarzą w twarz? Czy dostrzeże w jej oczach choćby cień cierpienia, przez jakie przeszedł? Jeśli tak, czy przyniesie mu to ulgę? Wyleczy głęboką ranę w sercu, pozwoli zostawić za sobą lata udreki?

Co będzie, jeśli tak się nie stanie? Jeśli go nie pozna? Tego nie zniesie. Czy będzie potrafił odwrócić się i odejść, zachowując resztkę godności? A jeśli w jej ślicznych zielonych oczach dostrzeże smutek? Przecież nie mogą nagle zacząć wszystkiego od nowa, wychodząc z punktu, w którym się zatrzymali.

Zresztą, wcale by tego nie chciał. Nie oddałby jej po raz drugi serca. Niedoczekanie! Niemniej jednak należały mu się jakieś wyjaśnienia. Jeśli nie uzyska ich po dobroci, wyciągnie je z niej siłą.

Dopił jednym haustem drinka i odstawił zamaszystym ruchem szklanke na stolik. Niezależnie od tego, czy prawda zagoi rany, czy rozdrapie, zasługiwał na to, by poznać prawdę. Tym razem nie pozwoli jej wyjechać, dopóki nie dowie się, co się wtedy stało.

- Na razie - mruknął do Marka i ruszył ciężkim krokiem przez salę, w kierunku byłej narzeczonej. Melisa, widząc zbliżającego się jak burza gradowa Logana Vbssa, poczuła duszący lęk w piersi. Nie, to nie lęk, szybko poprawiła się w myślach, raczej niepokój. A może niepewność? Nie raczej... pewność, pomyślała, czując, jak trzepocze jej serce.

Otrzymując zlecenie zrobienia reportażu z uroczystości upamiętniających założenie jej rodzinnego miasta Royal, w Teksasie, miała świadomość, że prędzej czy później spotka Logana. Biorąc pod uwagę awans, który obiecano jej, jeśli przygotuje ciekawy materiał, warto było

podjąć ryzyko. Przynajmniej tak jej się wydawało, dopóki tu nie przyjechała i... nie spotkała go. Od początku oczywiste było, że Logan będzie na balu. Przez cały dzień podczas kręcenia była poirytowana, czuła, jak nieuchronnie zbliża się do niej fatum. Teraz klęska nadciągała stanowczym, szybkim krokiem w osobie zdeterminowanego, naburmuszonego ranczera.

Rozejrzała się w panice, szukając najbliższej drogi ucieczki. Dopiero co dowiedziała się o tajnej misji zamożnych członków klubu teksańskich hodowców bydła i właśnie zamierzała wy badać głębiej temat, a tu nagle musi uciekać wcześniej z przyjęcia. Wielka szkoda!

Mając nadzieję, że zdąży niepostrzeżenie zdematerializować się, zanim Logan nadejdzie, przerwała raptownie rozmowę z operatorem. Nim zdążyła jednak wykonać krok w stronę wyjścia, Voss zagroził jej drogę. Jej spojrzenie zatrzymało się na jego masywnym torsie, po czym powędrowało w górę, aż natrafiło na twarz o zaciśniętej ze złości szczęce i miotających błyskawice, cudownych szarzielonych oczach.

Musiała przyznać, że czas dla Logana był bardzo łaskawy. Miał trzydzieści cztery lata, czyli o trzy więcej niż ona. Praktycznie nie miał zmarszczek, jedynie kilka drobnych pajęczków w kącikach oczu, dodających uroku przystojnej męskiej twarzy. Mimiczne zmarszczki śmiechu. Niestety Logan nie wyglądał na kogoś, kto miałby ochotę na żarty.

Melisa, wykrzywiła usta w sztucznym, uprzejmym uśmiechu, opanowanym do perfekcji w pracy reportera. Nie może pozwolić, aby domyślił się, jak mocno bije jej w tej chwili serce.

- Cześć, upłynęło sporo czasu - przywitała go z udawaną swobodą, starając się zachować lekkość głosu, choć kosztowało ją to wiele wysiłku.

- Dziesięć lat - rzucił Logan, klnąc w duszy, gdyż zabrzmiało to, jakby odliczał czas od ich rozstania.

Przynajmniej go poznała, pierwsza przeszkoda pokonana.

Melisa przechyliła głowę, jakby starała się sobie przypomnieć, kiedy to było, choć dokładnie wiedziała.

- Tak, chyba masz rację. Co u ciebie? - spytała, nieudolnie ukrywając rozbrzmiewającą w jej słowach nostalgię. Niecodziennie prowadziła uprzejmą konwersację z jedynym mężczyzną, którego w życiu kochała, a który z czystej chciwości, bezwzględnie ją wykorzystał.

Logan oparł dłonie na biodrach i zaczął ją uważnie lustrować wzrokiem. - Świetnie, kotku, a u ciebie?

Melisę zatkało, wyczuła w jego głosie nutę sarkazmu. Z jakiej racji był na nią wściekły? Przecież to on ją zranił.

Nie da się sprowokować. Nie miała w planach wywlekania nieprzyjemnych wspomnień.

- W porządku. Przyjechałam tu zrobić reportaż z obchodów święta Royal - wyjaśniła, uznając, że będzie bezpieczniej skierować rozmowę na neutralny temat. Voss milczał. - Jestem reporterką w kanale WKHU, telewizji Houston - dodała, przerywając niezręczną ciszę.

- Więc masz to, czego chciałaś - powiedział przez zaciśnięte zęby.

Karierę i życie w mieście, z dała ode mnie, dodał w duchu.

Logan wybudował mur, psychicznie izolując się od bólu, jaki wywołało w nim ich rozstanie.

Skrzyżował ręce na piersi i zaczął zaczepnie się w nią wpatrywać.

Słyszał pogłoski, że Melisa została dziennikarką, lecz zazwyczaj unikał

rozmów na jej temat, nie chciał wiedzieć, gdzie jest ani czym się zajmuje.

A teraz okazuje się, że przez te wszystkie lata mieszkała w Teksasie, w Houston. Do licha, jakie to miało znaczenie? Dokonała wyboru dawno temu.

- Jeśli pytasz o pracę, to tak - oświadczyła, dumnie unosząc podbródek. Jej odpowiedź mijała się z prawdą. W rzeczywistości pragnęła jego i tylko jego. Od zawsze, aż dowiedziała się, dlaczego poprosił ją o rękę. Logan uniósł sceptycznie brwi. Melisa wzruszyła ramionami, wyprowadzona z równowagi jego cynizmem.

- Skąd to zdziwienie! Udało mi się, ciężko pracowałam, żeby dojść do tego, co mam. Przyjmowałam zlecenia, których nikt nie chciał. - Włączając w to przyjazd tutaj, dodała w duchu.

Po wielu latach potwierdzania szefom, że jest dobra, i przygotowywania reportaży na wszelkie możliwe najdziwaczniejsze tematy, zaczęła obawiać się, że nigdy nie otrzyma poważnego zadania. Jeśli tak miałoby być, będzie musiała poszukać pracy w innej stacji, nadającej na szerszym rynku. Choć lubiła i szanowała swojego nowego dyrektora Jamesa Bellamy'ego, nie dawał jej dotychczas szansy awansu. Aż do zeszłego tygodnia, kiedy to obiecał, że jeśli zrobi dobry materiał w Royal, przeniosą ją do działu wiadomości telewizyjnych, gdzie w przyszłym miesiącu ma się zwolnić jeden etat.. W końcu otrzymała szansę realizacji marzeń. Jeszcze tylko musi zrobić ten jeden reportaż.

- Jestem pod wrażeniem - oświadczył Logan. I był. Jego miłość nie wystarczyła, żeby uszczęśliwić Melisę, widocznie odnalazła satysfakcję w pracy zawodowej. A może otrzymała to, czego szukała, od innego mężczyzny? Rzucił szybkie spojrzenie na jej lewą dłoń. Nie miała obrączki.

- Dziękuję - odrzekła, wnosząc z surowej barwy jego głosu, że był nieszczerzy. Ich zerwanie było dla niej traumatycznym przeżyciem. Ciekawe, jak on to zniósł? Chciała się dowiedzieć, lecz nie śmiała zapytać. Zapadła cisza. W chaosie emocji i myśli doszła do wniosku, że natychmiast musi stąd uciec. Posłała pełne desperacji spojrzenie w kierunku Ricka, ale on zajęty był rozmową z Danielem, jej producentem, który przyjechał do Royal pomóc ekipie.

Grająca żywo w tle muzyka country nagle przycichła, zastąpiona liryczną melodią o utraconej miłości. Pełne melancholii słowa piosenki zaczęły opowiadać historię jej związku z Loganem. Był to jeden z jej ulubionych utworów. Często puszczała go, zastanawiając się, czy dobrze zrobiła, zrywając z narzeczoną.

- Zatańczysz?

- Słucham? - Pytanie Logana wyrwało ją z rozmyślań.

- Zatańczysz? - powtórzył. Nie mógł pozwolić jej uciec. Zrobił krok w jej kierunku, zmniejszając dystans. Widząc w jej oczach panikę, poczuł satysfakcję. Widocznie nie był jej obojętny, choć chciała wyrzucić na niego takie wrażenie.

- Z tobą? - spytała, zdziwiona, że ją poprosił. Starła się zachować opanowanie, wiedząc, że jeśli jej dotknie, nie będzie potrafiła się znów pozbierać.

Uśmiechnął się do niej cierpko, marząc o wzięciu jej w ramiona, choć nie chciał się do tego przed sobą przyznać.

- Kotku, skoro to ja cię proszę, to chyba jasne, że ze mną.

- Hm... to chyba nie najlepszy pomysł. - Zadrżała, wyobrażając sobie

jego dotyk. Miała już wszystko tak dobrze poukładane, odrzuciła od siebie niepotrzebne uczucia. Taniec z nim był równoznaczny z otwarciem puszeki Pandory. Grając na zwłokę, rozejrzała się wokół. Zauważyła, że członkowie jej ekipy uważnie im się przyglądają, podobnie jak zasłużeni obywatele Royal, ludzie, których znała, kiedy tu mieszkała. Cichutko jęknęła. Ostatnią rzeczą, jakiej chciała, było robienie sceny na środku sali balowej.

- To tylko taniec - oświadczył chłodno. Widząc niezdecydowanie w jej oczach, poczuł ogarniające go nagle uczucie desperacji. Pragnął, żeby się zgodziła, kierując się nie do końca uczciwymi intencjami.

Chciał poznać odpowiedzi na dręczące go pytania, to oczywiste, lecz tak naprawdę, w głębi serca, pragnął ją po prostu przytulić. Zaczęło nieprzyjemnie ścisnąć go w żołądku. Jako szesnastolatka Melisa była słodka, mając dwadzieścia lat była śliczna, teraz zniewalająco kobieca i piękna. Miała długie, orzechowe włosy opadające niesfornymi lokami na policzki i podkreślające swą barwą jej fascynujące zielone oczy. Powiódł wzrokiem po całej postaci, zachwycając się zgrabną, wysportowaną figurą. Wydekoltowana, niewiele zakrywająca suknią eksponowała gładką, jędrną skórę. Nic dziwnego, że zatrudnili ją w telewizji do pracy przed kamerą.

Logan resztką silnej woli odrzucił fantazje i skoncentrował się na celu, który przed sobą postawił. Uzyskać odpowiedź, dlaczego od niego odeszła. Czy okłamała go, mówiąc, że go kocha? Spotykając ją ponownie po latach, musiał przed sobą udowodnić, że rozbudzone na nowouczucia to nic innego jak tylko nostalgia i że dawne pożądanie już wygasło.

- Przyszedeś z osobą towarzyszącą? - spytała nagle Melisa i skontrolowała szybkim spojrzeniem, że nie ma obrączki. To przecież żaden

dowód, skarciła się w myślach. Pracując na ranchu mógł jej nie nosić ze względów czysto praktycznych lub zwykłej ostrożności.

- Nie - odparł z uśmiechem.

- No dobrze, jeden taniec - zgodziła się, zaskoczona jego odpowiedzią. I zaciekawiona. Czyżby oznaczało to, że nie był z nikim związany? A może wyjątkowo ten wieczór spędzał samotnie.

Wyciągnęła do niego rękę, a on mocno objął ją dłonią. Kiedy szli na parkiet, cała drżała w oczekiwaniu, aż ją weźmie w ramiona i przytuli. Poczuła, że traci oddech. To, co robiła, było kompletnie nierozsądne. Nie powinna się do niego zbliżać, pozwalać mu na nowo rozpaścić jej serce. Wiedząc, że igra z ogniem, mimowolnie objęła go za szyję.

Zamykając oczy, wdychała jego zapach. Kusząca woń wody toaletowej przeniosła ją do przeszłości. Powróciły wspomnienia czułych pieszczot, pocałunków, chwil spełnienia.

To zły pomysł, zły... powtarzała uparcie w myślach. Odsunęła się, chcąc zachować bezpieczny dystans. Otworzyła oczy i spojrzała na niego, starając się odgadnąć, czy równie silnie działa na niego, jak on na nią. Kamienny wyraz twarzy Logana nie zdradzał nic. Szybko odwróciła wzrok. - Udane przyjęcie - zauważyła, wracając na ziemię.

- Miasto przygotowało wiele atrakcji, aby uczcić rocznicę.

- I Klub Ranczerów miał w tym spory udział, jak sądzę.

- W miarę możliwości staraliśmy się pomóc.

Skoro był członkiem klubu, oznaczało to, że należy do miejscowej elity. Miała ochotę wypytać go o szczegóły, lecz nie mogła okazać mu zainteresowania, podbudowując jego ego. - Włożyliście wiele pracy, żeby

zorganizować ten bal.

- Royal ma niewiele okazji do świętowania - zauważył Voss, czując rozkoszną miękkość dłoni Melisy. Jakie szczęście, że nie wyszedł wcześniej z balu. Właśnie podjął postanowienie, że nie skończy na jednym tańcu z byłą narzeczoną.

Jego wyobraźnia uciekła do chwil, kiedy po raz ostatni kochali się ze sobą. Nie! Nie będzie karał się wspomnieniami. Nie da się przywrócić tego, co minęło. To już skończone. Poprosił ją do tańca, szukając konfrontacji, nie po to, żeby znów poczuć jej dotyk, przypomnieć sobie, jak tulił ją i pieścił. Postawił przed sobą cel: uzyskać odpowiedź. Jak tylko ją otrzyma, może uda mu się w końcu o niej zapomnieć.

- Kiedy mój producent dowiedział się o legendzie Jes-samine Golden, uparł się, że przyjedzie tu z nami i pomoże rozwikłać tajemnicę.

- Podobno była wyjęta spod prawa. Wielu nadal wierzy, że złoto, które ukradła, ukryła gdzieś w tej okolicy.

Trzymanie w tańcu Melisy na dystans było trudniej-sze, niż sobie wyobrażał. Zapach jej perfum zniewolił jego zmysły. Nigdy nie zapomniał smaku jej ciała. Słońce i lawenda.

- Jeśli to prawda i złoto zostanie odnalezione, wyjdzie z tego dobry reportaż. - Wiedziona pokusą pozostania w Royal i zgłębienia tajemnicy Jessamine i rabunku, zawahała się. Jeśli załamie się, nie uniknie kolejnych spotkań z Loganem, a na to nie była przygotowana. Ten jeden taniec to już było za dużo. Dawna rana w sercu nigdy nie została zaleczona. Jeszcze wczoraj wydawało jej się, że uporała się z uczuciami do byłego narzeczonego, teraz, tulona w jego ramionach, zrozumiała, że najwyraźniej się myliła.

Choć nie była w nim zakochana, emocjonalnie była nadal od niego uzależniona. Najlepiej będzie, jeśli skończy taniec i pożegna się z nim, raz na zawsze.

- Od dawna pracujesz dla telewizji? - spytał, starając się nakierować rozmowę na interesujący go temat. - Szukasz sensacji i przygotowujesz reportaże?

- Mniej więcej - odpowiedziała, odsuwając się od Logana, który wykorzystał chwilę nieuwagi i przyciągnął ją bliżej. Zamiast robić aferę, że ją coraz mocniej przytula, postanowiła udawać, że nie zwróciła na to uwagi. Jego usta były tak blisko... Wbiła wzrok w jego brodę, starając się nie patrzeć mu w oczy. - Oczywiście nieczęsto przygotowuję materiały z tak wspaniałych uroczystości. Przez lata trafiały mi się różne historie, jak to się mówi, swoje odsłużyłam.

- Warto było? - spytał, zniżając głos. Chciał wyczekać na odpowiednią chwilę, ale słowa same wyslizgnęły mu się z ust.

Spojrzała na niego nieufnie.

- Lubię to, co robię.

- Nie o to pytałem. - Jego głos nabrał chropowatości, zdradzając ukryte napięcie.

- Myślałam, że chcesz zatańczyć za względu na dawne czasy.

Melisa zatrzymała się, starając się uwolnić z jego objęć. Logan nie wypuścił jej z ramion.

- I tak było - odparł niezupełnie szczerze. - Chciałbym się dowiedzieć, dlaczego zerwałaś nasze zaręczyny. Jesteś mi winna wyjaśnienia.

- Nie jestem! - krzyknęła.

Szarpnęła się, a on ją wypuścił. Zdziwiło ją to, tak jak wcześniej zaskoczyło.

- Należą mi się!

- Nie bądź śmieszny. Po co chcesz wracać do przeszłości? Było, minęło - wyszeptała, tracąc oddech.

- Może dla ciebie - powiedział, zaciskając usta. Melisa szeroko otworzyła oczy. Czyżby oznaczało to,

że nadal coś do niej czuł? Jego wściekły wyraz twarzy zaprzeczył jasno jej domysłom. Teraz i ona się rozłoś-ciła. Jakim prawem śmiał twierdzić, że zerwali ze sobą z jej winy!

- Nie jestem odpowiedzialna za to, co się stało, ty jesteś i dobrze o tym wiesz.

- Ja? - Spojrzał na nią w osłupieniu.

- Tak, ty!- To ty odeszłaś - rzucił ostro, przekrzykując muzykę.

Rozejrzał się po sali, zirytowany zainteresowaniem gości, którzy obserwowali rozgrywającą się między nimi scenę. Sytuacja wymykała mu się spod kontroli, a nie chciał robić przedstawienia. Podenerwowany chwycił ją za rękę.

- Co robisz?

- Nie wiem jak ty, ale ja nie mam ochoty na publiczne przedstawienie.

Wyjdźmy na zewnątrz.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Puść mnie! - krzyknęła ostro.

W tym momencie przycichła muzyka i Melisa zdała sobie sprawę, że miał rację. Kilka tańczących par zatrzymało się, przyglądając im się z rozbawieniem, zdziwieniem lub wręcz zaciekawieniem. Twarz zalała jej się rumieńcem. Przyjechała do Royal na jeden dzień, a Logan już przewracał jej życie do góry nogami.

- Możemy wyjść na zewnątrz i spokojnie porozmawiać lub zostać tu. Wybieraj.

- Dobrze - wykrztusiła, z wymuszonym uśmiechem. Ruszyli do drzwi, on stawiał długie zdecydowane kroki, ona dreptała posłusznie za nim, stukając obcasami w błyszczącą drewnianą podłogę. Gdy tylko znaleźli się w imponującym holu, Voss zatrzymał się gwałtownie. Melisa starając się na niego nie wpaść, oparła się dłonią na jego silnych plecach, co uchroniło ją przed zderzeniem. Westchnęła ciężko, czując jak napięły się jego twarde mięśnie. Jej ciało przypomniało sobie chwile doznawanych z nim rozkoszy.

- Postradałeś zmysły? - warknęła, rzucając mu karcące spojrzenie. - Wszyscy goście na nas patrzyli. Logan zerknął w stronę drzwi sali balowej, a następnie wbił w nią mordercze spojrzenie.

- Gdybyś odpowiedziała na moje pytanie, nikt nie zwróciłby na nas uwagi.

- Nie zamierzam wdawać się z tobą w żadne dyskusje dotyczące... - Przerwała raptownie, z trudem łapiąc powietrze i starając się uspokoić. Dlaczego nie posłuchała wewnętrznego głosu, który przestrzegał ją przed przyjazdem tu i spotkaniem z Loganem? Gdyby jej awans nie zależał od wizyty w Royal, nigdy by tu nie wróciła.

- Posłuchaj, to bez sensu!

- Czyżby? Bez sensu było twoje nagłe odejście bez słowa. Wiele o tym myślałem i nadal nie rozumiem, dlaczego to zrobiłaś. Co się takiego stało?

- Nie odeszłam bez słowa. Przyszłam się najpierw pożegnać! - odparła żarliwie.

- Tak, rzuciłaś mi pierścieniem zaręczynowym w twarz i oświadczyłaś, że to koniec. Chcę wiedzieć, dlaczego! Zakochałaś się w kimś innym? - Choć przygotował się na najgorsze, nie potrafił dopuścić do siebie myśli, że był drugi mężczyzna. To by go zabiło.

- Nie! - odkrzyknęła ze złością, blednąc na twarzy. - Tak uważałeś?

- Do licha! Nie wiedziałem, co myśleć. Wierzyłem, że mnie kochasz. A tu nagle oświadczasz, że nie chcesz za mnie wyjść. Pamiętasz przynajmniej, jak nam było ze sobą dobrze?

- Oczywiście, że tak - wyznała, oblizując spierzchnięte usta.

Natychmiast jednak pożałowała swych słów. Logan przysunął się do niej. Nie mogąc powstrzymać się przed przytuleniem jej, objął ją za szyję. Miotła nim gniew, a jednocześnie tak bardzo pragnął jej bliskości.

- Czyżby? - spytał, starając się dowiedzieć, czy myślała o nim przez te wszystkie lata, czy żałowała, że odeszła?

Ich oczy spotkały się. Tak bardzo kiedyś kochała tego mężczyznę.

- Tak - wyszeptała.

Logan pochylił ku niej twarz, jego usta niebezpiecznie zbliżyły się do jej warg.

- Więc nie zapomniałaś.

- Ależ... - jęknęła, spoglądając zachłannie na jego usta. W tym momencie ktoś raptownie otworzył drzwi sali

balowej. Voss wyprostował się i odsunął od Melisy. Nieznajomy mężczyzna ruszył pośpiesznie przez hol w ich kierunku.

- Tu jesteś - zwrócił się do dziennikarki.

- Daniel! - wykrzyknęła z ulgą, ciesząc się, że producent wyratował ją z opresji. Po tylu latach rozłąki z Loganem nie spodziewała się, że tak łatwo mu ulegnie. Gdyby zostali sam na sam chwilę dłużej, pocałowałyby go. Mając świadomość własnej słabości, uznała, że musi uciekać z Royal, jak tylko skończy reportaż. - Poznajcie się. To jest Logan Voss, mój stary znajomy. Daniel Graves, nasz producent.

- Miło mi pana poznać.

- Proszę mi mówić na ty - zaproponował bezceremonialnie Logan, trawiąc w myślach słowa Melisy, którą przedstawiła go jako dawnego znajomego. Zabolalo go, bardziej niż tego chciał.

- Jestem Daniel - producent przybił mu mocny uścisk dłoni.

- Mam nadzieję, że dobrze się bawisz na balu? - spytał Voss, badając przeciwnika.

Graves, dwukrotnie od niego starszy, był szczupły, żyłasty, rozpierała go pełna nerwowości energia. Nie potrafił ustać przez chwilę w miejscu.

- Świetnie - potwierdził. - Mam rewelacyjne wieści! - zawołał podekscytowany do Melisy. - Jeden z gości powiedział mi, że wystawiono na aukcję część osobistych rzeczy Jessamine Golden.

- Dowiedziałam się o tym wczoraj po przyjeździe i zrobiłam notatki. Sprzedali jej sakiewkę i kilka innych drobiazgów. Chciałam porozmawiać o tym z tobą jutro, podczas drogi powrotnej do Houston.

- Czyli słyszałaś już o mapie?

- Była też jakaś mapa, choć nie rozumiem, dlaczego tak cię interesuje.
- W sakiewce była mapa z planem dotarcia do skarbu.
- Tylko nie mów mi, że uwierzyłeś w legendę. - Spojrzała na niego z drwiną w oczach.

Producent zignorował jej uwagę i zwrócił się do Logana.

- Nie wydajesz się tym zdziwiony?
- Opowieść o Jessamine i skrzynce pełnej sztabek złota, którą zakopła gdzieś tu w okolicy, krąży po Royal od wielu lat. Mapa i należące do niej drobiazgi znajdują się na wystawie w muzeum historycznym.

Wielu znajomych Logana z Klubu Ranczerów uważało, że jeśli Jessamine faktycznie ukryła gdzieś złoto i narysowała mapę, świadczyło to o tym, że chciała po nie kiedyś wrócić. Coś jednak musiało jej w tym przeszkodzić.

- Chciałbym zobaczyć ten plan - oświadczył Daniel.
- Mój przyjaciel, Jake Thorne, kupił go na aukcji i podarował muzeum.
- Ten, który kandyduje na burmistrza?
- Tak. Przelicytował Christine i od tamtej pory są parą.
- Naprawdę? - zdziwiła się Melisa. - Nie rozumiem, po co to zrobił?

Chodziło o uzyskanie jak najwyższej sumy na cele dobroczynne czy coś w tym stylu?

- Nie mam pojęcia - wzruszył ramionami Logan. - Christine chciała, aby pamiątki trafiły do muzeum, i Jake w końcu, żeby zrobić jej przyjemność, ofiarował je miastu.

Dostrzegając coraz większe zaciekawienie w oczach Daniela, kontynuował:

- Nie ma pewności, że mapa prowadzi do skarbu.
- Właśnie - podchwyciła Melisa. - Sam wiesz, jak szybko

rozprzestrzenia się i rozrasta plotka.

Nie chciała, żeby producentowi wpadł do głowy pomysł zostania w Royal dłużej, niż to planowali. Z wyrazu jego twarzy dawało się łatwo wyczytać, że legenda zaintrygowała go. Oznaczało to kłopoty. Najchętniej wyjechałaby stąd jeszcze dziś, zostawiając za sobą Logana i ich wspólną przeszłość.

- Ale istnieje taka szansa!

- Daniel...

- Nie wiesz i nie dowiesz się, jeśli nie sprawdzisz. Jeden z gości opowiadał, że do muzeum wdarli się wandalę i zdemolowali ekspozycję znajdującą się tuż obok sali, w której przechowywane są pamiątki po Jessamine.

- Czyją? - zmarszczyła czoło Melisa.

- Poświęconą Edgarowi Halifaxowi. Wiesz, kim on był? - Daniel spojrzał pytająco na Vossa.

- Założycielem miasta i pierwszym burmistrzem. Został zastrzelony i nigdy nie znaleziono sprawcy morderstwa. Wystawę przygotowano w związku z rocznicą. Na jej zorganizowanie nalegała Gretchen Halifax, jego cioteczna prawnuczka, a zarazem kandydatka na burmistrza.

- Wiadomo, dlaczego ktoś to zrobił?

- Nie - odpowiedział Daniel, zerkając na współpracownicę.

- Nadal nie widzę związku włamania z legendą Jessamine Golden.

- To dobry początek. Zostaniemy tu na kilka dni. Zacznij szukać

powiązań. Sensacyjne wydarzenia doskonale uzupełnią twój reportaż.

Melisa jęknęła z niechęcią, przeczuwała, że działo się coś podejrzanego, ale nie chciała zostać.

- Myślę, że mamy wystarczająco dużo materiału, żeby przygotować ciekawą historię, tak jak to wcześniej planowaliśmy.- Być może, ale rozmawiałem z Jasonem i postanowiliśmy wyprodukować serial poświęcony tajemnicom historii. Na początek zbadamy legendę Jessamine Golden. Postaraj się dowiedzieć czegoś więcej o włamaniu do muzeum. Rozejrzyj się, przeprowadź śledztwo. Wiesz, ile możesz na tym zyskać.

- Kim jest Jason? - spytał Logan, widząc wyraz paniki na twarzy Melisy.

- Jason Bellamy jest dyrektorem wiadomości w naszej stacji - wyjaśniła.

- To może długo potrwać - zwróciła się do Daniela. Nie sądzę, żeby...

- Ludzie kochają tajemnice, a ta ma dodatkowo historyczne znaczenie.

Może uda ci się połączyć ją ze świętem miasta.

Logan przypatrywał się obojgu z dużym zainteresowaniem. Po sposobie zachowania Melisy łatwo było odgadnąć, że nie chce zostać w mieście.

Dlaczego? Czyżby z jego powodu? Odrzucił szybko tę teorię. Raz już odeszła bez mrugnięcia okiem.

Teraz jej nie wypuści, aż do momentu, kiedy dowie się prawdy.

- Macie rezerwację w hotelu? - spytał. Miał nadzieję, że nie byli przezorni i nie zabezpieczyli sobie wcześniej noclegu. Oznaczałoby to, że nie będą mieli się gdzie zatrzymać.

- Nie mamy - odparła Melisa, zerkając na niego z irytacją. -

Wymeldowaliśmy się rano, ponieważ mieliśmy wracać jeszcze dziś - rzuciła

znacząco w kierunku producenta, piorunując go wzrokiem. W żadnym wypadku nie mogła zostać w Royal. Pomimo wielu lat rozłąki nie udało jej się wymazać z serca Logana.

- No to macie problem - oświadczył z zadowoleniem, planując w myślach, że umieści ich u siebie na ranczu.

- O tej porze nic nie znajdziecie.

- Nawet pod miastem? Jesteś pewny? - spytał Daniel.

- No to nic z tego. - Melisa odetchnęła głośno z ulgą. Miała ochotę zatańczyć z radości. Teraz musieli wyjechać. Jeśli Daniel chce przygotować szerszy materiał o historii Royal, może tu wrócić z innym reporterem.

- Niestety, w związku ze świętem wszystkie pokoje zostały zarezerwowane wiele tygodni temu. - Logan spoj-rzał na zegarek i dodał: - O tej porze czeka was długa jazda, zanim dotrzecie do jakiegoś pensjonatu, gdzie mają jeszcze wolne pokoje, o ile będziecie mieli szczęście.

Na twarzy Daniela pojawiło się rozczarowanie, Logan tylko na to czekał, żeby przejść do akcji.

- Wiecie co, może mógłbym wam pomóc. - Jak?

- Mam duże ranczo pod miastem i chętnie was i całą ekipę przenocuję.

- Co?! - pisnęła Melisa.

- Wspaniale! Nie wiem, jak ci dziękować!

- Chwileczkę...

- Nie ma sprawy, to dla mnie przyjemność. - Logan uściśnął dłoń Daniela, ignorując całkowicie byłą narzeczoną. - Ile jest łącznie osób?

- Trzy. My i kamerzysta. - Mam mnóstwo miejsca, zaraz zawiadomię gospodynię, żeby przygotowała dla was pokoje.

- Logan! Zaczekaj! - Melisa chwyciła go za ramię, kiedy się odwrócił, żeby odejść. - Nie możemy tak nadużywać twojej uprzejmości.

- Przynajmniej tyle mogę zrobić - odrzekł z uśmiechem.

- I może robisz to dla miasta? - syknęła, nie dając nabrać się na niewinną minę Vossa. Wiedziała, że nie może mu ufać za grosz. Miał ukryty cel. Niestety nie była w stanie nic zrobić, stała na z góry straconej pozycji.

Logan spojrzał na ramię, za które go przed chwilą trzymała. Mógłby przysiąc, że przez rękaw marynarki poczuł żar jej ciała.

- A jaki mógłbym mieć inny powód?

- Nie wiem, ty mi powiedz.

- Przesadzasz, słoneczko. A teraz wybacz mi, muszę iść zatelefonować.

- Jest bardzo późno - poinformowała, spoglądając na zegarek. - Nie możesz wymagać od gospodyni, żeby po nocy szykowała dla nas pokoje.

- Zaczekajcie, aż poznacie Norę. - Uśmiechnął się szeroko. - Wiercie mi, nie będzie miała nic przeciwko temu. Będziecie się przy niej czuli jak w domu u mamy.

Melisa nie dawała za wygraną, jednak jej protesty na nic się zdały. Logan, lekceważąc jej jęki, odszedł kilka kroków i wystukał numer na telefonie komórkowym.

Pozbawiona argumentów, spojrzała z marsową miną na Daniela. Nie mogła wyjawić mu, co ją łączyło z uprzejmym ranczerem. Jej koledzy nie wiedzieli niczego o jej przeszłości i chciała, aby tak pozostało.

- Pobyt na ranczu. To dopiero będzie ekscytujące!

- Jasne, niezmiernie - mruknęła z przekąsem. - I wszystko dlatego, że mój szef jest maniakiem zagadek historycznych.

Logan zakończył rozmowę, schował aparat do kieszeni i podszedł do nich.

- Wszystko załatwione. Kiedy przyjedziecie, przygotowane pokoje już będą na was czekały.

Daniel poklepał go z zadowoleniem po plecach.

- Twoja pomoc jest nieoceniona.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

- Chętnie zaraz wyruszymy, jeśli podasz nam adres -zapalił się producent, jakby za chwilę miał zdobyć pierwszą harcerską odznakę. - Nie chcielibyśmy sprawić ci kłopotu.

- Zostańcie na balu, ile tylko chcecie. Nie chciałbym, żebyście tracili przyjęcie. Poza tym Melisa bez trudu trafi na Dzikie Wzgórze, prawda, słoneczko? To do zobaczenia.

Na pożegnanie musnął dłonią rondo kapelusza i odszedł.

Melisa z otwartymi ustami obserwowała go, jak wychodzi przez frontowe drzwi. Sądząc po minie Daniela, jego również zatkało.

- Znam Logana jeszcze z liceum - wyjaśniła szybko, zerkając na kolegę kątem oka. Miała nadzieję, że ta informacja zaspokoi na początek jego ciekawość. Producent spojrzał na nią, marszcząc brwi, tak że wszystko przewróciło jej się w żołądku.

- Odniosłem wrażenie, że między wami jest coś więcej niż tylko szkolna przyjaźń. Odkrywam drugą twarz mojej reporterki pracoholiczki.

- Nie jestem pracoholiczką! - burknęła przez zaciśnięte usta.

- Czyżby? Od ilu miesięcy nie byłaś na randce?

- Po prostu staram się od dłuższego czasu o awans, który Jason obiecał

mi, gdy skończę ten reportaż.

- Wiem, i otrzymasz go. Powinnaś jednak trochę zwolnić, zabawić się, cieszyć się życiem.

- Czasami robię coś dla rozrywki. W zeszłym tygodniu wysłałam z paczką do klubu.

- Wyjście ze znajomymi z pracy na drinka to nie to samo co randka. Sama wiesz.

- Nie szukaj podtekstów, gdzie ich nie ma. Znałam Logana wiele lat temu, to wszystko.

- Naprawdę? A to mi dobre! Przed chwilą o mało nie poraziło mnie wyładowanie elektryczne, do którego między wami doszło.

- Ponosi cię wyobraźnia.

- Możesz zaprzeczać, ile chcesz. I tak wiem, że między wami coś jest.

- Ty chyba postradałeś rozum. Nie widziałam faceta od dziesięciu lat.

Miała nadzieję, że szef kupi tak logiczne wyjaśnienie. Niestety, widział ich wcześniej razem, kiedy o mało nie doszło między nimi do pocałunku. Co ona sobie właściwie myślała? Kiedy dowiedziała się, z jakiego powodu Voss chciał się z nią ożenić, pękło jej serce. Uciekła, ale miała nadzieję, że Logan za nią pojedzie i wszystkiemu zaprzeczy. On jednak nie szukał jej. Upłynęły lata, zanim była w stanie zacząć myśleć o umówieniu się z kimkolwiek.

Wróciła do Royal zaledwie kilka godzin temu, a już wkroczyła na tę samą ścieżkę destrukcji.

- Wracajmy na przyjęcie - powiedziała, rzucając Danielowi pełne irytacji spojrzenie. - Chciałabym porozmawiać jeszcze z kilkoma osobami.

- Zgoda, umówmy się, powiedzmy, za godzinę. Otworzył przed nią

drzwi sali balowej i weszli do

środka.

- Gdybyś chciała wyjść wcześniej, daj mi znać. Melisa, wtapiając się w tłum gości, pokiwała tylko głową.

Może Logan się mylił. Na pewno jest gdzieś w pobliżu jakiś wolny hotel. Musiała znaleźć jakieś wyjście awaryjne. Rozejrzała się po sali w poszukiwaniu Ricka. Przyjechali do Royal jego samochodem, może mogłaby pożyczyć jego trucka i sprawdzić kilka okolicznych pensjonatów. Nie może nocować na ranchu Vossa.

ROZDZIAŁ TRZECI

- To tu - wskazała Rickowi zjazd z autostrady, kiedy minęli mały lokalny sklep spożywczy.

Operator włączył kierunkowskaz i skręcił ostro w prawo, w wąską, utwardzoną drogę. W oddali, w jasnym świetle księżyca, za kilkoma ogrodzonymi pastwiskami, można było dostrzec zarysy domów.

- Ten twój znajomy ma prawdziwe ranczo? - spytał.

- Tak. - Melisa odwróciła głowę od szyby, niewyraźnie uśmiechając się do niego. Pięć lat od niej młodszy, piękny facet. Może nie był to typowy epitet używany dla określenia męskiej urody, ale do niego pasował idealnie. Miał gęste, czarne włosy spięte z tyłu w kucyk, wydatne kości policzkowe i urocze błękitne oczy. O dziwo, on sam nie zdawał sobie sprawy, jak perfekcyjnym stworzyła go natura. Na dodatek był miły i świetnie im się ra-

zem pracowało.

- Skąd go znasz? - spytał, rzucając jej ukradkowe spojrzenie.
- Poznaliśmy się na przyjęciu, gdy miałam dwadzieścia lat.

Chodzili do tej samej szkoły, więc znała go z widzenia. Był od niej o trzy lata wyżej i nawet nie pamiętał jej imienia. W tamtym czasie wszystkie dziewczęta w szkole się w nim kochały.

Ona do tej pory nie przestała. Ponownie spotkali się dopiero po skończeniu studiów. Zaczęli umawiać się i Melisa szaleńczo się w nim zakochała. Był twardym, ciężko pracującym mężczyzną. Łagodnym, a jednocześnie zasadniczym. Czującym, pełnym miłości, a równocześnie upartym.

- Twój dawny chłopak? - drażył dalej Rick, marszcząc filuternie brwi.
- Mniej więcej.
- Tu się wychowałeś?
- Mój ojciec służył w wojsku. Kiedy miałam dwanaście lat,

przeniesiono go do bazy lotniczej niedaleko Lub-bock. Po drodze zatrzymaliśmy się w Royal. Spodobało mu się tu bardzo, więc przeniósł się tu do pracy. Kiedy skończyłam studia, moi rodzice przeszli na emeryturę i postanowili przeprowadzić się na Florydę. Nie chciałam z nimi mieszkać, więc zostałam w Royal.

Żeby być blisko Logana, ale tego Rickowi nie wyjawiała.

Nigdy nie zapomni chwili, kiedy po raz pierwszy go ujrzała, siedzącego samotnie na przyjęciu. Przez wiele lat podziwiała go z dystansu, w końcu zebrała się na odwagę, usiadła obok niego i zaczęła rozmowę. Pozostałą część wieczoru spędzili razem, potem Logan zabrał ją do domu.

Zadziałała chemia i niespodziewanie doszło do na-miętnego pocałunku. Po kilku randkach, kiedy oboje spalali się z pożądania, oddała mu się, tracąc z nim niewinność.

Z każdym miesiącem znajomości ich związek rozkwitał i dojrzywał uczuciowo. Będąc nastolatką, Melisa obiecała sobie, że nigdy nie pójdzie w ślady matki, niezwykle utalentowanej tancerki, która zrezygnowała z kariery, zostając żoną wojskowego. Jeździła z nim od bazy do bazy, wspierając w trudnej wędrówce między kolejnymi awansami.

To nie było życie dla niej. Ona chciała czegoś więcej. Aż do momentu, kiedy zakochała się w Loganie. Wszystko nabrało sensu i ułożyło się w odpowiednim porządku. Miłość, szczęście, bycie z tym jedynym mężczyzną, bez którego mógłby nie istnieć świat, dzieci i radość wspólnej starości. Tak bardzo tego wszystkiego z nim pragnęła, że odsunęła na bok plany wyjazdu z Royal i marzenie zostania reporterką.

Wkrótce poprosił ją o rękę. Na samo wspomnienie szczęścia, które ją wtedy zalało, głośno westchnęła. Odpowiedziała mu „tak”, a on ją czule pocałował. Wziął ją w ramiona i powiedział, że ma teraz wszystko, czego pragnął: ją i Dzikie Wzgórze.

W tamtej chwili nie zauważyła w tym stwierdzeniu nic dziwnego. Kochał ranczo od zawsze. Następnego dnia dowiedziała się od znajomej prawdy, dlaczego Logan poprosił ją o rękę.

Samochód minął płot odgradzający pastwisko i Melisa powróciła myślami do terażniejszości. Czuła w żołąd-ku ciężki kamień. Wyjrzała przez okno, szukając zmian w krajobrazie. To, co zobaczyła, zahipnotyzowało ją. Przejechali bramę i ruszyli szeroką drogą w kierunku głównego budynku.

Przy podjeździe, zaprojektowanym na rzucie koła, stały trzy domki, których nie pamiętała. Za nimi rosła bujna kępa pięknie kwitnących drzew, zasłaniająca dom.

Po prawej stronie ciągnął się rząd dużych, świetnie utrzymanych zabudowań gospodarczych. Za nimi, w pewnej odległości, stały w rzędzie imponujące stajnie z rozległymi wybiegami dla koni. Stare, małe gospodarstwo, które znała, przekształciło się w doskonale prosperujące, imponujące ranczo. Furgonetka Ricka zakręciła i oczom Melisy ukazała się... zatykająca dech w piersi rezydencja Logana. Zatrzymali się na przestronnym ograniczonym z dwóch stron murem dziedzińcu, wyłożonym kamieniem o brązowym odcieniu. Na środku znajdowała się monumentalna fontanna, witająca gości przyjemnym szumem wody.

Melisa otworzyła drzwi i wyskoczyła z samochodu, czując coraz większy ścisk w żołądku. Prawie cały budynek powstał po jej wyjeździe, choć rozpoznała jego starą część, ukrytą w nowej, ogromnej konstrukcji.

To było... olśniewające.

Dom zaprojektowany w stylu hiszpańskim miał niski dwuspadowy dach kryty dachówką, owalne okna i ściany otynkowane na kolor jasnobrzoskwiniowy. Bujna lokalna roślinność porastająca dziedziniec dodawała otoczeniu niepisanego uroku. Wyglądało na to, że Logan doskonale zarządzał posiadłością. Kochał to miejsce od zawsze, tak bardzo, że nawet postanowił ożenić się z nią, po to tylko, aby zdobyć do niego prawo. Jak widać, powiodło mu się, to on dostał ranczo, mimo że ona nie chciała zostać jego przepustką do przejęcia schedy.

Może znaleźli z bratem inne wyjście, ciekawe, jak się dogadali, który z

nich zdecydował się na małżeństwo, żeby odebrać spadek po ojcu.

Nigdy za sobą nie przepadali. Bart był młodszy o kilka lat. Nie znosił życia na wsi, krów, koni. Zawsze był faworyzowany przez ojca. Ich matka umarła na raka, kiedy miał zaledwie sześć lat. Chłopiec zamknął się w sobie, później odizolował się, tracąc kontakt z rodziną i buntując się. Ojciec, żeby zrekompensować mu krzywdę i ulżyć w cierpieniu, traktował go łagodniej i na więcej mu pozwalał. Logan nigdy się nie skarżył ani nie okazywał zazdrości. Zaakceptował fakt jawnego faworyzowania Barta bez narzekań, nie okazując uczuć.

Co wydarzyło się między braćmi po jej wyjeździe? Czy Bart opuścił na zawsze Royal, kiedy dostał swój udział w spadku?

Rick wysiadł z wozu i podszedł do bagażnika. Melisa podreptała za nim i wyjęła torbę podróżną, w której miała zaledwie kilka kosmetyków i zmianę ubrania na jeden dzień. Tuż obok, na szerokim podjeździe, zaparkował samochód Daniela, który jechał za nimi, żeby się nie zgubić.

Niezadowolona i zdenerwowana rozwojem wydarzeń ruszyła pierwsza do drzwi rezydencji, nie chcąc dać poznać współpracownikom, że coś ją gryzie. Gdyby dostrzegli jej niechęć, natychmiast zaczęliby szukać powodów jej rozdrażnienia, a ostatnią rzeczą, jaka jej teraz była potrzebna, było drażnienie tematu jej znajomości z Loganem. Po tym, co Daniel widział na balu, mogła się tego spodziewać.

Zanim dotarli do wejścia, drzwi domu otworzyły się i ukazał się w nich Logan. Towarzyszyła mu niska, korpulentna kobieta o rumianych policzkach i uśmiechu tak szerokim i serdecznym, że mógłby roztopić górę lodową.

- Dojechaliście - powitał ich pan domu, skupiając spojrzenie na Melisie.

To jest Nora Campbell. - Oficjalnie jest gospodynią, w rzeczywistości szefem, który wszystkim tu rządzi. Dzięki niej cała posiadłość funkcjonuje jak należy.

Nora obrzuciła Logana czułym spojrzeniem i uśmiechnęła się jeszcze milej do gości.

- Witajcie na Dzikim Wzgórzu. Bardzo cieszymy się z waszego przyjazdu. Proszę, czujcie się tu jak w domu. Jeśli będziecie czegoś potrzebowali, proszę, dajcie mi tylko znać.

Melisa wyciągnęła rękę i przywitała się z Norą.

- Cześć, jestem Melisa Mason. To jest Daniel Graves i Rick Johnson. Dziękujemy za przyjęcie nas w gościnę w ostatniej chwili, mam nadzieję, że nie narobiliśmy zbyt wiele kłopotu.

- Ależ skąd. Wszystko już przygotowane. Zaprowadź może panów do ich pokoi, a ja zabiorę pannę Mason.- Proszę mi mówić Melisa.

- Nora. Wejźmy do środka.

Gospodyni poszła przodem. Kiedy mijały próg, dało się słyszeć trzaśnięcie drzwi samochodowych. Rick i Logan wsiedli do furgonetki, a Daniel wskoczył do swego samochodu i odjechali.

- Dokąd oni się wybierają?

- Do jednego z domków dla gości. Mijaliście je po drodze. Chodźmy, zaprowadzę cię do pokoju.

Melisa przez moment obserwowała oddalające się samochody, które zatrzymały się kilkaset metrów od rezydencji.

Dlaczego Logan umieścił jej kolegów tak daleko? Czyżby chciał ją tu na osobności przyprzeć do muru? Chciał z nią porozmawiać o przeszłości.

Dowiedzieć się, dlaczego odeszła. Ona jednak postanowiła, że nie pozwoli mu postawić na swoim. Nie miała zamiaru po raz drugi przechodzić przez to samo uczuciowe piekło.

- Logan uznał, że tam będą czuli się swobodniej. Zastanawialiśmy się, czy ciebie również nie ulokować w domku. W końcu stwierdził, że tu ci będzie wygodniej.

Minęły imponujący hol o drewnianej, wypastowanej na błyszcząco podłodze, która odbijała delikatne światło sączące się z żyrandoli. W rogu stał zabytkowy zegar z kurantem.

Melisa nawet przez chwilę nie wierzyła w dobre intencje Logana. Kiedy czegoś chciał, dążył wytrwale do celu jak pitbul. Po tym względem nic się nie zmienił.

Cały dom Logana był imponujący. Jednopoziomowy, ale bardzo przestronny. Na pierwszy rzut oka wyglądało, że musi mieć ponad 450 metrów kwadratowych powierzchni.

Kiedy przechodziły przez salon, Nora zatrzymała się na moment i Melisa miała okazję przyrzeć się dokładniej imponującemu wystrojowi wnętrza. Całą jedną ścianę zajmowały ogromne drewniane okna, był tu wielki kamienny kominek oraz lekkie skórzane meble, które podkreślały wygodny, użytkowy charakter wnętrza oraz dodawały znamion luksusu.

- Dom jest przepiękny. Tyle się tu zmieniło.

- Byłaś tu wcześniej? - spytała Nora.

Melisa uświadomiła sobie popełnioną gafę i uśmiechnęła się z przymusem.

- Wiele lat temu. A ty, od jak dawna tu pracujesz? Nora poprowadziła ją

dalej, przez kolejny hol.

- Zamieszkałam na ranchu osiem lat temu, po śmierci męża. Niedaleko stąd mieszka moja siostra, chciała mieć mnie blisko siebie. Ucieszyłam się bardzo, że udało mi się znaleźć pracę. Logan potrzebował pomocy, a ja zajęcia.

- Lubisz tu pracować?

- Nawet nie wiesz, jak bardzo. Nie odeszłabym stąd za skarby świata.

- Szczęściarz z niego, że ma ciebie.

- To mnie obdarował los, nie mam dzieci i Logan jest dla mnie jak syn.

- Trudno się z nim żyje? - spytała Melisa, nie mogąc powstrzymać ciekawości.- Wprost przeciwnie.

- Naprawdę?

- Rzadko się odzywa, prawie nie opuszcza rancha, boję się, że nie znajdzie nigdy odpowiedniej kobiety i nie założy rodziny.

Weszły do sypialni. Melisa postawiła torbę na podłodze. Czyżby oznaczało to, że Logan nie przyprowadził tu dotychczas żadnej kobiety? Obeszła łóżko i musnęła palcami dłoni puszyste poduszki.

-Miło tu.

Proste, a zarazem eleganckie meble z czereśniowego drewna, podwójne łóżko, przykryte narzutą w kolorze burgunda, doskonale dopasowaną do zasłon. Na ścianach wisiały metalowe kinkiety, dające łagodne światło świec. Wokół unosił się delikatny zapach wanilii.

- To ty urządziłaś ten pokój?

- Skąd!

- Widać tu kobiecą rękę.

- Logan zatrudnił dekoratorkę wnętrz, która zaprojektowała wystrój całego domu. Nie chciał, żeby cokolwiek przypominało mu tu byłą żonę.

- Był żonaty? - spytała zaskoczona Melisa, tracąc oddech.

- Tylko przez rok, z tego, co słyszałam. Nigdy nie wspomina byłej żony.

- Kiedy się ożenił?

- Rozwiódł się dziesięć lat temu.

Logan poślubił inną. Spazm bólu przeszył serce Melisy. Musiało się to stać zaraz po jej wyjeździe z Royal. A może, spotykając się z nią, umawiał się równocześnie z drugą kobietą. Zacisnęła dłonie w pięści, walcząc z przyływem wewnętrznego bólu. Nie kochał jej. Potrzebna mu była tylko po to, aby zdobyć ranczo, i w desperacji poprosił ją o rękę. Kiedy odeszła, nie tracił czasu i natychmiast zastąpił ją inną. Zaraz po wyjeździe nie miała wątpliwości co do pobudek, którymi kierował się, prosząc ją o rękę. Później, z upływem czasu, straciła pewność. Teraz smutna prawda tylko się potwierdziła.

Drań! Kim była jego żona? Gdzie ją poznał? I co ważniejsze, kiedy?

- Mam nadzieję, że będzie ci tu wygodnie. Tu jest łazienka.

Przygotowałam wszystkie przybory toaletowe, gdybyś jednak czegoś potrzebowała, wystarczy nacisnąć ten guzik - poinformowała, wskazując na interkom.

- Dziękuję.

Melisa patrzyła w milczeniu, jak Nora odchodzi. Tak bardzo pragnęła, aby ta noc się już skończyła. Chciała spać. Czekał ją długi trudny dzień. Kiedy znów zobaczy Logana, musi być twarda i zachować trzeźwość umysłu.

Jeśli będzie naciskał, może mu zadać kilka trudnych pytań, na które z pewnością nie będzie chciał udzielić odpowiedzi. Z drugiej strony nie miała pewności, czy chce je poznać.

Postawiła torbę podróżną na łóżku i zaczęła przeglądać jej zawartość. Czarne spodnie, błękitna bluzka, które miała dziś na sobie. Będzie musiała włożyć je też jutro. Pierwszą rzeczą, jaką zrobi rano, będzie pójście po zakupy ubraniowe. Wyciągnęła koszulę nocną i rzuciła ją na poduszkę. Rozdrażniona podeszła do okna i wyjrzała. Miała pokój od frontu. W mroku dostrzegła domki gościnne. Dlaczego Logan ulokował ją w rezydencji? Żeby czuła się zakłopotana i skrepowana? W takim razie osiągnął swój cel.

Poirytowana podeszła do łóżka. Potrzebna jej była jeszcze tylko książka lub gazeta, żeby odpędzić myśli o byłym narzeczonym i zasnąć.

Przypomniała sobie, że widziała czasopisma w salonie, mając nadzieję, że znajdzie do niego drogę, wyszła na poszukiwania. Po kilku minutach krążenia po domu straciła orientację, gdzie się znajduje. W końcu weszła do pomieszczenia, które wyglądało na gabinet. Dostrzegła leżące na stole czasopisma, sięgnęła po jedno, przekartkowała je. Miała właśnie wychodzić, kiedy zaskoczył ją głos Logana.

- Myślałem, że zobaczymy się dopiero rano. Melisa upuściła gazetę.

- Przepraszam, nie wiedziałam, że tu jesteś. Siedział przez cały czas w fotelu, a ona go nie zauważyła.

- Jakoś domyśliłem się, że nie przyszłaś tu do mnie.

- Nie mogłam zasnąć, przez ciebie!

- Jesteś zdenerwowana?

Zdenerwowana? W jej oczach zapłonęły iskry. Była wściekła.

Twierdził, że ją kocha, a jak tylko odeszła, natychmiast znalazł sobie pocieszycielkę i się z nią ożenił.

- Nie cierpię, kiedy się mną manipuluje.

- Tylko zaoferowałem wam nocleg.

Pomimo wymalowanej na twarzy złości Melisa była piękna. Logan nie mógł oderwać od niej oczu. Przez tyle lat śnił, że znów ją spotka, jednak nawet w najśmielszych marzeniach nie wyobrażał sobie, że zjawi się w jego domu. Jej przyjazd wyzwolił w nim falę uczuć. Frustrację, ból, złość i... pragnienie.

- Proszę, przestań - warknęła, ściskając kurczowo pismo.

- Niby co, kotku? - spytał niewinnie, wbijając ręce w kieszenie.

- Odwracać kota ogonem.

- To znaczy?

- Wykorzystywać sytuację, że nie mamy noclegu, i zmuszać mnie do przyjazdu do twego domu. A może wrócimy do punktu, w którym zatrzymaliśmy się w rozmowie na balu? Wybieraj! - krzyknęła ze złością.

- Myślałem, że oddaję ci przysługę - odparł spokojnie, podchodząc do niej.

- Nie uda ci się! Nie wpędzisz mnie w poczucie winy z powodu odejścia.

- A może ty już masz wyrzuty sumienia - przysunął się bliżej, tak że dzielił ich tylko krok. - Sama zaczęłaś teraz ten temat, bo czujesz się winna. Chcesz o tym pogadać?

- Nie! - Melisa z trudem przełknęła ślinę. Był zbyt blisko i to było bardzo niebezpieczne. Zbyt kuszące. Cofnęła się. - Lepiej już pójde.

- Naprawdę? - mruknął zachrypniętym głosem. Niespodziewanie zbliżył się do niej, objął ją za kark, wsuwając palce w jej włosy. Miał przemożną ochotę pocałować ją. Melisa zapała się rękoma o jego klatkę piersiową.

- Tak.

Uniosła twarz i spojrzała mu w oczy, nie ustępując.

- Myślałaś o mnie, o tym, co nas łączyło? - Nie.

- Oszukujesz. - Logan musnął kciukiem jej usta, pragnąc bardziej niż czegokolwiek skosztować jej słodyczy. Okazałby się jednak głupcem, gdyby znów się zaangażował. Już raz udowodniła, że nie można jej powierzyć serca.

- Kiedy przyjdzie odpowiednia chwila, sama się przyznasz. Obiecuję ci to. - Skupiając w sobie całą silną wolę, wypuścił ją z ramion i odprowadził do drzwi.

- Logan. - Melisa zaczekała, aż spojrzy jej w oczy. Choć wróciła jej już pewność siebie, ugięły się pod nią kolana. - Nie naciskaj, bo możesz usłyszeć coś, co ci się nie spodoba - oznajmiła.

Wyszedł bez słowa, została sama, zastanawiając się, co by się stało, gdyby ją pocałował. Może okazałoby się, że wyleczyła się z uczuć do niego, lub przeciwnie, rozbudziłyby się jej ukrywane pragnienia.

Ruszyła wolnym krokiem do sypialni. Nie miała pojęcia, jak uda jej się wytrzymać pod jednym dachem z tym mężczyzną. Za każdym razem, kiedy się do niej zbliżał, kiedy dotykał jej, chciała znów poczuć jego smak. Im dłużej będzie musiała zostać, tym trudniej będzie jej trzymać się od niego na dystans.

Kiedy znalazła się w łóżku, obiecała sobie, że z samego rana zabierze się do pracy, żeby jak najszybciej zebrać potrzebny do reportażu materiał.

Jak tylko uzyska wszystkie potrzebne informacje, wyjedzie z Royal na zawsze, nigdy więcej tu nie wróci.

Wróciwszy do pokoju, Logan zrzucił ubranie i wziął zimny prysznic. Pomimo to nie był w stanie przestać myśleć o Melisie. Pojawienie się jej zakłóciło jego spokojne, poukładane życie. Przyprowadził ją pod własny dach i jeśli nie będzie mógł zasnąć, może obwiniać o to tylko siebie. Czego właściwie się spodziewał? Już raz dostał nauczkę. Kiedy odeszła, złamała mu serce. Był zły, zraniony i rozczarowany. Nawet nie dała mu szansy zrozumienia, co się stało. Dlaczego? Jak mógł być tak naiwny i uwierzyć, że go kocha? Pewnie na jej drodze pojawiła się ciekawsza oferta, z której chętniej skorzystała, nawet się na niego nie oglądając. Długo cierpiał, użalał się nad sobą. W końcu doszedł do wniosku, że musi sobie poradzić bez niej, zebrał się w garść i postanowił ratować ranczo.

Brat zapoznał go z Carą. Atrakcyjna i prowokująca, polechtała jego ego. Zanim zauważył, co się dzieje, był już trafiony. Kiedy zaczęła mówić o małżeństwie, nie wziął jej poważnie. Spotykali się dopiero od niedawna. Przypomniawszy sobie, że Melisę znał równie krótko, a chciał z nią wziąć ślub. Cara nalegała, więc w końcu się zgodził. Lubił ją, poza tym miło spędzali razem czas. Choć bardzo się starał, związek nie ułożył się. Podobnie jak jego brat, młoda żona nie lubiła życia na wsi. Ciągle kłócili się, w końcu nie wytrzymał i poprosił ją o rozwód. Przyjęła to bez słowa protestu. Dopiero po jakimś czasie zrozumiał, że nigdy się nie kochali.

Z Melisą było inaczej.

Pobudzony myślami o niej, rzucił mokry ręcznik na toaletkę i wskoczył do łóżka. Założył ręce pod głowę i zaczął wpatrywać się w sufit. Niezbyt

rozsądnie postąpił, zmuszając ją do nocowania w swym domu. Konfrontacja byłaby prostsza, gdyby została w mieście. Mógłby spokojnie skupić myśli. Jak dotąd, każde jego posunięcie, zamiast pomóc mu zostawić za sobą przeszłość, zamknąć rozdział życia związany z Melisą, rozbudzało jego dawne urazy, wzniecało złość.

I pragnienia.

Ich życie erotyczne od początku świetnie się układało. Kiedy pierwszy raz się kochali, stwierdził, że nigdy nie było mu tak dobrze z inną kobietą; to co przy niej czuł, było niezwykle. Zupełnie oszalał na jej punkcie.

Od tamtego czasu wszystko się zmieniło. Odchodząc przecięła łączącą ich więź emocjonalną.

Potrafi sobie poradzić z pożądaniem. Zatrzymując Melisę w Royal, nie miał na celu zaciągnięcia jej do łóżka. Tak długo, jak będzie o tym pamiętał, będzie bezpieczny.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Następnego ranka Logan wcześniej wstał, żeby uzgodnić z dekarzem naprawę dachu na jednej ze stodół. Kiedy wrócił do domu, w powietrzu unosił się zapach smażonego bekonu i jajek.

Nie widział się jeszcze z Melisą, miał pewność, że po wczorajszym nocnym spotkaniu w gabinecie będzie go unikała.

Wszedł do kuchni, w której powitała go Nora ze słuchawką przy uchu.
- To Gavin. Mówi, że ważne. Wcześniej nie mógł złapać cię na

komórkę.

Logan sięgnął odruchowo do etui, które nosił przypięte do paska, faktycznie telefonu tam nie było. Musiał zapomnieć zabrać go z sypialni.

- Dzięki, odbiorę w gabinecie - rzucił do Nory i wyszedł.

Niedawno wybrany na szeryfa Gavin O'Neal był jednym z najbardziej szanowanych mieszkańców Royal. Podobnie jak Logan, należał do Klubu Ranczerów, jego znajomość prawa była wręcz nieoceniona. Ich posiadłości graniczyły ze sobą, oprócz bycia sąsiadami byli też przyjaciółmi.

Dlaczego Gavin tak wcześnie dzwonił, zdziwił się Logan, wchodząc do gabinetu. Opadł wygodnie w fotelu i podniósł słuchawkę.

- Cześć, co się dzieje?

- Hej - przywitał go głos o silnym teksańskim akcencie. - Możesz się spotkać zaraz ze mną w klubie?

- Coś się stało? - spytał z niepokojem Logan.

- Muszę porozmawiać z tobą o wynikach sekcji zwłok Jonathana Devlina. Będę potrzebował twojej pomocy w śledztwie.

Morderstwo miejscowego historyka, Jonathana Devli-na, wstrząsnęło w ostatnich dniach całym miastem. Zapadł w śpiączkę i był hospitalizowany. Na kilka dni przed zabójstwem zaczął okazywać pierwsze oznaki poprawy stanu zdrowia, co potwierdzili lekarze, informując rodzinę, że pacjent wyzdrowieje.

Zaraz potem zmarł niespodziewanie na atak serca.

Jonathan był kłótliwym człowiekiem i nikt w Royal nie darzył go sympatią. Okoliczności jego śmierci były dość dziwne, więc podjęto decyzję o konieczności przeprowadzenia sekcji zwłok.

- Rozmawiałem już z Jake'em, Thomasem i Connorem. Zaraz powiadomię Marka.

- O której mamy przyjechać?

- Bądźcie na dziesiątą trzydzieści.

- Możesz na mnie liczyć, do zobaczenia.

Logan wstał i wyszedł z gabinetu. Co odkrył Gavin? Sądząc po tonie jego głosu, nie miał dobrych wieści.

W kuchni jedli już śniadanie Daniel i Rick.

- Chcieliśmy poczekać, ale Nora nalegała, abyśmy zaczęli bez ciebie, póki wszystko jest ciepłe.

- I słusznie. Miałem ważną rozmowę telefoniczną. Gdzie jest Melisa?

Logan nie miał zamiaru pytać, ale jakoś samo mu się wymknęło. Zły na siebie, posmarował tosta masłem i nałożył sobie porcję jajecznicy z boczkiem.

- Nie widziałem jej jeszcze - odparł Rick.

Voss zmarszczył brwi. Kiedy byli ze sobą, ona zawsze wstawiała przed nim.

- Niezły śpioch.

- Żartujesz - powiedział Daniel, pociągając łyk kawy i mrużąc z aprobatą. - Zawsze jest w pracy pierwsza.

Przeżuwając jedzenie, Logan doszedł do wniosku, że może to oznaczać tylko jedno. Melisa jest w swoim pokoju, gdyż boi się z nim spotkać. Jeśli myśli, że go przeczeka, to grubo się myli. Nie wyjdzie z domu, dopóki się z nią nie zobaczy.

Zapach boczku i jajek uderzył Melisę, gdy tylko wyszła z sypialni. Na

myśl o śniadaniu zaburzało jej głośno w żołądku. Marzyła o toście i filiżance gorącej kawy. Źle spała i obudziła się z złym humorem. Oczywiście nie miało to związku z nocną rozmową z Loganem, ani pokusą, jaką odczuwała, żeby go pocałować. Pożyczy teraz samochód od Daniela i zanim wyruszy szukać do-datkowego materiału na reportaż, załatwi podstawowe zakupy.

Niepewnym krokiem ruszyła do jadalni, w której natknęła się na Logana. Siedział przy wielkim stole z Rickiem i Danielem.

- Dzień dobry - czy znajdzie się dla mnie kubek kawy?

- Usiądź, zaraz ci podam - zaoferował się Logan. Zauważyła na blacie dzbanek z kawą i podeszła.

- Dziękuję, nie wstawaj, sama sobie naleję - powiedziała, nie patrząc w jego stronę.

- Cześć - powitał ją Daniel.

- Hej - zawtórował mu kamerzysta.

Z kubkiem pełnym kawy Melisa usiadła w drugim końcu stołu, błogosławiąc swoich kolegów, którzy zajmowali miejsca przy panu domu.

- Chciałabym pożyczyć twój samochód. Mam kilka spraw do załatwienia. Potem muszę podjechać do muzeum obejrzeć wystawę Halifaxa, może dowiem się czegoś więcej o napadzie.

- Przepraszam, ale zmieniłem plany. Bardzo chciałbym tu zostać, muszę jednak natychmiast wracać do Houston.

Melisa właśnie sięgała po tosta i ręka zatrzymała się w połowie drogi, zawisając zabawnie nad stołem.

- Jak to? Dlaczego?

- Rano zadzwonił Jason. Kroi się ciekawa historia. W Houston zatrzymali gang narkotykowy.

- Więc wyjeżdżamy - wywnioskowała.- Ja tak - sprostował. - Zostawiam ci Ricka. Popracujcie na historią Jessamine Golden i jej związkiem z włamaniem do muzeum.

- Na pewno tego chcesz? - spytała, czepiając się ostatniej deski ratunku.
- To tylko legenda. Szkoda czasu.

- Macie zostać - zdecydował producent, siorbiąc kawę. - Zainteresujcie się mapą, na pewno warto pójść jej tropem. Chcę też więcej informacji na temat historycznej zagadki związanej z legendą. Powiadom mnie, kiedy przygotujesz pierwszą część o balu i o wystawie.

- No dobrze - usiadła zrezygnowana. - Mam tylko nadzieję, że historia Jessamine nie rozczaruje cię.

- Mam przeczucie, że będzie z tego duży, ciekawy materiał. Mieszka tu wiele zamożnych i wpływowych osób. Kto wie, może stoi za tym jakaś gruba ryba? Muszę uciekać. Bardzo dziękuję ci za gościnę - zwrócił się do Logana. Wstał i podał mu rękę. - Nie odprowadzaj mnie, poradzę sobie.

- Zawsze będziesz tu mile widziany.

Kiedy Daniel wyszedł, Voss spojrzał na Melisę. Nie wyglądała na zadowoloną z takiego obrotu sytuacji. Widząc jej złą minę, postanowił dodatkowo jej dopiec.

- Mogę podrzucić cię do miasta - zaproponował. Będąc sam na sam z nią w samochodzie, będzie miał doskonałą okazję, żeby przyprzeć ją do muru. Nie wymknie mu się z ognia pytań.

- Dzięki, ale mogę pojechać z Rickiem.

Operator wepchnął ostatni kawałek boczku do ust, przeżuł go powoli, przełknął i w końcu wybąkał:- Logan powiedział, że mogę dziś rano pokreć się po ranczu i przyjrzeć się, jak tu się pracuje.

- Co? - wykrzyknęła, nie wierząc własnym uszom. Rick wzruszył ramionami.

- Przecież i tak nie będziemy dzisiaj niczego kręcić. - No nie, ale...

- Więc mnie nie potrzebujesz. Zarządca rancza zgodził się, żebym spędził z nim cały dzień i przyglądał się jego zajęciom.

- Mam spotkanie w klubie, więc i tak jadę do miasta - wciął się Logan. - Możesz jechać ze mną.

Melisa dopiła kawę. Wszystko układało się nie tak, jak powinno. Nie miała najmniejszej ochoty na wspólną przejażdżkę z byłym narzeczonym.

- W takim razie wezmę furgonetkę Ricka.

- Jeśli chcesz, żebym później spotkał się z tobą w mieście, jak tam dojadę? - zwrócił uwagę operator.

- No dobrze - burknęła, przyjmując wyroki losu. -Ale weź ze sobą telefon komórkowy, na wypadek gdybym cię potrzebowała.

Trudno. Pojedzie z Loganem. Może okaże się, że włamanie na wystawę Halifaxa było tylko czyimś złośliwym żartem. Szybko skończy reportaż i jutro będzie mogła wrócić do domu. Raz na zawsze pożegna się z Loganem.

- Zamierzasz nie odzywać się do mnie przez całą drogę? - spytał Logan, kiedy wjeżdżali na autostradę.

- Nie ignoruję cię - odpowiedziała Melisa, zerkając naniego znad notesu. - Zastanawiam się nad reportażem, który przygotowuję - wyjaśniła uprzejmie i wróciła do przeglądania notatek. Gdyby miała ochotę na

rozmowę, to na początek zażądałaby wyjaśnień co do jego małżeństwa. Nie mogła jednak tego zrobić, gdyż natychmiast pomyślałaby, że jest nim zainteresowana. A nie była. Złościło ją, że ożenił się w kilka miesięcy po jej odejściu. To tylko utwierdziło ją w przekonaniu, że słusznie zrobiła, zrywając z nim. Potrzebna mu była żona, aby przejąć spadek. Nie miało znaczenia, kto nią zostanie.

Na wspomnienie dnia, w którym poznała prawdziwy powód jego oświadczeń, całe jej ciało przeszył ostry spazm bólu. Wpadła wtedy przypadkiem na ulicy na dawną koleżankę z liceum, Carę Young, która spotykała się z Bartem, bratem Logana. Dziewczyna wyjawiała Melisie warunki postawione przez ojca Vossów w testamencie. Bart nie chciał rancza i ślubu z Carą. Dlatego Logan miał się ożenić z Melisą i przejąć majątek, a następnie spłacić Barta. Cara była wściekła.

Zdradzona i załamana, nie uwierzyła koleżance. Przypomniała sobie jednak słowa Logana, które wypowiedział, zaraz po tym, jak się jej oświadczył.

Tak bardzo go kochała, że nie dostrzegła wcześniej jego prawdziwych intencji. Wykorzystała więc marzenie zostania reporterką jako pretekst i ratując resztki dumy, wyjechała z Royal.

Po co to wszystko jeszcze teraz rozgrzebywać?

Melisa zerknęła na niego kątem oka. Zaciśnięta szczęka, uparty wyraz twarzy. Jeśli nie postarają się zachować pozorów uprzejmości, będzie bardzo ciężko. W końcu to tylko kilka dni, musi je jakoś przetrzymać.

- Doceniam, że zdecydowałeś się podrzucić mnie do miasta.

- Dokąd najpierw? - spytał, decydując, że nie będzie jej teraz naciskał.

Dojadą do Royal za kilka minut. Nie zdąży wyciągnąć z niej wszystkich informacji. Potrzebował więcej czasu.

- Na zakupy.

- Zawsze lubiłaś ciuszki - przypomniał sobie stare dzieje i uśmiech rozjaśnił mu twarz. Musiał przyznać, że cokolwiek wkładała, we wszystkim było jej dobrze. Jeszcze lepiej wyglądała nago. Jego wzrok prześlizgnął się po jej piersiach. Była bardzo szczupła, a jednak jej figura miała wiele powabnych krągłości, których nie dawało się zignorować. Z trudem oderwał od niej pożądlive spojrzenie.

- Mam tylko jedną zmianę ubrania - usprawiedliwiła się.

- Przecież żartuję.

- Nie zauważyłam.

- Jak dla mnie, możesz chodzić nago.

- Przestań!

- No dobrze. Potem do muzeum?

- Tak, myślę, że tam powinnam rozpocząć śledztwo.

- Nie wiem, ile potrwa moje spotkanie. Podrzucę cię do centrum i tam zostawię, a później odbiorę.

- Dzięki, - Otworzyła czystą stronę w notesie, zapisała swój numer telefonu komórkowego, wydarła kartkę i podała mu. - Zadzwoń, jak skończysz. Mieszkaśzw Royal od dawna, jak sądzisz, dlaczego włamano się do muzeum?

- Nie mam pojęcia. - Wzruszył ramionami. - Może ktoś chciał zrobić na złość Gretchen Halifax. Na przykład ktoś, kto nie chce, żeby wygrała w wyborach.

- Uważasz, że ma szansę? - spytała, marszcząc w skupieniu brwi.

- Trudno powiedzieć. Jake, jej kontrkandydat, ma mocną pozycję. Jest lokalnym biznesmenem, lubianym i poważanym przez społeczność Royal.

- A Gretchen nie jest? - wyczytała z tonu jego wypowiedzi.

- Tego nie powiedziałem. Szczerze mówiąc, nie znam jej zbyt dobrze. Nie można jej odmówić ambicji, a to raczej pozytywna cecha u polityka.

- Ma jakieś tajemnice? - drażzyła zaintrygowana, robiąc na kolanie notatki.

- O żadnych nie słyszałem - odparł, choć instynktownie przeczuwał, że coś ukrywa, nie chciał jednak spekulować, nie mając dowodów.

- A Jake Thorne?

- Jest uczciwy. Startuje w wyborach przeciw Gretchen, ponieważ uważa, że jej reforma podatkowa może mieć niekorzystny wpływ na rozwój lokalnej gospodarki.

- A co ty uważasz? Sądzisz, że Jake jest lepszym kandydatem na burmistrza? A może jako biznesmen stara się chronić własne interesy? - Melisa wiedziała, że Logan przyjaźni się z Thorne'em. Była ciekawa, czy lojalność w stosunku do przyjaciela przesłoni mu jego wady. - Jake jest prawym człowiekiem - oświadczył przez zaciśnięte zęby.

Ha, miała rację. Na pierwszym miejscu stawiał przyjaźń, uśmiechnęła się do siebie pod nosem.

- Nie twierdzę, że nie jest - powiedziała łagodnym tonem. - Po prostu szukam prawdy.

- Jasne. - A on odpowiedzi na pytanie, dlaczego go zostawiła. I w końcu ją pozna, oby tylko nie żałował. Dojechali do centrum i Logan zatrzymał

samochód przed jednym z domów towarowych. - Spotkanie potrwa najwyżej dwie godziny.

- Będę gotowa, jak tylko zadzwonisz - rzekła, otwierając drzwi.
- Nie musisz się spieszyć.
- Dzięki.

Wysiadła z wozu i pomachała mu ręką. Jak dotąd udało jej się uniknąć rozmowy na tematy osobiste. W końcu jednak opuści ją szczęście, będzie musiała stawić czoło problemowi. Jego uparta, sroga mina oraz osobiste wy-cieczki tylko to potwierdzały. Może lepiej zmusić go do wyjawienia prawdy, choć będzie bolesna, i raz na zawsze uwolnić serce.

Logan zajął dogodne miejsce na parkingu Klubu Ranczerów, tuż obok Connora Thorne'a, brata Jake'a. Connor, w odróżnieniu od towarzyskiego i otwartego Jake'a, był spokojnym i zamkniętym w sobie człowiekiem. Miał krótko obcięte włosy, tak jak za czasów, gdy służył w wojsku w oddziale komandosów. Zrezygnował jednakz obranej ścieżki kariery i wrócił do Royal, żeby zająć się rodzinną firmą inżynieryjną. Logan podejrzewał, że wydarzyło się coś, co zmusiło go do odejścia z armii, Connor nigdy nie wyjawiał przyczyny.

- Cześć - powitał go. - Wygląda na to, że Jake, Mark i Tom Morgan już są - poinformował, wskazując na ich samochody.

- Fakt, czekamy jeszcze tylko na Gavina.

Ruszyli razem do wejścia, przechodząc od razu do prywatnego pokoju na tyłach budynku. Kilka minut później dołączył do nich szeryf, prosząc o zajęcie miejsc przy dużym stole konferencyjnym.

- Cieszę się, że wszystkim udało się przyjechać. -Zdjął kapelusz,

położył go na stole, a następnie przyjrzał się uważnie kolejno wszystkim zebranych. - Brakuje mi ludzi, dlatego chciałbym was prosić o pomoc.

- Jesteśmy do twojej dyspozycji - powiedział Logan, pozostali chórem potwierdzili swą gotowość.

- Jak wiecie, Jonathan Devlin został zamordowany. Dopóki nie przeanalizowałem wszystkich dowodów w śledztwie, ukrywałem wyniki sekcji zwłok, nawet przed rodziną, ponieważ nie wiedziałem, kto może mieć związek z zabójstwem.

- Jakie wnioski?

- Sprawa jest poważna.

- Jak został zabity Jonathan? - spytał Jake.

- Zastrzyk - wysapał Gavin.

- Z czego? - chciał wiedzieć Tom.

Logan rozumiał jego ciekawość. Dopiero niedawno Tom dowiedział się, że jest prawnukiem Devlina. Zaadoptowany zaraz po urodzeniu, dopiero po śmierci przybranej matki przyjechał do Royal, aby odszukać rodzinę. Spotkanie z Jonathanem musiało być dla niego dużym przeżyciem.

Pradziadek był trudnym człowiekiem i rządził w rodzinie żelazną ręką. Wiele osób go nie lubiło.

- Chlorek potasu. Dlatego wyglądało to na atak serca.

- Znaleziono ślady igły na jego ciele?

- Nie, prawdopodobnie podano mu go dożylnie, przez kroplówkę.

- Zabójca dopadł go więc w szpitalu.

- Prawdopodobnie, nie ma na to jednak dowodów. Skupiłem się teraz na przesłuchaniu personelu szpitala i oraz członków rodziny, wszystkich, którzy

mogli chować do niego jakieś urazy.

- Trafiłeś na jakiś trop?

- Nawet kilka, za dużo, żebym mógł sam sobie poradzić. Nie podoba mi się, że w mieście grasuje morderca.

- Masz podejrzanych?

- Nikogo pewnego. Przeszukaliśmy dom Devlina, ale nie znaleźliśmy nic, co mogłoby mieć związek z zabójstwem.

- Coś jeszcze?

- Na razie nic. Nadal analizujemy dowody i badamy poszlaki, mając nadzieję, że w końcu doprowadzą nas do mordercy.

- A co powiecie na jednego z Windcroftów? Mają zatarg z Devlinami od przeszło stu lat o to, czy Nicolas Devlin oszukał Richarda Windcrofta podczas gry w pokera i w ten sposób zawłaszczył połowę ich ziemi.

- Spór nie popchnąłby raczej nikogo do morderstwa - zauważył Connor.

- Nicolas został zastrzelony, moja rodzina twierdzi, że odpowiedzialny jest za to jeden z Windcroftów.

- Dlaczego Windcroftom miałyby zależeć na śmierci Jonathana? Co by przez to zyskali? To się nie trzyma kupy.

- Spróbujmy pójść innym śladem - zaproponował Mark, krzyżując ręce na klatce piersiowej. - Może to mieć związek z odnalezieniem mapy.

Jonathan mieszkał w tym samym domu co Jessamine Golden. Jeśli ktoś uwierzył, że zrabowała złoto, mógł czegoś szukać.

- Na przykład mapy - podpowiedział Connor.

- Ale przecież znalazła ją dopiero Opal Devlin, kiedy sprzątała rzeczy Jonathana - zwrócił uwagę Logan.

- Może ktoś wcześniej dowiedział się o istnieniu planu?

- Albo od dawna go szukał - dodał Mark. - Nie mając pewności, że mapa jest autentyczna, kto zdecydowałby się popełnić zabójstwo?

- A Malcolm Durmorr? - zasugerował Connor. - Jest spokrewniony z Devlinami, nigdy jednak nie był zaakceptowany przez rodzinę, kilka razy wszedł też w konflikt z prawem.

- To prawdopodobne, ale do licha, mapa była wystawiona w muzeum na widok publiczny, więc to mógł być każdy, kto uwierzył, że wskazuje drogę do ukryte-go złota. Jest jeszcze jedna rzecz. Reporterka telewizyjna z Houston, Melisa Mason, gości u mnie na ranczu. Przygotowuje program o obchodach rocznicowych w Royal i lokalnych tajemnicach historycznych. Zamierza wspomnieć w materiale o mapie. Jeśli pokażą to w telewizji, połowa Ameryki zacznie jej szukać.

- Tym bardziej potrzebna mi wasza pomoc. Praca nad sprawą Devlina zabiera mi ogromnie dużo czasu. Aron Hill z muzeum historycznego prosił mnie o pomoc przy ochronie mapy. Zaproponowałem, że ze względu na braki kadrowe u mnie w departamencie mogliby się tym zająć członkowie klubu. Czy mogę na was liczyć? Poza tym chciałbym, żebyście na własną rękę poprowadzili dyskretne śledztwo. Wykorzystajcie swoje kontakty, a jak tylko dowiedziecie się czegoś, co mogłoby mieć związek ze sprawą, dajcie mi znać.

- Załatwione - zapewnił Logan. Tom spojrzał na niego dwuznacznie.

- Ta Melisa Mason to niezła babka. Jak radzisz sobie, sypiając z nią pod jednym dachem?

- Jak ci się udało ściągnąć ją na ranczo? - zachichotał Jake.

- Gdybym wiedział, że szuka noclegu, sam chętnie zaoferowałbym jej

łóżko... własne - zażartował Connor.

Wszyscy mężczyźni oprócz Logana wybuchnęli śmiechem. Jemu dowcip kolegi nie wydał się zabawny. Sama myśl, że Melisa sypia z Connorem, mocno go zirytowała.

- Jest zajęta - warknął surowym tonem.- A więc to tak wiatr gra w trzcinach. - Mark uśmiechnął się, marszcząc brwi.

- Tylko nie szukaj w tym żadnych ukrytych znaczeń. Dziewczyna wraca do Houston, jak tylko skończy reportaż.

Logan wstał, ucinając dalsze dyskusje na temat Melisy.

- Jak tylko Gavin dowie się czegoś więcej, spotkamy się tu, gdzie zwykle, i omówimy dalszy plan działania. W tym czasie wszyscy będziemy mieli oczy otwarte.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Logan zaparkował samochód przed tym samym domem towarowym, gdzie zostawił wcześniej Melisę. Zatelefonował do niej wcześniej, aby upewnić się, że skończyła zakupy.

Kiedy wysiadł z wozu, okazało się, że ona już na niego czeka. Podeszła do niego, obładowana pakunkami różnych rozmiarów i kształtów. Przejął od niej część toreb i ruszył do bagażnika.

- Dobrze się bawiłaś? - spytał. Można by sądzić, że wykupiła pół domu towarowego. Otworzył tylną klapę i wrzucił do środka sprawunki.

- Doskonale.

W jej oczach błyskały radosne iskierki. Przy jej trybie życia nigdy nie

było czasu na zakupy. Zazwyczaj wpadała w pośpiechu do sklepu po konkretną rzecz, która była jej akurat niezbędna, po czym pędziła dalej. Czas upłynął jej bardzo szybko i mocno zadziwiło ją, ile zdążyła kupić przez te kilka godzin.

Daniel od dawna słusznie zarzucał jej pracoholizm. Była to z jej strony forma obrony. Praca była doskonałym wytłumaczeniem, dlaczego nie może zaangażować się w żaden związek. Zresztą, po co jej to było. Nie szukała uczucia, do niczego jej się nie śpieszyło.

- Gotowa do odwiedzenia muzeum? - Z rozmyślań wyrwał ją głos Vossa.

- Tak, nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę wystawę poświęconą Halifaxowi.

- Melisa, posłuchaj... - zaczął Logan, kiedy niespodziewanie usłyszał, że ktoś woła go po imieniu. Po drugiej stronie ulicy dostrzegł Gretchen. Pomachała do nie-go i zdecydowanym krokiem ruszyła w jego kierunku. Widać było, że ma interes.

- Cześć - przywitała się, stając przed nimi na chodniku. - Miło cię widzieć - dodała, obrzucając Melisę ciekawym spojrzeniem.

- Nasz radna Gretchen Halifax - przedstawił ją uprzejmie. - Gretchen, to jest Melisa Mason, reporterka z Houston, przygotowuje program o obchodach rocznicy powstania Royal.

- Miło cię poznać - przywitała się Melisa, wymieniając uścisk dłoni z panią radną. Nienagannie ubrana, zawsze profesjonalna, przygotowana do autoprezentacji.

- Słyszałam, że do Royal przyjechała ekipa telewizyjna. Cieszę się

bardzo z naszego spotkania. Nasze miasto docenia zainteresowanie mediów obchodami święta. Reportaż na pewno przyciągnie do nas wielu zainteresowanych, którzy pobudzą regionalną gospodarkę.

- Wczorajszy bal bardzo się udał, nieprawdaż? Mam nadzieję, że też tam byłaś i dobrze się bawiłaś.

- Tak z całą ekipą i bardzo miło spędziliśmy wie-czór - poinformowała Melisa, choć była przekonana, że Gretchen widziała jej kłótnię z Loganem, podobnie jak większość obecnych.

- Bardzo się cieszę. Chcielibyśmy, abyś czuła się u nas jak w domu. Jak długo zamierzasz tu zostać?

- Jeszcze przez kilka dni - odparła uprzejmie Melisa. Na twarzy radnej pojawił się wyraz irytacji, natychmiast jednak ukryła go pod sztucznym uśmiechem.

- Chętnie udzielę wywiadu. Kandyduję na burmistrza.

- Tak, wiem. Wezmę pod uwagę propozycję - odrzekła Melisa, choć nie była za grosz zainteresowana promowaniem politycznych ambicji pani Halifax. Gretchen liczyła na darmową reklamę, co mająca wieloletnie doświadczenie reporterskie Melisa natychmiast rozgryzła po przebiegłym, pełnym nieskrywanej ambicji spojrzeniu.

- Świetnie, czekam na wiadomość. A z tobą chciałabym porozmawiać o mapie Jessamine Golden - zwróciła się do Logana.

- O cóż chodzi?

- Nie sądzisz, że trzymanie jej w muzeum historycznym jest ryzykowne?

- Mapa należy do miasta i jest pod kluczem.

- No tak, ale po tym, do czego doszło na wystawie mojego przodka, chyba się zgodzisz, że nie jest bezpieczna? Edgar Halifax był moim krewnym, a zarazem pierwszym burmistrzem Royal - wyjaśniła, zwracając się do Melisy.

- Tak, wiem - potwierdziła, wymuszając uśmiech.

- Uważam, że jest bezpieczna - zapewnił Logan. W głębi duszy zaczął jednocześnie zastanawiać się, co ta kobieta knuje, jej nagłe zainteresowanie mapą zaintrygowało go.

Melisa wzięła Logana pod ramię.

- Chciałabym wykorzystać mapę w reportażu, czy moglibyśmy ją sfilmować w miejscu, gdzie będzie dobrze widoczna?

- To nie najlepszy pomysł - oświadczyła, kręcąc nosem z dezaprobaty, radna. - Ta mapa może mieć dużą wartość. Nie powinno jej się nikomu udostępniać. Łatwo ją ukraść.

- Dyrektor muzeum poprosił członków Klubu Ranczerów, aby ją odpowiednio zabezpieczyli.

- Mogę ją ukryć w moim sejfie - zaproponowała, zaciskając usta, pani Halifax.

- Porozmawiam z kolegami i odezwiemy się do ciebie. Nie sądzę jednak, żeby twoja pomoc była potrzebna.

- Ja tylko chcę być pożyteczna - obruszyła się. Ton jej głosu stał się opryskliwy.

- Doceniamy to bardzo, będziemy w kontakcie.

Ze sztucznym uśmiechem na ustach Gretchen pożegnała się i odeszła, stukając głośno obcasami pantofli o chodnik.

Melisa westchnęła z ulgą, po czym zdała sobie sprawę, że nadal trzyma kurczowo rękę Logana.

- Przepraszam - wybelkotała i uwolniła go z uścisku.

- To specyficzna kobieta.

- Ma dość dominujący sposób bycia. Jak myślisz, dlaczego tak bardzo interesowała się mapą?- Nie mam pojęcia. Może w jej programie wyborczym jest punkt o ochronie zabytków kultury i historii.

Voss otworzył przed Melisą drzwi samochodu, zjechał, aż wsiądzie, po czym szybko wskoczył za kierownicę i ruszyli do muzeum.

- Jak udało się spotkanie? - spytała zaciekawiona, mając nadzieję, że dowie się czegoś więcej o tematach rozmów członków klubu. Zresztą już wcześniej przeprowadziła wywiad. Większość pytanych twierdziła, że działacze stowarzyszenia widują się głównie w celach towarzyskich. Kiedy jeszcze mieszkała w Royal, mówiło się, że Klub Ranczerów był tylko przykrywką dla tajnej organizacji, zajmującej się szukaniem przestępców, pomocą w tajnych misjach i operacjach ratunkowych. Oczywiście, były to tylko plotki i nie chodziło tu o żadnych superbohaterów. Ciekawa była, jaki miał w tym udział Logan.

- Spotkanie w porządku - odpowiedział zdawkowo. Melisa i tak wkrótce się dowie o zabójstwie Devlina. Na razie nic jej nie powie, wykorzysta to jako asa z rękawa, gdyby chciała za szybko wyjechać.

- Tak?

- Tak. - Jej dociekliwość włączyła w jego mózgu sygnał alarmowy.

- Hmm.

- Co ma znaczyć to hmm? - spytał, zaciekawiony, zastanawiając się,

co się roi w tej ślicznej główce.

- A kto tam był?

- Kilku przyjaciół.

- Na przykład... - nie ustępowała Melisa.- Jake Thorne i jego brat

Connor.

- Ten, który kandyduje na burmistrza? - Tak.

- A czym zajmuje się jego brat?

- Prowadzi rodzinną firmę inżynierską. Ciągłe zadajesz pytania - powiedział, spoglądając na nią uważnie. Czuł, że wkracza na grząski grunt. Lepiej, żeby Melisa nic nie wiedziała o tajnych operacjach klubu. Dla opinii publicznej było to tylko zwykłe towarzystwo.

- Jestem tylko ciekawa. - Uśmiechnęła się szeroko.

- Jasne.

- Pamiętaj, jestem reporterką.

- Dobrą, z tego, co słyszałem.

Jego komplement przywołał na jej twarz jeszcze szerszy i bardziej promienny uśmiech. To była ta dziewczyna, którą pamiętał sprzed lat, jedyna, którą tak kochał.

- Nie próbuj odwracać mojej uwagi.

Ciekawe, czy widział jej reportaże, czy tylko ją sprawdzał.

- No dobrze - zachichotał. - Był również Mark Hartman, ma farmę i prowadzi w mieście szkołę samoobrony. Był Tom Morgan, spokrewniony z Devlinami, który prowadzi firmę rozbiórkową, oraz szeryf.

Melisa uniosła brwi i wbiła w niego wzrok.

- Cóż to za spojrzenie?

- I ty jesteś zapracowanym ranczerem?

- Tak, a co?

- Wymykasz się rankiem z domu i znajdujesz czas na spędzenie przedpołudnia w klubie.- Nigdzie się nie wymykam. Jest środek dnia.

- Wiesz, co mam na myśli. Co się dzieje? Po co spotykaliście się z szeryfem?

Logan zawahał się, zastanawiając się przez moment, co powinien jej odpowiedzieć, żeby nie obudzić podejrzeń.

- Gavin poprosił nas, żebyśmy pomogli mu w biurze. Przez cięcia budżetowe i oszczędności kadrowe brakuje mu ludzi.

- Dlaczego wy?

- Większość z nas ma wojskowe zaplecze.

Melisa miała właśnie wystartować z kolejnym pytaniem, ale zajechali przed muzeum. Logan zaparkował samochód.

- Budynek wygląda jak dziesięć lat temu.

To miłe, że pewne rzeczy się nie zmieniają, pomyślała. Jako nastolatka uwielbiała tu przychodzić. Wielki dwupiętrowy gmach z cegły był niegdyś siedzibą bogatych właścicieli ziemskich. Fasada ozdobiona była czterema rzeźbionymi kolumnami. Weszli po szerokich schodach i mijając ozdobny portyk, weszli do środka przez zwieńczone łukiem drzwi. Wewnątrz, w obszernym holu, znajdowały się dwie owalne klatki schodowe, o ozdobnych kutyh w metalu balustradach, prowadzące na pierwsze piętro. Pod ich stopami trzeszczały stare, zabytkowe drewniane stopnie. W kolejnych salach, w masywnych, wiekowych gablotach wystawione były różnorodne pamiątki historyczne, związane z dziejami miasta. Wokół kłębił się tłum

zwiedzających.- W moich czasach bywało tu zupełnie pusto - zauważyła Melisa.

- Muzeum stało się jednym z najbardziej charakterystycznych punktów miasta. To najczęściej odwiedzane przez turystów miejsce.

- To miłe. Wiesz, w której sali mieści się wystawa Halifaxa?

- Obie ekspozycje, Jessamine Golden i Halifaxa, znajdują się w galerii na górze.

Logan poprowadził ją na ostatnią kondygnację, przez szerokie arkadowe przejście. Melisa stanęła pośrodku pomieszczenia, po czym obróciła się wokół własnej osi, zataczając rękoma łuk.

- Doskonałe miejsce do kręcenia! - zawołała rozemocjonowana. - I jest mnóstwo światła - dorzuciła, wskazując ogromny, wiszący u sufitu żyrandol.

- Rick jeszcze to sprawdzi, ale myślę, że powinny wyjść doskonałe zdjęcia. Będę tylko potrzebowała podium do wyeksponowania mapy.

Jej zaangażowanie w pracę zwróciło uwagę Logana. Widać było, że kocha to, co robi. Z oczu i gestów biła radość. Wkrótce miała dostać awans. Realizowały się powoli jej ambicje zawodowe.

- Chodźmy - ponaglił ją, jego głowa gotowała się od myśli.

Skierowali się na wystawę poświęconą Halifaxowi. -Wygląda na to, że zniszczenia zostały naprawione.

- Sama ekspozycja nie jest warta wzmianki w reporta-żu, o ile nie nawiąże się do włamania, a do tego potrzebne są dowody lub ślady.

- Aaron Hill będzie miał zdjęcia, jeśli nie on, to na pewno Gavin.

- Doskonale, mam nadzieję, że szeryf mi je udostępni. Chwilę później przeszli do sali Jessamine Golden.

- Spójrz na róże wyhaftowane na jej sakiewce - wyszeptała. Ogarnęło ją niewytłumaczalne uczucie smutku.

- Z tego, co słyszałem, róża była jej znakiem, rodzajem wizytówki.

- Są też wypalone na rękojeściach jej pistoletów.

W gablocie wyeksponowana była mała zabytkowa torebka, wokół której rozsypano wyblakłe, czerwone i różowe płatki róż.

- Kobieta wyjęta spod prawa, która bez mrugnięcia okiem strzelała do wrogów, trzymała w torebce płatki kwiatów. Na pewno dostała te róże od kogoś, kogo kochała - powiedziała miękkim głosem, napotykając czułe spojrzenie Logana.

Musnęła opuszkami palców szybę chroniącą pamiątki, łącząc się w smutku z przestępczynią o sercu pełnym miłości.

- Tak myślisz? - spytał, dotykając jej dłoni.

- Nie potrafię tego wyjaśnić. Po prostu czuję to - odparła.

Niespodziewanie, pod wpływem jego bliskości, ugięły się pod nią kolana.

Zakasłała, starając się skoncentrować uwagę na gablotach i pozbierać myśli. -

Uważasz, że mapa jest autentyczna?- To, czy jest prawdziwa to jedno, ja bym raczej postawił pytanie, czy prowadzi do celu? Oznaczenia są dziwne i zupełnie niezrozumiałe. Może być bezużyteczna.

- Chyba że ktoś odczyta znaki i posłuży się nimi.

- Wszystko jest możliwe. - Wzruszył ramionami.

- Zwróć uwagę, ile tu serduszek - westchnęła. Logan pochylił się nad szybą, przysuwając się bliżej do

Melisy. Obezwładnił go delikatny zapach jej perfum, budząc ze snu zmysły. Postanowił zignorować wysyłane mu przez własne ciało sygnały.

Gdyby jej teraz dotknął, mogłoby się to niebezpiecznie skończyć. Na przykład pocałunkiem, którego pragnął, od kiedy ujrzał ją na balu.

- Trudno zgadnąć, co mogą oznaczać - odrzekł, głosem w którym wyczuwało się lekkie drzenie, którego nie udało mu się ukryć.

- Jakby Jessamine chciała, żeby nikomu nie udało się ich rozszyfrować.

- Posłuchaj, wiem, że nie mam prawa cię o to prosić, ale przy twojej pomocy i współpracy klubu, macie przecież tu duże wpływy, naprawdę bardzo bym chciała wykorzystać tę mapę w reportażu.

- Kiedy bylibyście gotowi do filmowania?

- Jutro, pojutrze. Mógłbyś mi to załatwić?

- To zależy - odparł, wbijając ręce w kieszenie.

- Od czego?

- Od tego, co dostanę w zamian.

- A czego chcesz? - spytała, marszcząc brwi.

- Odpowiedzi, dlaczego odeszłaś - oświadczył, patrząc jej prosto w oczy. - To nie fair. To są sprawy osobiste - warknęła, zgrzytając zębami.

Logan wzruszył lekceważąco ramionami.

- Nikt nie twierdzi, że życie jest sprawiedliwe. Chcesz mieć mapę. Złożyłem ofertę, przyjmujesz warunki albo nic z tego.

Minęło dobrych kilka minut, zanim Melisa ochłonęła, żeby móc mówić.

- Zgoda - powiedziała, zadziwiona własnymi słowami.

- Zobaczę, co się da zrobić.

- Dzięki. Pójdę poszukać dyrektora, żeby umówić się z nim na rozmowę oraz uzyskać zgodę na filmowanie. Zaraz wracam.

Logan patrzył za nią, jak odchodzi, oczarowany płynnym kołysaniem

jej bioder. Westchnął głęboko i pomyślał, że niezależnie od tego, czy prawda przyniesie mu ulgę, czy ból, chce ją poznać.

W drodze powrotnej na ranczo zatrzymali się na lunch w restauracji Royal Diner. Melisa nalegała, żeby wracać prosto do domu, gdyż miała zamiar popracować jeszcze nad zebranymi dotychczas materiałami. Logan, tłumacząc się głodem, wykorzystał sytuację, aby z nią dłużej pobyc.

Nie było to rozsądne z jego strony. Sam siebie oszukiwał. Im więcej czasu z nią spędzał, tym bardziej chciał z nią być. Nadal wzajemnie się pociągali. Czyżby cały wysiłek włożony w wyrzucenie *jej* z serca poszedł na marne? Potrzebował spokoju, a nie problemów. A Melisa, z tym swoim ponętym ciałem, była jedną wielką komplikacją w jego prostym życiu.

W wejściu do restauracji spotkali wychodzącego właśnie Lucasa Devlina, lokalnego farmera.

- Cześć - powitał go Voss uściskiem dłoni. Lucasa, wnuka Jonathana, można by określić mianem rozjemcy klanu Devlinów. Kiedy tylko dochodziło do sporu pomiędzy Devlinami i Windcroftami, Lucas był jedyną osobą, która wysłuchiwała argumentów obu stron. Spokojny, rozsądny, zawsze łagodził wojownicze zapędy obu rodzin.

- Jak się masz?

- W porządku, a ty?

- Nie mogę narzekać.

Logan otoczył Melisę ramieniem w talii i delikatnie przesunął do przodu.

- To jest panna Mason, reporterka telewizji z Houston. Przygotowuje materiał o Royal. Meliso, to jest Lucas Devlin.

- Miło mi panią poznać - przywitał się, po czym odwrócił do Vossa i powiedział:

- Nie chciałbym cię zatrzymywać, skoro jesteś zajęty, ale muszę chwilę z tobą porozmawiać.

- Jasne. W czym mogę ci pomóc?

- Niepokoję się wynikami sekcji zwłok dziadka.

Logan widząc błysk w oku Melisy, poprosił ją, aby zajęła stolik i zaczęła na niego chwilę, na co ona pokiwała głową i odeszła.

- Więc już znasz wyniki?- Wiem tylko, że został zamordowany, nie wiem natomiast, jak doszło do zabójstwa. Może ty masz więcej informacji?

Gavin jasno dał członkom klubu do zrozumienia, że nie chce upubliczniać wyników sekcji, dopóki nie zbada bliżej okoliczności zbrodni. Dotyczyło to również najbliższej rodziny.

- Niestety, mogę tylko powtórzyć to, co powiedział już szeryf. Z tego, co wiem, pracuje nad sprawą w pocie czoła.

- Moja rodzina jest wstrząśnięta.

- Gavin dotrze do prawdy.

- Mam nadzieję. Był u mnie w domu i przesłuchiwał nas. Twierdzi jednak, że nie ma konkretnych podejrzeń.

- Śledztwo musi potrwać. Postaraj się zachować cierpliwość, daj mu trochę czasu.

- No dobrze - zgodził się Lucas niechętnie. - Nie będę cię dłużej zatrzymywał - dodał, włożył kapelusz i odszedł.

Logan odnalazł Melisę i usiadł przy niej przy stoliku. Wystarczyło jedno spojrzenie, żeby domyślić się, o co go teraz zapyta.

- No dobrze, to mów, o co, chodziło?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Masz na myśli Lucasa?

- Tak. Odnoszę wrażenie, że coś wiesz. Może mnie wtajemniczysz?

- Masz już dość informacji do reportażu? - Zmienił sprytnie temat.

- Jeszcze nie. Muszę zebrać więcej materiału o Jessami-ne Golden, a potem złożyć wszystko w całość. Posiedzimy z Rickiem przez kilka najbliższych dni w bibliotece i poczytamy o historii miasta i legendzie. Potem wrócimy do muzeum. Chciałabym przeprowadzić wywiad z Aaronem Hillem.

- I co dalej? Wzruszyła ramionami.

- Daniel oczekuje rozwinięcia wątku o mapie. Przyznaj się, wiesz coś więcej na temat śledztwa i nie mówisz mi o tym - oświadczyła prowokacyjnie, nie dając się zwieść jego wybiegom.

Jako reporterka podejrzewała, że Logan wie więcej, niż się do tego przyznaje. Jako kobieta miała nadzieję, że tak nie jest. Jeśli nie pojawi się nowy ciekawy trop, będzie mogła zakończyć historię i pod koniec tygodnia wrócić do domu.

Łatwiej by było, gdyby nie musiała cofać się do przeszłości. Zamknęła miłość do Logana w sercu na klucz. Lękała się otworzyć na nowo drzwi. Odejście od ukochanej osoby było najtrudniejszą rzeczą, jaką w życiu zrobiła.

Voss nie miał wątpliwości, że Melisa będzie starała się wyjechać z

Royal, kiedy tylko to będzie możliwe. Postanowił jednak, że w żadnym wypadku jej na to nie pozwoli.

- Chyba mam coś, co mogłoby cię tu dłużej zatrzymać
- Słucham.

Nastawiła wszystkie zmysły. Instynkt dziennikarski podpowiadał jej, że za morderstwem Devlina kryje się jakaś grubsza sprawa i że poranne spotkanie Logana w klubie miało z tym związek.

- To, co powiem, ma pozostać między nami.
- Zgoda.
- Wiesz, że Jessamine ukradła złoto, a potem zniknęła?
- Rozmawialiśmy już o tym.
- No więc ostatnio pojawiło się kilka nowych śladów. - Logan

opowiedział w skrócie wszystko, co przekazał im

Gavin. - Prawdopodobnie ktoś uwierzył, że mapa prowadzi do złota, na dodatek ten ktoś zdolny jest do zabójstwa, żeby ją zdobyć.

- Jak sądzisz, dlaczego Jonathan sam nie wykorzystał mapy i nie szukał skarbu?- Może szukał i właśnie dlatego został zamordowany.

- To bardzo prawdopodobne. Wydarzenia przybierają dość niespodziewany obrót, może wyjść z tego świetny materiał. Jeśli morderca jest na wolności, chcę kontynuować śledztwo.

Logan powinien się cieszyć, że udało mu się podstępem nakłonić Melisę do pozostania w Royal. Jednak sposób, w jaki wypowiedziała słowo „śledztwo”, mocno go zaniepokoił. Spojrzał na nią surowo.

- Wolałbym, żebyś nie wpakowała się w kłopoty, zadając za dużo pytań. Mogą cię skrzywdzić albo nawet zabić.

- Nie przesadzaj - odpowiedziała, zaciskając usta, żeby nie wybuchnąć śmiechem. - Jestem reporterką od trudnych tematów, z tego żyję.

- Nie wątpię, że masz duże doświadczenie, jednak dopóki nie dowiemy się, o co w tym wszystkim chodzi, nie będziesz się narażać. Przestępca już udowodnił, że jest zdolny do wszystkiego, żeby dostać to, czego szuka.

- Nie powstrzymasz mnie - prychnęła, mrużąc zielone oczy.

- I nie zamierzam. To jasne, musisz wykonać swoją pracę. W tej sytuacji przez cały czas będę ci towarzyszył

- oświadczył stanowczo.

- Nie potrzebuję ochroniarza.

- Możemy już złożyć zamówienie? - spytał, zmieniając temat.

Przytaknęła ruchem głowy, Logan skinął dłonią nakelnerkę. Kiedy Melisa odkładała menu, opięła jej się bluzeczka na piersiach, podkreślając ich kształt i rozbudzając jego zmysły. Pragnął jej jak nikogo na świecie, musiał to uczciwie przed sobą przyznać. Tym razem, gdyby doszło do czegoś między nimi, byłaby to tylko krótka przygoda, ponieważ tylko tego szukał.

Kiedy wracali na ranczo, Logan z zaciekawieniem obserwował, z jakim zaangażowaniem Melisa opowiada o swojej pracy. Uderzyła go jej uroda, błyszczące, pełne pasji oczy. Widać było, że ma świetną intuicję, przy tym była twarda i dociekliwa i... taka seksowna.

Jedyne co do tej pory osiągnął, goszcząc ją u siebie w posiadłości, to samoudręczenie. Nie chciał pożądać jej, jednak za każdym razem, kiedy o niej myślał, ścisnęło go w sercu, tak jak przed laty, kiedy ze sobą byli. W tym tkwiło sedno problemu. Nie kochał jej, absolutnie, jego uczucia nie miały nic wspólnego z miłością. Do licha, kiedyś tak bardzo ją kochał i przyniosło mu

to tylko cierpienie. Wtedy Melisa była młodziutka i śliczna. Teraz była piękna, inteligentna i fascynująca, miała wszystko, czego mężczyzna może szukać w kobiecie.

Nie była tą samą osobą. On również był kimś innym. Przez wiele lat każde prowadziło odrębne życie. Choć pragnął jej nadal, postanowił, że lepiej pozostawić wszystko tak, jak jest. Bał się, że znów zostanie zraniony. Nie szukał trwałego związku. Jeśli miał ochotę na seks, znał wiele kobiet, które chętnie pójdą z nim do łóżka, bez żadnych zobowiązań.- Logan?

- Tak - wyrwał go z rozmyślań głos Melisy.

- Jesteś tu?

Co miał odpowiedzieć? Że fantazjował o niej, marzył o jej pocałunkach, rozbierał ją, pieścił i kochał się z nią aż po świt.

- Zastanawiałem się, kto mógł chcieć zamordować Devlina.

- Chciałabym przeprowadzić wywiad z Gavinem.

- Jak wielu innych reporterów.

- Zadzwoń do niego, kiedy będę jutro w mieście.

- Zawsze warto spróbować.

Melisa spędziła całe popołudnie, czytając notatki i weryfikując fakty. Materiały dotyczące obchodów rocznicy założenia Royal i włamania do muzeum były dość interesujące i doskonale nadawały się jako wstęp, aby przyciągnąć uwagę widzów, zachęcając ich do głębszego poznania historii miasta oraz legendy o Jessamine Golden.

Teraz jej głównym celem stało się uzyskanie dostępu do mapy, która miałaby być wyeksponowana w tle podczas kręcenia materiału filmowego. Przystała na warunek Logana, choć nie było to zbyt rozsądne, w gruncie

rzeczy i tak była pewna, że zmusi ją w ten czy w inny sposób do wyznań.

Odrywając się od rozważań na temat byłego narzeczonego i własnych uczuć, zatelefonowała do Daniela, aby omówić reportaż. Opowiedziała mu o zabójstwie Jonathana Devlina i jego przypuszczalnym związku z mapą Jessamine Golden. Nie była zaskoczona, kiedy producent polecił jej dokładniej zbadać tę sprawę. Po skończonej rozmowie z szefem udała się do domku, w którym zakwaterowany był Rick. Spędziła tam około godziny na ustaleniu planu na następny dzień.

Wracając do rezydencji, rozmyślała, czy Loganowi udało się załatwić pozwolenie na sfilmowanie mapy. Nie miała jednak okazji go zapytać, gdyż nie pojawił się, aż do kolacji.

Kiedy weszła do jadalni, czekał już na nią nad gorącym posiłkiem.

- Przepraszam za spóźnienie.

- Nie ma problemu. Gdzie jest Rick?

- Powiedział, że wybiera się do baru na gorące kowbojki - zachichotała, po czym dodała tytułem wyjaśnienia: - Jego słowa, nie moje.

Melisa obrzuciła spojrzeniem zastawiony stół. Dominowały potrawy bogate w wartości odżywcze, zielona fasola, pieczona wołowina, makarony, sery oraz domowe ciasteczka. Westchnęła z zachwytem. Uwielbiała takie jedzenie, w domu w Houston stosowała umiarkowaną dietę. Nałożyła sobie porcję każdego z frykasów, postanawiając nacieszyć się smakowitym jedzeniem. Posmarowała masłem ciasteczko i rozkoszując się, odgryzła duży kęs.

- Wszystko jest przepyszne. Żeby utrzymać linię, zazwyczaj biegam kilka razy w tygodniu. Będąc w mieście, powinnam była kupić sportowe

buty. Może zrobię to jutro.

- No właśnie, a jakie masz na jutro plany?

- Pojedziemy z Rickiem do muzeum - odpowiedziała, popijając słodką mrożoną herbatę. - Jeśli wszystko dobrze pójdzie, może uda nam się nakręcić kilka scen. - Umierając z ciekawości i niepokoju, czy udało mu się załatwić pozwolenie na wykorzystanie mapy, odłożyła w końcu widelec, spojrzała mu prosto w oczy i spytała lekko speszona: - Dowiedziałeś się, czy mogę sfilmować mapę?

-Wszystko załatwione. Mark Hartman będzie was pilnował podczas zdjęć.

- Nie ty? - Przecież twierdził, że nie zostawi jej nawet na chwilę, że przez cały czas będzie przy niej. Widocznie jednak nie zamierzał. Powinna się cieszyć, a jednak poczuła się lekko rozczarowana.

- Też tam będę - oświadczył po chwili Logan, kończąc posiłek.

- Jak to? - spytała zdezorientowana.

- Ja będę chronił cię.

- Mnie? Ale po co? - Melisa udała, że nie rozumie.

- Skoro ktoś szuka mapy, a ty ją będziesz miała, staniesz się celem.

- Nie mieszkam tu, nie rozumiem, dlaczego mieliby mnie chcieć skrzywdzić?

- Nie chodzi o cię personalnie. Jeśli staniesz im na drodze, narazisz się na niebezpieczeństwo.

- Za bardzo się przejmujesz.

- Nie sądzę, żeby przeszkadzała ci moja obecność.- No dobrze, ale szkoda twojego czasu.

Logan był innego zdania. Obserwowanie jej będzie dla niego miłą rozrywką.

- Ja spełniłem warunek naszej umowy, teraz twoja kolej. Melisa dojadła resztki z talerza i wytarła usta serwetką.

- Zgoda, ale wolałabym przeprowadzić tę rozmowę w jakimś wygodniejszym miejscu.

- Chodźmy do gabinetu - zaproponował, wstając.

Podniosła się od stołu i ruszyła przodem, w kierunku holu. No cóż, w końcu to nic wielkiego. W gruncie rzeczy nie mogła się doczekać, żeby usłyszeć, jak Logan przyznaje jej rację. Po wszystkim, co usłyszy, będzie żałował, że ją zmusił do wyznań.

Weszli do gabinetu. Melisa rozejrzała się uważnie, gdyż będąc tu zeszłej nocy nie zwróciła uwagi na wystrój wnętrza. Pod ścianami stały ogromne regały z książkami, w głębi znajdowało się masywne drewniane biurko, na którym stał komputer. Brązowa skórzana sofa zachęcała do odpoczynku, podobnie ogromny fotel. W powietrzu unosił się delikatny zapach skóry, który podkreślał męski charakter wnętrza.

- Rozgość się - poprosił, zamykając za sobą drzwi. Jak niby miała to zrobić? Czekala ją trudna, bardzo

przykra rozmowa. Przysiadła w rogu sofy, Logan zajął miejsce na jej drugim końcu. Pochylił się ku Melisie, oparł łokcie na kolanach, złożył przed sobą ręce i zaczął jej się dyskretnie przyglądać, co natychmiast obudziło w niej wątpliwości, czy była przy zdrowych zmysłach, godząc się na wyznania.- Nie wiem, co chcesz usłyszeć.

- Nie udawaj niewiniątka. Dokładnie wiesz, o co chodzi.

- A ty nie? - Napuszyła się, przyjmując obronną postawę. - Całe szczęście, że wcześniej nie dała wciągnąć się w tę rozmowę. - To ty mnie oszukałeś. Pozwoliłeś mi uwierzyć, że ci na mnie zależy.

- Kochałem cię. Byłem pewny, że ty mnie również, dopóki nie odeszłaś, oświadczając, że zamierzasz zostać reporterką.

- Nie dlatego cię zostawiłam, dobrze o tym wiesz! - rzuciła, kręcąc głową.

Nadal udawał, że nie zawinił i że jej nie zranił. Dlaczego? Co zamierzał na tym zyskać? W końcu to on chciał poznać prawdę.

- O czym ty mówisz?

- Wykorzystywałeś mnie! - dodała, gorzko się uśmiechając.

- Ja? - wyprostował się, naszło go złe przeczucie.

- Dowiedziałam się o testamencie twojego ojca. Logan zmarł. Przecież to niemożliwe, kto jej powiedział?

- To znaczy? - spytał, grając na zwłokę, choć zalało go uczucie paniki.

- Chciałeś dostać wszystko - oświadczyła surowo. - Może to ty mi opowiesz o tym, jak poprosiłeś mnie o rękę, żeby odziedziczyć ranczo.

- Oświadczyłem ci się, ponieważ się w tobie zakochałem - powiedział, czując, jak odpływa mu z głowy cała krew. - Oczywiście - fuknęła ironicznie.

- A zapis w testamencie, że gospodarstwo przejdzie na tego z was, który jako pierwszy się ożeni, nie odegrał w tym roli?

Logan nie wiedział, jak zaprzeczyć tym oskarżeniom. Czy mu uwierzy, jeśli powie prawdę? Starając się zyskać na czasie, aby znaleźć sensowną odpowiedź, zmienił temat.

- Skąd dowiedziałas się o testamencie?

- A więc to prawda! - wyszeptała, starając się ukryć rozpacz. Bała się, że zauważy, jak bardzo nadal bolało ją to, co zrobił.

Nie mógł jej okłamywać, więc zdecydował się na prawdę,

- Faktycznie, ojciec dokonał takiego zapisu, ale jaki to ma z nami związek?

Melisa wciągnęła ciężko powietrze. W głębi duszy żywiła nadzieję, że to nieprawda. Jego zdrada zakłuła ją boleśnie w piersi.

- Duży. Wpadłam na koleżankę, która umawiała się Bartem. Zanim się rozstali, opowiedział jej o wszystkim, nawet o tym, jak przechwalałeś się, że wyprzedzisz go w wyścigu do ołtarza.

- To nieprawda. Obaj uznaliśmy, że wszystko idealnie się ułożyło, ponieważ miałem się z tobą ożenić. Nigdy niczym się przed nim nie przechwalałem.

- Czyżby? - prychnęła. - Powiedz, że to nieprawda, że chciałeś wziąć ze mną ślub, żeby przejąć ranczo.

- Przyznaję, że kiedy dowiedziałem się o zastrzeżeniu w testamencie, zacząłem inaczej myśleć. Dotyczyło to jednak wyłącznie nowego rozplanowania w czasie naszego związku. Gdybym cię nie kochał, nie poprosiłbym cię o rękę.

- Nie opowiadaj. Nie jestem już taka młoda i naiwna.

- Powiedziałem prawdę - oświadczył z uporem, zraniony, że w niego wątpi. - Odeszłaś, ponieważ uznałaś, że zamierzam ożenić się z tobą, żeby odziedziczyć ranczo?

- Wspomniałeś o tym nawet przy oświadczeniach - przypomniała.

- Co takiego powiedziałem? - spytał zmieszany.

- Że teraz masz wszystko, czego pragniesz, mnie i Dzikie Wzgórze. Nie rozumiałam, co miałeś na myśli, dopóki nie dowiedziałam się o testamencie.

Logan wyciągnął rękę, żeby ją przytulić, ale w ostatniej chwili się powstrzymał, widząc, że ona tego nie chce.

- Nie pamiętam tego. Wiem natomiast, że bardzo cię kochałem.

Przeżyłem piekło po twoim odejściu.

Czyżby niewłaściwie zinterpretowała jego słowa? Tak bardzo chciała mu wierzyć, jednak nie potrafiła mu zaufać.

- Tak bardzo mnie kochałeś, że natychmiast znalazłeś sobie inną i ją poślubiłeś! - rzuciła wyzywająco.

- Wiesz o Carze?

Logana zatkało. Osiągnął dno.

- Cara? - Utkwiła w nim pytające spojrzenie. Przez moment nie była w stanie wydobyć z siebie słowa. - Cara Young? - Kiedy przytaknął, przesunęła się na kanapie do przodu i zakryła dłońmi twarz. Z trudem wciągała powietrze, pragnąc się zdematerializować. Po co tak się upierał odgrzebywać przeszłość, żeby jeszcze bardziej ją zranić?

- Melisa?

Voss nagle poczuł się podle, jak pierwszy lepszy drań. Nigdy dotychczas nie był tak bezradny jak w tej chwili. Pragnął ją objąć, pocieszyć, uspokoić. Wiedział jednak, że nie może tego zrobić.

- Ożeniłeś się z Carą Young? - Podniosła głowę i spojrzała na niego.

Płoneły jej policzki.

- Tak, ale...

- Do diabła z tobą! - Wstała raptownie z kanapy, jej oczy wypełniły się

łzami. - Czy spotykałeś się ze mną i z nią równocześnie?

- Nie! - zaprzeczył. - Przysięgam. Poznałem ją dopiero po twoim odejściu.

- Jak mogłeś jej nie znać? Umawiała się z twoim bratem.

- Nigdy z nim nie chodziła - zaproponował zdeorientowany. - Znał ją, to prawda, to on nas ze sobą zapoznał. Po kilku miesiącach spotykania się Cara oświadczyła, że mnie kocha, i zaczęła nalegać na ślub. W końcu jej uległem.

- Wyjašnjmy coś sobie. Kochałeś mnie, po moim odejściu poznałeś Care, ona przez kilka miesięcy powtarzała ci, jak bardzo cię kocha, i w końcu wzięłaś z nią ślub.

- Nie brzmi to najlepiej, wiem. Ale zrozum, po twoim odejściu byłem zdruzgotany. Chcąc się w dziwny sposób na tobie odegrać, ożeniłem się z nią. To było głupie. Na-sze małżeństwo nie przetrwało nawet roku. Jestem jednak pewien, że nigdy nie umawiała się Bartem. Byli po prostu znajomymi.

- Ona z nim chodziła - powtórzyła uparcie.

- To niemożliwe.

- A jednak się mylisz, to ona powiedziała mi o zapisie w testamencie waszego ojca.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Co?! - wykrzyknął. W jego oczach zaiskrzyła złość.

- Cara spotykała się z Bartem.

- Nieprawda, niemożliwe - zaprzeczył. Nie miał pojęcia, skąd wzięła takie informacje, na pewno jednak się myliła.

- Tamtego dnia, kiedy na nią wpadłam na ulicy, twój brat właśnie z nią zerwał, wcześniej opowiedział jej o testamencie - powiedziała, czując w gardle piasek. - Była zła na Barta. Chciała za niego wyjść, żeby przejął ranczo. Mogliby je potem sprzedać i żyć w mieście z pieniędzy, które by za nie wzięli. On jednak oświadczył, że nie jest zainteresowany ślubem i że wyjedzie z Royal, jak tylko dostanie swój udział.

- To prawda, zależało mu tylko na pieniądzach. - Logan zaklął w duchu. Powoli wszystko nabierało sensu. - Jeśli to prawda, co mówisz, to Cara powiedziała ci o wszystkim, żeby odegrać się na Barcie. Jeśli zerwalibyśmy, nic by nie dostał.

- Była bardzo zdenerwowana tamtego dnia. Tak bardzo zależało jej na małżeństwie z twoim bratem.

- Czyżby? Odnoszę niejasne wrażenie, że jeszcze bardziej pragnęła pieniędzy - powiedział z powagą w głosie. Poczul się jak głupiec. Cara podle go wykorzystała.

- To możliwe, tylko dlaczego Bart podsunął ci ją?

- To proste - odparł, bolejąc w głębi duszy nad zimnym wyrachowaniem brata. - Zrobił to, ponieważ bardzo chciał wyjechać z Royal. Pieniądze mógł zdobyć, żeniąc się samemu lub nakłaniając do tego mnie.

Wstał i przeszedł przez pokój.

- Kiedy zaręczyliśmy się, ucieszył się, że szybko dostanie swój udział i będzie mógł wyjechać. Nie potrzebował już Cary, która nalegała na ślub, więc postanowił natychmiast z nią skończyć.

Powinien był przejrzeć ją, ale był wtedy oszołomiony i zaślepiiony bólem po stracie Melisy.

- Kiedy odeszłam, pomieszałam Bartowi plany.

- Właśnie - zaśmiał się gorzko. - Tak bardzo zależało mu na pieniądzach, że zaczął spiskować ze swoją byłą dziewczyną.

Zawsze był samolubny. Od wyjazdu z Royal praktycznie się nie widywali. Nigdy zresztą nie byli ze sobą blisko, nie przyjaźnili się, a po tym, co się stało, ich stosunki na pewno nie ulegną poprawie.

Melisa podniosła się i podeszła do niego.

- Jak mógł tak postąpić?

- Po śmierci mamy ojciec skupił na nim całą swoją uwagę i uczucia.

Dawał mu wszystko, czego zażądał i Bart przyzwyczał się mieć to, czego chciał. Również pieniądze.- Dlaczego w takim razie ojciec nie zapisał rancza Bartowi? Po co zrobił w testamencie zastrzeżenie?

- Nie mam pewności - odparł Logan, zakłopotany. - Ojca zawsze było trudno zrozumieć. Niewiele mówił,

chował wszystko w sobie. Wiedział, że bardzo zależy mi na ranczu, ale bardziej kochał Barta. Może miał nadzieję, że małżeństwo zmusi go, żeby wydorósł i ustatkował się.

- Tak mi przykro - wyszeptała Melisa łagodnie. Choć bardzo zabolą ją, że Logan poślubił inną kobietę, szczerze mu współczuła. Musiało być mu trudno żyć w cieniu brata.

- Nie, to mnie jest przykro. Bart zniszczył nasz związek.

Aż trudno w to uwierzyć. Przez te wszystkie lata obwiniał Melisę, a to jego brat skradł im wspólne życie. Wszystko się w nim zagotowało. Nie puści mu tego płazem.

- Dopomogła mu w tym Cara. Tak bardzo cię kochałam. Złamałeś mi

serce.

- Nie odeszłaś ode mnie dla kariery? - Spojrzał na nią pytająco.

- Nie - odparła po chwili milczenia. - Chciałam ocalić resztki godności.

Wolałam, żebyś się nie dowiedział, jak bardzo mnie zraniłeś.

- Mam nadzieję, że teraz wierzysz w moją miłość.

- Chciałabym - odrzekła, wzruszając ramionami. Trudno zostawić za sobą przeszłość i na nowo obdarzyć kogoś zaufaniem. Logan otoczył ją ramieniem, przyciągnął do siebie i czule objął. Melisa, ulegając słabości, wtuliła się w jego ramiona i z westchnieniem oparła głowę na jego piersi.

- Ale nie jesteś pewna? - spytał, starając się ją zrozumieć.

- Trudno mi się pogodzić z tym, że ożeniłeś się z Carą.

- Popełniłem straszliwy błąd - wyznał, płonąąc ze wstydu.

- Niełatwo będzie zapomnieć, co między nami zaszło w przeszłości.

Niezależnie od wszystkiego, musisz coś wiedzieć. Nadal mnie pociągasz - wyjawiała mu otwarcie, słysząc głośnie bicie własnego serca. - Ale czy to ma teraz jakieś znaczenie?

- Ma, i to ogromne. Ja również cię pragnę - powiedział z ulgą w głosie, odprężając się na całym ciele.

- Nacieszmy się więc sobą przez jedną krótką chwilę. Melisa nie zamierzała zostać w Royal. Każde z nich

miało swoje życie, mieszkali w innych miastach. Tak naprawdę, bała się zaryzykować, że po raz drugi zostanie zraniona. Pragnęła go tu i teraz, marzyła, by odkryć na nowo to, co dawno temu wspólnie przeżywali. Poznać go, nauczyć się go, zrozumieć, jakim jest teraz mężczyzną.

Logan pojmował ją bez słów.

- Bardzo podoba mi się to, co myślisz - powiedział zachrypniętym głosem i pocałował ją w usta. Melisa zapadła w ocean rozkoszy. Przystawała panować nad skrywanymi dotychczas głęboko w sercu uczuciami. Czy mogła je powstrzymać? Miała wybór? Pomimo złożonej przed przyjazdem przysięgi, że nie ulegnie, pragnęła znów z nim być. Czy jeśli pozwoli sobie na mały romans, będzie potrafiła odjechać stąd z lekkim sercem? A jeśli nie? Czy była gotowa ponieść konsekwencje?

Logan jęknął, kiedy oddała mu pocałunek. Przywarł do niej pulsującą, nabrzmiałą męskością, przyprawiając ją o dreszcz.

- Zawsze miałaś nade mną tę władzę - wyszeptał, jego dłoń odnalazła jej jędrną pierś i zaczęła ją delikatnie pieścić.

Pod Melisą ugięły się kolana. Zwilżyła koniuszkiem języka zaschnięte wargi, błagając o więcej. Logan wpił się w nią ustami, pogłębiając pocałunek. Zalała go fala gorąca. Słodko, czule, pożądliwie przyjęła jego pieszczoty, przyciskając w odpowiedzi biodra.

- Będziemy się tutaj kochać? - zamruczała cichutko, odrywając na moment od niego usta i z trudnością łapiąc oddech.

- Wolisz u mnie w sypialni? - spytał, delikatnie gryząc ją w wargi.

- Tak - wyjąkała, objęła go rękami za szyję i przyciągnęła bliżej.

- Nigdy nie zapomniałem, jak smakujesz. Nigdy. -Choć bardzo się starał, nie potrafił. Jej zapach i smak prześladowały go przez te wszystkie lata. Była w jego sercu i w duszy. Połączyło ich coś, czego czas nie potrafił zniszczyć. - Po tym wszystkim, co przeszliśmy, pragnę mieć cię w moim łóżku.

Przez całą, długą noc. Wiedział, że nawet kochając się nią po świt, nie

odrobi straconych lat, pełnych tęsknoty i niespełnionych pragnień.

Melisa wzięła go za rękę, a on poprowadził ją do sypialni. Kiedy się tam znaleźli, rozejrzała się wokół. Był to obszerny pokój, urządzone w męskim stylu. Dominowały tu brązy i odcienie bordo, pośrodku stało ogromne, przytulne łóżko.

- Ładnie tu - zauważyła, po czym uśmiechnęła się seksownie, dodając: -
Podoba mi się to łóżko.

Oczy Logana zapłonęły pożądaniem.

- Na co więc czekamy?

Wziął ją za rękę, usiadł i przyciągnął ją do siebie. Stała przed nim, trzymając dłonie na jego ramionach. Powoli rozpiął guziki jej bluzki, która opadła na ziemię.

Melisa ukłękła i pocałowała go. Jego dłonie zaczęły błądzić po jej ciele, aż natrafiły na spragnione pieszczoty piersi. Pod wpływem jego zmysłowego dotyku zajęczała cichutko. Zerwała z niego koszulę, zachłannie badając umięśniony tors.

Nie była z nim od tak dawna, a wydawało się jakby rozstali się dopiero wczoraj. Doskonale rozumieli się, niczego nie udawali, nie byli sobą skrepowani, nie wahali się sobie wzajemnie oddać. Ich ciała były idealnie dostrojone, Logan potrafił rozpalić jej zmysły do czerwoności. Nie przerywając pocałunków, rozpiął jej staniczek, po czym sprawnym ruchem odrzucił na podłogę. Jego usta powędrowały niżej, obsypując czułościami jej szyję i ramiona. Poczwała gorące wargi na sterczących z podniecenia sutkach. Ogarnęły ją dreszcz-cze, wyzwalaając z gardła łkanie. Objęła go z całej siły i mocno przytuliła.

- Jesteś taka piękna.

Jego słowa, wypowiedziane z pasją, jeszcze mocniej rozpały jej zmysły.

- Pragnę cię - wyszeptała. Jej ciało nie należało już do niej. Było całe jego i tylko on potrafił zaspokoić jej rozbudzone pożądanie.

- Marzyłem o tobie od chwili, gdy ujrzałem cię na balu - wyznał.

Położył się na wznak na łóżku, pociągając ją za sobą, po czym przeturlał ją, układając na plecach obok siebie. Nieśpiesznie rozpiął jej spodnie, wsunął w nie dłoń, pieszcząc rozpaloną, aksamitną skórę. Jego palce powędrowały niżej, odkrywając delikatne, gorące, wilgotne łono. To wszystko tylko dla niego.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa - jęknęła. - Wejdz we mnie - powiedziała śmiało, dając mu sygnał, czego pragnie.

- Naprawdę wiesz, jak mnie rozpalić.

Obrzuciła go spojrzeniem, które zatrzymało się tuż poniżej pasa.

Ponownie spojrzała mu w oczy.

- Pokaż mi.

Logan zszedł z łóżka, pochylił się nad nią i ściągnął z niej spodnie, razem z butami. Pocałował ją i nie odrywając od niej warg, zaczął zdejmować dzinsy. Nagrodziła go, mruczając z rozkoszy i pożądanja.

Przygotowując ją na przyjęcie go, począł delikatnie pieścić, wprawiając jej biodra w rytmiczne kołysanie. W końcu z trudem oderwał się na moment od jej zmysłowego ciała. - Za sekundę wracam - wyszeptał jej do ucha. Melisa ze zdziwieniem otworzyła oczy.

- Jak to? Dokąd idziesz?

- Po zabezpieczenie.

Otworzył szufladę nocnej szafki, wyciągnął z niej szeleszczącą paczuszkę, po czym wrócił do łóżka. Kiedy przez moment stał nad nią nagi, ich spojrzenia spotkały się. Ten wspaniały, wysoki, doskonale zbudowany twardy mężczyzna był cały tylko dla niej. Przynajmniej przez tę krótką chwilę.

Gdy niespiesznie zanurzył się w niej, opuściły ją wszystkie niespokojne myśli. Nagle zaschło jej w gardle, nienasycone zmysły żądały coraz zachłanniej spełnienia. Kochali się powoli, głęboko, ciesząc się każdą minutą wspólnej rozkoszy, aż w końcu ich ciała połączyły się w jedność, dając obojgu cudowne zaspokojenie.

Po kilku chwilach Melisa odzyskała oddech i zaczęła czule gładzić kochankę po plecach. Miał jędrne, smukłe, gorące ciało. Wspaniale było móc go tak pieścić i dotykać.

Logan położył się obok, uwalniając ją od swego ciężaru. Objął ją ramieniem i przyciągnął blisko do siebie. Westchnęła i przytuliła się do niego, gładząc go dłonią po torsie. Po wpływie jej dotyku jego mięśnie naprężyły się.

Decydując się na seks, podjął świadomą decyzję. Wytłumaczył sobie, że potrafi poradzić sobie z pożądaniem oraz z tym, co do niej czuje, i wyjść z tego bez szwanku. Teraz nie miał już żadnej pewności, wystarczyło, że raz jej skosztował i teraz chciał więcej i więcej. W końcu trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. Melisa raz odeszła i zrobi to ponownie, tym razem z innego powodu i nie bez uprzedzenia.

- Dlaczego wtedy nie porozmawiałaś ze mną? - spytał. Musiał się tego

dowiedzieć, żeby móc zostawić przeszłość za sobą.

Podniosła oczy i spojrzała na niego, żałując, że wszystko mu wcześniej wyjawiała, nie pozostawiając cienia wątpliwości.

- Uwierzyłam Carze, zresztą w pewnym sensie potwierdziłeś to w oświadczeniach. Zraniłeś mnie, byłam bardzo młoda, a ty taki dojrzały i męski. Dokładnie wiedziałeś, czego chcesz. Mnie to wszystko przytłaczało. Powinnam była z tobą porozmawiać, wiem. - Wzruszyła ramionami, było jej bardzo przykro, że przyczyniła się do ich rozstania.

Loganowi ze złości krew napłynęła do głowy. Nie mógł mieć pretensji do Melisy, że dała się nabrać Carze, sam nie był lepszy. Dał się oszukać jak małe dziecko. Również własnemu bratu.

- Kochanie, oboje jej uwierzyliśmy.

- Myślałam, że jeśli ci na mnie zależy, będziesz mnie szukał - powiedziała słabym głosem, głaszcząc go dłonią po ramieniu.

- Naprawdę bardzo cię kochałem.

- To dlaczego za mną nie pojechałeś?

- Uznałem, że wybrałaś karierę. Nie chciałem stawać ci na drodze.

Nigdy nie byłem w tym dobry - wyznał.

- W czym?- Nigdy nie potrafiłem rozmawiać. Moja matka wcześniej zmarła, a ojciec był zamkniętym, mało kontaktowym człowiekiem. Z Bartem nigdy nam się nie układało. Nie miałem nikogo, z kim mógłbym porozmawiać. Z czasem łatwiej było mi pogodzić się z tym, że odeszłaś, niż z powodem, dla którego mnie zostawiłaś.

Melisa podniosła się i pocałowała go w policzek.

- Dlaczego nie powiedziałeś mi o testamencie?

- Nie wiem, może podświadomie bałem się, że pomyślisz, że cię wykorzystuję, i odejdiesz?

Jak widać, podobnie jak ona nie wierzyła do końca w jego uczucia, tak on nie ufał jej.

- Byliśmy młodzi i niedoświadczeni.

Upływ czasu bardzo ich zmienił, tylko miłość Melisy pozostała nienaruszona. Nadal płonęła w jej sercu, grożąc pożarem.

Logan musnął ją palcami po brzuchu, jego dłoń powędrowała wyżej, odnajdując żebra, aż natrafiła na piersi o sterczących sutkach, które zaczął pieścić. Melisa westchnęła z rozkoszy. Wtedy wsunął się na nią. Kasztanowe włosy rozsypały się po poduszce, odsłaniając jej twarz, od której nie mógł oderwać wzroku. Poczula jego twardą męskość, ich usta połączyły się w namiętym pocałunku, wyruszyli wspólnie w drogę wiodącą do ogrodu rozkoszy. Słodką, czułą, namiętą i pełną pożądania.

Melisa poruszyła się i leniwie otworzyła oczy. Przez szpary w zasłonach wpadały poranne promienie słońca. Leżała w łóżku przytulona do Logana. Od bardzo dawna spędziła nocy z mężczyzną, a z nim wszystko wydawało się takie naturalne.

To, co wydarzyło się między nimi zeszłego wieczoru, było cudowne. Logan był czuły, a jednocześnie stanowczy, nikt nie potrafił dać jej tyle rozkoszy. Nigdy nie zapomniała, jak jego dotyk ją rozpalał, zmuszając do całkowitego oddania, połączenia się ich ciał. Tak było zawsze. Przerazało ją, że nic się w tym względzie nie zmieniało.

Przez długi czas nie potrafiła spojrzeć prawdzie w oczy. Uciekając daleko od niego, nie uwolniła się od miłości. Zagrzebała ją skutecznie w

najgłębszym zakamarku serca, co pozwoliło jej na odsunięcie na bok uczuć.

Przez ostatnie lata skupiła się karierze. Zapracowywała się na śmierć, pnać się powoli coraz wyżej, teraz od awansu na upragnione stanowisko dzielił ją już tylko maleńki krok.

Czy tego właśnie pragnęła?

Westchnęła ciężko. Po raz pierwszy nie była pewna. Było jej wspaniale z Loganem. Czuła się na właściwym miejscu, była pewna, że nie popełnia błędu. Tego właśnie chciała, być w jego ramionach.

- Coś się stało? - spytał zachrypniętym od niewyspania głosem.

Usłyszał westchnienie Melisy, co spowodowało, że w jego głowie odezwał się dzwonek alarmowy. Czyżby żałowała, że spędziła z nim noc?

- Nie - odparła odwracając się do niego twarzą. Uśmiechnęła się, ale w jej oczach dostrzegł smutek. Wyczuł, że coś ją gryzie, ale nie chciał naciskać, obawiając się, że mógłby nadwerężyć odradzającą się między nimi więź. - Nic ci nie jest?

- Wszystko w porządku - powiedziała przeciągając się i gładząc go dłonią po torsie i płaskim, umięśnionym brzuchu. - A ty jak się czujesz?

Pod wpływem jej dotyku przeszył go zmysłowy dreszcz. Jego męskość naprężyła się, łaknąc pieścizot.

- Przesuń rękę niżej i sama się przekonasz - wyszeptał, spoglądając jej w oczy.

Jej dłoń powędrowała niżej, aż jęknęła z zadowolenia. Przytuliła się do niego mocniej i pocałowała go, igrając z jego podnieceniem. Był taki gorący i gotowy.

Logan chwycił ją za nadgarstek.

- Jeśli natychmiast nie przestaniesz, nie wyjdziemy stąd do jutra.
- Mmm - zamruczała.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Z trudem łapiąc oddech, Melisa ułożyła się w poprzek Logana.

- Mam nadzieję, że masz tego więcej - zachichotała, wskazując na puste pudełeczko.

- Nie przejmuj się, jeśli się skończą i zajdziesz w ciążę, zrobię z ciebie uczciwą kobietę.

Choć zażartował, dotknął czułego miejsca w jej sercu. Gdyby dziesięć lat temu nie była tak naiwna, byłaby teraz jego żoną i mieliby dzieci.

- Jasne, i przeprowadziłbyś się do Houston? Nie sądzę. - Potrząsnęła przecząco głową.

Logan wyciągnął się na łóżku, wsparłszy głowę na ręce i obserwował, jak Melisa zbiera ubrania z podłogi. Zapanowało na moment milczenie.

- Nie oszukujmy się - powiedziała, zatrzymując się na chwilę i rozglądając w poszukiwaniu stanika. - To, co między nami zaszło, było wspaniałe, ale wkrótce musi się skończyć. Oboje o tym wiemy.

Logan poczuł się, jakby wylano na niego kubel zimnej wody. W jej słowach odzwierciedliły się myśli, które dręczyły go, od kiedy po raz pierwszy ją pocałował. Sam siebie chciał oszukać, że może i potrafi cieszyć

się tą krótką chwilą spędzoną z nią, kochać się z nią, wiedząc, że ich związek nie ma przyszłości. Głośno wypowiedziana prawda z jej ust bolała bardziej, niż jego wewnętrzne rozterki.

- Wiem - odparł, choć wcale mu się to nie podobało.

- Chcę, żebyśmy byli ze sobą szczerzy.

Usiadła na brzegu łóżka, pochyliła się i pocałowała go, wzdychając, kiedy poczuła jego spragnione usta. Oderwała od niego wargi i spojrzała mu w oczy, nie wiedząc, co sądzić o zadowoleniu, które w nich dostrzegła.

- Możesz zostać na trochę, jak skończysz reportaż?

- Jak tylko wrócę, mam otrzymać awans.

- Wyższe stanowisko?

- Zwalnia się etat w Wiadomościach. Jak wszystko dobrze pójdzie, to będzie mój ostatni reportaż.

Na myśl o jej odejściu zakłuło go boleśnie w sercu. Choć bardzo pragnął, by została, nie miał prawa jej o to prosić. Ciężko pracowała na sukces. Zatrzymywanie jej byłoby szczytem egoizmu.

- Rozumiem.

Zrobiło jej się przykro, że tak łatwo ustąpił. A czego niby się spodziewała? Że będzie ją błagał? W głębi duszy musiała przyznać, że właśnie na to liczyła. Co oczywiście było bardzo głupie.

- Taką mam pracę - dodała. - Wiem.

Starła się być uczciwa, a on musiał zaakceptować układ lub sprzeciwić się i stracić możliwość spędzenia razem tych cudownych kilku chwil.

- Muszę się ubrać. Jeśli zaraz nie znajdę Ricka, jeszcze gotów pojechać na jakąś kowbojską wycieczkę. Tak mu tu dobrze, że zupełnie zapomniał, że

jest w pracy.

Logan dał jej całusa i wypuścił z objęć. Melisa wstała i spojrzała na niego.

- Masz może szlafrok? Nie chciałabym, żeby ktoś mnie przyłapał, jak przemykam się nago przez hol.

- Chwileczkę.

Wszedł do łazienki i po chwili wrócił z niebieskim frotowym szlafrokiem. Pomógł jej go nałożyć, zawijając szczelnie w miękkie, delikatne poły. Głęboko wciągając powietrze, Melisa wyczuła, że materiał jest przesiąknięty zapachem Logana. Bez zastanowienia, postanowiła, że nic mu nie mówiąc, zabierze szlafrok ze sobą do domu.

- Dzięki.

- Nie ma za co - uśmiechnął się serdecznie, obejmując ją. - Kiedy wybierasz się do miasta?

- Za około godzinę. Zamierzam uzyskać zgodę szeryfa O'Neala na wykorzystanie do reportażu zdjęć z napadu na muzeum. Potem pojedziemy z Rickiem do galerii i sprawdzimy, czy wybrałam dobre miejsce do zdjęć. Odwiedzimy też bibliotekę. Na pewno mają tam dział historyczny. Potrzebuję dużo informacji.

- Pojadę z tobą.

Ton jego wypowiedzi nie zakładał sprzeciwu. Przypomniała sobie, że Logan zamierzał ją śledzić, ale to było, zanim poszli ze sobą do łóżka i zanim poznał prawdę o ich rozstaniu.

- Nie musisz mnie pilnować.

Najwyraźniej nie zdaje sobie sprawy z sytuacji, stwierdził w myślach

Voss, naciągając dzinsy. Nie zamierzał puścić jej samej. Śledztwo dotyczące zabójstwa Devlina było w toku, morderca na wolności. Jeśli Melisa zacznie zadawać ludziom w mieście zbyt wiele pytań, może łatwo narazić się na niebezpieczeństwo, a do tego nie mógł dopuścić. Nie obchodziło go, że miała ryzykowny zawód. Dopóki z nim jest, ma być bezpieczna.

- Chętnie przyjrzę się, jak pracujesz.

- Dziś nie będziemy kręcić. - Uśmiechnęła się, zaskoczona, a zarazem ucieszona jego zainteresowaniem.

- Omówimy tylko szczegóły i przygotujemy się - poinformowała. - Spotkamy się za godzinę, na śniadaniu. Mam nadzieję, że Rick przyjdzie. Jeśli go spotkasz, przekaż mu, że wybieramy się do miasta.

Wspięła się na place i cmoknęła Logana w usta. Krótkie muśnięcie warg przekształciło się w długi, głęboki pocałunek. W końcu niechętnie oderwała się od niego.

- Usiłujesz odwrócić moją uwagę.

- Działa? - spytał, pieszcząc jej piersi.

- Tak, dlatego natychmiast muszę stąd wyjść. Inaczej zaraz się na ciebie rzucę.

- Nie mam nic przeciwko temu.

Wyciągnął do niej ramiona, ona wyrwała mu się i ruszyła do drzwi.

- Najpierw praca, a potem przyjemność.- Obiecujesz?

- Nie, grożę ci, kotku - mruknęła, odwracając się do niego i mrugając szelmowsko okiem. Zanim zdążył cokolwiek odpowiedzieć, już jej nie było.

Kilka dni później Melisa i Rick rozpoczęli przygotowania do kręcenia sceny w muzeum. Wcześniej przeprosili wadzili szczegółowe badania nad

historią Jessamine Golden. Wiele cennych materiałów odnaleźli w miejscowej bibliotece, przy pomocy uczynnych pracowników. Gavin O'Neal obiecał im krótki wywiad oraz udostępnienie zdjęć z włamania do galerii Halifaksa. Tymczasem do rodziny Devlinów dotarły wyniki sekcji zwłok. Wszyscy z niepokojem czekali na schwytanie mordercy.

Równocześnie Melisa i Rick prowadzili w mieście dochodzenie na własną rękę. Okazało się, że wiele osób interesuje się mapą Jessamine. Szybko rozeszła się też informacja, że ekipa telewizyjna będzie kręcić reportaż w muzeum, i już rano zebrał się spory tłumek ciekawskich.

Poprzedniego dnia Melisa spotkała się dyrektorem Aaronem Hillem, który opowiedział jej wiele ciekawostek dotyczących legendy i historii miasta. Wyglądało na to, że powstanie z tego interesujący wywiad.

Rick ustawił kamerę pod odpowiednim kątem, aby dobrze uchwycić scenę. Wokół zapanował nastrój nerwowego wyczekiwania. Jeśli faktycznie w Royal został ukryty skarb, Melisa doszła do wniosku, że mapa była do niego kluczem. Rozejrzała się po twarzach zgromadzonych. Był tu Aaron, personel galerii oraz wielu zwiedzających. Ciekawe, czy wśród nich czai się gdzieś morderca Devlina?

Logan stanął przy jednym z wejść do galerii, oczarowany zachowaniem Melisy, tym, jak rozmawiała z operatorem. Mieli kręcić już wczoraj, lecz ze względu na uroczystość, która odbywała się w muzeum, filmowanie musieli przełożyć na kolejny dzień.

Była ubrana w czerwoną bluzkę i czarny kostiumik. Wyglądała oszałamiająco. Pięknie i profesjonalnie. Uosobienie zdolnej reporterki u szczytu kariery zawodowej. Logan obserwował przygotowania ekipy od

kilku godzin. Rick właśnie po raz ostatni sprawdzał dźwięk, a Melisa wertowała notatki. Na pierwszy rzut oka było widać, że kocha to, co robi.

Usłyszał, że ktoś go woła, i odwrócił się, dostrzegając zbliżającego się Marka Hartmana.

- Cześć.

- Witaj. Czym mam się zająć? - spytał Hartman, rozglądając się uważnie wokół.

- Ponieważ zjawilo się tu dziś bardzo dużo ludzi, Aaron poprosił, żeby wzmoc ochronę, kiedy mapa będzie wystawiona do filmowania. Stań w drugim wejściu i nie spuszczaaj z niej oka - poinstruował, wskazując otwartą gablotę. - Ja będę pilnował Melisy i przy okazji zerkał na mapę.

Na twarzy Marka pojawił się wyraz zrozumienia.

- Coś cię łączy z tą reporterką?

- Znaliliśmy się dawno temu - odparł Logan, rzucając przyjacielowi chmurne spojrzenie, nie zaprzeczając ani nie potwierdzając.

- Sądząc po tym, jak nagle razem zniknęliście z balu, doszedłem do wniosku, że coś między wami jest.

Mark poprawił kapelusz, zlustrował uważnie Melisę, a następnie Logana, który się zaczerwienił.

- Nie wiedziałem, że się tam spotkamy. Musieliśmy omówić kilka istotnych rzeczy na osobności.

- Byliście kiedyś w sobie zakochani?

- Tak - mruknął niechętnie.

- A teraz?

- Teraz każde z nas ma swoje życie. Ona mieszka w Houston.

- I wraca tam? - drażył spokojnym tonem Mark.

- Tak, jak tylko skończy reportaż.

- Sądysz, że coś jej grozi?

- Nie wiem, ale skoro zamordowano Jonathana, nie możemy wykluczyć, że jest ktoś, kto nie zawaha się przed kolejnym zabójstwem, żeby tylko zdobyć mapę.

Logan rozejrzał się. Zwiedzających wciąż przybywało. Galeria miała dwa wejścia, on stał przy jednym z nich.

- Nie zaryzykuję życia Melisy. Będę obserwował z tego miejsca. Jeśli ty staniesz tam - powiedział wskazując drugie drzwi - będziemy mieli wszystko na oku.

- Jasne.

Melisa podeszła do nich i Logan objął ją władczo ramieniem.

- To jest Mark Hartman, mój przyjaciel. Uśmiechnęła się uroczo do przedstawionego jej przy-stojniaka, który był prawie tak wysoki jak Logan, miał czarne włosy, orzechowe oczy i brązową skórę.

- Miło pana poznać.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparł Hartman z teksańskim akcentem, wygładzającym brzmieniowo słowa. - Proszę mówić do mnie Mark.

- Melisa. Chciałam podziękować ci za pomoc. Mam nadzieję, że kręcenie nie potrwa długo. Potrzebujemy jednego, może dwóch ujęć.

Znad kamery pomachał do nich Rick.

- Myślę, że jesteśmy gotowi - oświadczyła.

- Nie śpieszcie się. Idę zająć szaniec,

Logan, spotykając spojrzenie Melisy, przyciągnął ją bliżej i wyszeptał:

- Pocałowałbym cię, ale nie chcę popsuć ci makijażu.

- Nie musisz się powstrzymywać, mam szminkę w kieszeni. - Zaśmiała się, poklepując się po biodrze.

Nie czekając ani chwili dłużej, złożył na jej ustach gorący pocałunek, po czym odsunął ją od siebie pośpiesznie.

- Lepiej już idź, zanim stracę kontrolę.

- Do zobaczenia za kilka minut.

Logan patrzył, jak wyszła na środek sali, wzięła mikrofon i ustawiła się, czekając na sygnał. Po chwili Rick dał jej znak i zaczęła mówić do kamery. Wypełniła go duma. Melisa mówiła składnie i inteligentnie, jej głos był pełen elokwencji i ekspresji. Zupełnie zrozumiałe było, że zaproponowano jej awans.

Kiedy pomyślał o jej powrocie do Houston, ból przeszły mu płuca. Przecież zaakceptował to, ona już nie należała do niego. Przez te wszystkie lata i ostatnie kilka dni.

Niespodziewanie usłyszał dziwny trzask. Naprężył mięśnie, wyteżył wzrok, uważnie lustrując pomieszczenie w poszukiwaniu źródła dźwięku. Nie minęło kilka sekund i odgłos przybrał na sile. Spojrzenie Logana zatrzymało się na masywnym, żelaznym żyrandolu, wiszącym nad głową Melisy, który niebezpiecznie drgał. Nagle puściło mocowanie, zaczął sypać się tynk, aż w końcu żyrandol oderwał się od sufitu i runął w dół.

- Logan! - w tym samym momencie krzyknął Mark z drugiego końca sali.

Rozległy się wokół krzyki zwiedzających. Voss rzucił się jednym

skokiem w kierunku Melisy, chwycił ją mocno w ramiona i osłaniając własnym ciałem przed potłuczeniem, upadł z nią na podłogę. Trzymając mocno w objęciach, w ostatniej chwili przeturlał się z nią na bok. Żyrandol spadł z hukiem, szkła rozprysły się po całym pomieszczeniu, jedno wbiło się w czoło Logana.

Ucichły wrzaski uciekających ludzi i na moment zapadła ogłuszająca cisza. Voss podniósł się powoli i rozejrzał, szukając wokół zagrożenia. Osłaniając Melisę, dostrzegł biegnącego Marka, który wzywał go gestem ręki.

- Zabezpiecz wystawę - wrzasnął.

Wstał szybko, oswobadzając Melisę ze swego ciężaru.

- Nic ci nie jest? - Nie czekając na odpowiedź, macał dłońmi całe jej ciało. Przed chwilą o mało nie zginęła. Zalała go wściekłość. Otoczył ją ramieniem i pomógł usiąść.- Wszystko w porządku, najwyżej będę miała kilka siniaków - odparła, masując głowę. Serce stanęło jej w gardle, kiedy zdała sobie sprawę z tego, co się przed chwilą wydarzyło.

Ryzykując własne życie, Logan ją uratował! Gdyby stała tam o kilka sekund dłużej, żyrandol by ją zmiażdżył. Kiedy pomagał jej wstać, trzęsły się pod nią kolana.. Po chwili dostrzegła rozcięcie na jego czole.

- Krwawisz! - zawołała.

Z rany sączył się gęsty czerwony strumyczek, spływając po czole na brwi.

- Nic mi nie jest - zapewnił ją. Dotknął palcami rany, poczuł ciepłą ciecz, po czym wytarł dłoń o dzinsy.

- Masz rozcięte czoło - zdenerwowała się, starając zatamować

krwawienie.

Objął dłońmi jej ręce, starając się ją uspokoić:

- Wszystko w porządku. To tylko zadrapanie. Oderwała od rany dłoń i spojrzała.

- Trzeba to opatrzyć.

- Później sama będziesz mogła się tym zająć, teraz muszę tu pomóc - zaproponował, zadowolony, że się o niego martwi.

- No dobrze - zgodziła się, wypuszczając go. Rana nie wyglądała na głęboką, choć jeszcze krwawiła.

Oboje strzepali z ubrań szkło. Melisa odszukała wzrokiem kamerzystę. - Rick! - Tak?

- Wszystko w porządku? Pokiwał głową i objął się za ramiona, pocierając je dłońmi.

- Postaraj się coś nakręcić, to będzie doskonały materiał do reportażu.

Rick włączył kamerę i zaczął filmować.

- Nie przepuścisz niczego - zauważył Logan.

- Taką mam pracę - odparła prosto. - Co do licha się stało? - rzuciła retoryczne pytanie, rozglądając się wokoło. Rozbity żyrandol leżał na przewróconej i zniszczonej gablocie. Na marmurowej podłodze rozrzucone były liczne drzazgi, fragmenty mebla i szkło.

- O mało nie zginęłaś.

Chwilę później podbiegł do nich Aaron. Widząc niepokój na jego twarzy, zdała sobie sprawę, że kilka minut temu była o krok od śmierci.

- Panno Mason, nic pani nie jest?

- Wszystko w porządku.

- Bardzo przepraszam, naprawdę nie wiem, jak mogło do tego dojść - zawołał, czerwieniąc się. - Czy mogę coś dla pani zrobić?

- Proszę zająć się pracownikami i gośćmi - zaproponowała.

- Nie wypuszczaj nikogo z muzeum! - zarządził Logan.

- Oczywiście.

Zobaczyli, jak Aaron śpiesznie podchodzi do tłumu zwiedzających, czekających w sali obok.

- Jak to możliwe, że lampa się urwała? - zastanawiała się. - Nie wiem - odparł, choć podejrzewał, że to nie był bynajmniej przypadek. Obiecał sobie, że nie odstąpi jej na krok, dopóki nie uzna, że jest całkowicie bezpieczna.

Melisa obrzuciła wzrokiem dziurę w suficie, następnie cały pokój, po czym zatrzymała spojrzenie na rozbitej gablocie. Co z mapą? Zrobiło jej się niedobrze. Czowała przyspieszony puls, zaschło jej w gardle.

- O nie! - jęknęła. Żeby tylko mapa tam była, pomyślała.

Wystarczyło jedno spojrzenie na nią, a już wiedział, że coś jest nie tak.

- O co chodzi?

- Mapa zniknęła.

Melisa podeszła do gabloty, pod jej stopami chrzęściło pokruszone szkło, zaraz za nią zjawił się Logan. Przeszukali wszystko wokół, ale mapy nigdzie nie było.

- Cholera - zaklął ciężko sapiąc. - Ktoś ją ukradł. Melisa stworzyła mu do tego doskonałą okazję. Jej życie dla przestępcy nic nie znaczyło.

- Przepraszam, nie chciałam - wyszeptała, gnębiona wyrzutami sumienia.

- To nie twoja wina. - Spoglądając na rozbity żyrandol, poczuł gniew na

myśl, że mogłoby jej się coś stać.

- Niestety moja. Gdyby nie mój reportaż, mapa nadal znajdowałaby się w bezpiecznym miejscu. Ostrzegałeś mnie, a ja to zlekceważyłam.

- Jeśli ktoś zamordował Jonathana z powodu planu, i tak włamałby się po niego do muzeum, ty mu tylko trochę ułatwiłaś sprawę.- Na dodatek naraziłam cię na nieprzyjemności. Nie wiem, co powiedzieć - dodała, złoścąc się na siebie.

- Uważasz, że jestem na ciebie zły? Zagryzła wargi i przytaknęła.

-Ależ nie! Ktokolwiek jednak to zrobił, gorzko tego pożałuje - oświadczył, odgarniając opadające jej na twarz włosy.

Do sali wszedł Mark, wciskając do kieszeni telefon komórkowy.

- Dzwoniłem do Gavina, już tu jedzie.

- Mapa zniknęła - poinformował go Logan.

- Co? Cholera! - Mark zacisnął mocno szczękę, na jego twarzy odmalowało się poczucie winy. - Przestałem ją obserwować, kiedy zaczął spadać zyrandol. Podobnie jak ty, rzuciłem się w kierunku Melisy. - Zaklął soczyście i spojrzał na reporterkę.

- Przepraszam.

- To ja jestem wszystkiemu winna. Nic by się nie stało, gdybym nie poprosiła o wystawienie mapy.

- Lepiej skupmy się na jej odzyskaniu.

- Kamera! - wykrzyknęła nagle Melisa. - Może złodziej został uchwycony na filmie? - Rozejrzała się w poszukiwaniu Ricka. Dostrzegła go w przeciwległym końcu pomieszczenia i natychmiast w trójkę ruszyli w jego kierunku.

Operator przestał na moment kręcić.

- Tak?

- Potrzebujemy twojej pomocy. - Przedstawiła współpracownikowi Marka i opowiedziała, co się stało. - Ma-my nadzieję, że udało ci się coś uchwycić podczas filmowania. Kiedy zatrzymałeś kamerę?

- Kręciłem przez cały czas. Usłyszałem krzyki, ktoś mnie popchnął, o mało nie wypuściłem kamery z rąk.

- To ja, przepraszam - przyznał się Logan. - Miałem zaledwie kilka sekund, żeby dotrzeć do Melisy.

- Nie ma sprawy - odparł Rick, pocierając ramię, jakby sprawdzał, czy go boli.

- Możesz cofnąć i puścić nam nagranie? - Jasne.

Przesunął film, puścił go od początku i ustawił okienko podglądu. Na replayu zobaczyli najpierw Melisę, potem pokazały się zamazane plamy.

- To wtedy, kiedy Logan mnie popchnął.

Po chwili obraz powrócił do normy. Rick przewinął film i pokazał go od nowa.

- Zatrzymaj tutaj - poprosił Voss, kiedy na monitorze pojawiła się zamazana postać biegnąca w stronę gabloty. - Oto nasz złodziej.

- Szkoda tylko, że nic nie widać. Nie wiadomo nawet czy to mężczyzna, czy kobieta.

- Może udałoby się zobaczyć więcej, gdyby przetrzucić to na wideo i obejrzeć na dużym ekranie - zasugerował operator.

- Świetny pomysł. Mógłbyś to zrobić?

- Jasne, tylko że nie mam do tego sprzętu.

- Myślisz, że w lokalnej stacji telewizyjnej w Royal będą mieli wszystko, czego potrzebujesz? - spytał Mark, po czym wymienił z Loganem dwuznaczne spojrzenie.- Na pewno. Wydaje mi się, że stacja należy do naszego stowarzyszenia, więc spróbuję wykonać kilka telefonów i sądzę, że użyczą mi sprzętu.

- Nie ma potrzeby. My wszystko zorganizujemy.

- Naprawdę możecie?

- Uznaj sprawę za załatwioną - powiedział Mark, wyjmując z kieszeni komórkę.

- Doskonale - ucieszył się Rick. - Dajcie mi znać, kiedy będę mógł tam pojechać. A teraz chciałbym jeszcze trochę pokręcić, zanim stąd wyjdziemy.

Melisa zaczęła, aż kamerzysta odejdzie, i zwróciła się do Logana:

- Wystarczy jeden telefon i już macie dostęp do całego wyposażenia technicznego lokalnej stacji telewizyjnej?

- Mamy swoje kontakty - wyjaśnił, przyglądając się uważnie jej dociekliwemu spojrzeniu.

- Hm... - parsknęła. - Z kim jeszcze macie układy? Może z prezydentem? - zadrwiła.

- No cóż, ucieliśmy sobie pogawędkę przy kawie raz czy dwa.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Minęły trzy godziny i oboje nadal byli w muzeum. Miejsce wypadku zostało otoczone żółtą taśmą policyjną, jak przy poważnych przestępstwach. Szeryf Gavin O'Neal błyskawicznie zjawił się w galerii i Logan zostawił

Melisę, aby z nim porozmawiać. Po chwili powrócił i przekazał jej informację, że szeryf chce się z nią spotkać, jak wszyscy wyjdą.

Przez cały wieczór obaj z Markiem pomagali mu przesłuchiwać świadków. Melisa obserwowała, jak pracują, zaskoczona ich sprawnym działaniem w kryzysowej sytuacji. Po długim oczekiwaniu w końcu zjawił się Gavin w towarzystwie Logana, aby z nią porozmawiać. Wstała ze składanego krzeselka, które dostała od jednego z pracowników muzeum, i przywitała się z nim przez uścisk dłoni. Szeryf był przystojnym, dobrze zbudowanym mężczyzną, postawą podkreślał swój autorytet oraz budził zaufanie.

- Przepraszam, że musiałaś na mnie tak długo czekać.

- To oczywiste - powiedziała, uśmiechając się, choć serce biło jej mocniej i szybciej niż zazwyczaj. - Jako reporterka jestem do tego przyzwyczajona. O'Neal rozejrzał się po pomieszczeniu.

- Tylko tornado mogło spowodować więcej szkód. Przeprowadzimy szczegółowe dochodzenie. Chciałbym teraz usłyszeć od ciebie, co się tutaj stało. Wprawdzie mamy nagranie na wideo, ale może twoje zeznanie doda do śledztwa jakiś istotny szczegół, który pomoże nam ująć sprawcę.

- Dobrze, opowiem wszystko, co zapamiętałam - zgodziła się i zrelacjonowała Gavinowi po kolei wszystkie wydarzenia.

- Słyszałaś coś podejrzanego?

- Tylko trzask, jakby coś się łamało. Potem odgłos powtórzył się, tylko głośniejsze.

- Czyli zauważyłaś mniej więcej to samo, co wszyscy inni, w tym i ja - skomentował Logan.

- Co było dalej?

- Potem zwałił się na mnie ważący dziewięćdziesiąt kilo mężczyzna.

Gavin zaśmiał się, zerkając na przyjaciela.

- Leżałam na podłodze, Logan na mnie. Nie wiedziałam, co się stało, dopóki nie wstałam i nie zobaczyłam żyrandola. Masz pomysł, jak mogło do tego dojść?

- Przy pierwszych oględzinach stwierdziliśmy, że obluzowały się śruby mocujące.

Mimo że wyraz twarzy Gavina był spokojny, Melisa wyczuła w jego głosie gniew.

- Czyli ktoś mógł przy nich majstrować? - spytała wprost.

- Niewykluczone.- Co oznacza, że to nie był wypadek? - Spojrzała mu prosto w oczy. Na co on przytaknął. - Chodziło im o mnie czy o mapę?

- Tego nie wiem.

- Czy grozi mi niebezpieczeństwo?

- Dlaczego odnoszę wrażenie, że ktoś tu przeprowadza ze mną wywiad?

- Nie zapominaj, że jest reporterką. - Logan uśmiechnął się cierpko.

Instynkt podpowiadał Melisie, że coś przed nią ukrywali.

- Wiecie coś więcej, prawda? Niech zgadnę, dzisiejszy wypadek i zniknięcie mapy powiązane są z zabójstwem Jonathana Devlina.

O'Neal złożył notes i schował go do kieszeni.

- Sprawa jest nadal badana. Za wcześnie jeszcze na jakiegokolwiek wnioski. Nie możemy na razie ujawniać prasie żadnych szczegółów.

- Rozumiem wasze stanowisko, ale jako reporterka jestem zobowiązana przekazać mojej stacji telewizyjnej wszystko, czego się tu dowiedziałam -

oświadczyła po chwili zastanowienia.

- Uczciwie grasz. Mam w takim razie dla ciebie propozycję. Nie ujawnisz jeszcze przez jakiś czas żadnych faktów, za to w momencie rozwiązania sprawy dostaniesz wyłączność.

- Zgoda - odpowiedziała, wiedząc, że układ z policją pozwoli jej na nakręcenie jeszcze ciekawszej historii, która otworzy jej drogę na szczyt kariery, jednocześnie będzie to piękne, uwieńczone wielkim sukcesem zakończenie pracy reporterskiej.

- Dopóki nie dowiemy się czegoś więcej, bądź ostrożna. Przestępcy będzie zależało, żeby cię uciszyć. Jeśli rozbudzisz zainteresowanie widzów mapą, wiele osób z pewnością uwierzy, że prowadzi ona do skarbu, a złodziej na pewno nie chce konkurencji.

W końcu wszyscy się pożegnali. Melisa była wykończona po dniu pełnym wrażeń i marzyła o powrocie do domu. Kiedy dojechali na ranczo, dopadło ją zmęczenie. Miała nerwy w strzępach i bolały ją wszystkie mięśnie. Napływ adrenaliny po wypadku pozwolił jej przez kilka godzin sprawnie funkcjonować, ale teraz, kiedy opadły emocje, wyparowała z niej cała wcześniejsza energia. Wchodząc do domu, wsparła się na Loganie. W drzwiach przywitała ich Nora.

- Co się stało? Ktoś zadzwonił do mnie i powiedział, że coś się stało w muzeum. - Zbadala uważnie oboje wzrokiem, zauważyła wyczerpanie dziewczyny oraz rozcięcie na czole Logana.

- Podczas filmowania urwał się żyrandol i spadł tuż obok Melisy.

- Na Boga! Nic ci się nie stało?

- Jestem tylko trochę zmęczona.

- Zabieram ją do mojego pokoju, żeby odpoczęła -zwrócił się do gospodyni Logan, nie wahając się wyjawic, że reporterka spędzi z nim noc.

- Nic mi nie będzie - zapewniła ich. - Trzeba opatrzyć czoło Logana. Macie apteczkę?- Jest w jego łazience. Nie martw się, ma twardą głowę - uśmiechnęła się Nora, mrugając porozumiewawczo.

- Piękne dzięki - obruszył się.

- Zaopiekuj się nią, a ja zaraz przyniosę wam coś do zjedzenia.

Logan wziął Melisę za rękę i poprowadził za sobą do sypialni. Kiedy się tam znaleźli, zamknął drzwi, przyciągnął ją do siebie, umierając z pragnienia, żeby ją przytulić, skosztować, wiedzieć, że jest bezpieczna.

Wtuliła się w niego całym ciałem. Kiedy ją pocałował, przeszył ją rozkoszny dreszcz. Zawiesiła mu się na szyi, wczepiając mocno palcami w koszulę, serce biło jej coraz głośniejszy i szybciej, była przekonana, że to słyszał i czuje.

- Ryzykowałeś dla mnie życie - wyszeptała, całując go.

- Na szczęście zdążyłem, w ostatniej chwili. Odchyliła się nieznacznie do tyłu i obejrzała jego ranę.

- Muszę wziąć szybki prysznic, a potem zajmiemy się twoim czołem.

- Wykapmy się razem - zaproponował zachrypniętym głosem.

- Doskonały pomysł. - Uśmiechnęła się, oblizując usta.

Wspólny prysznic przeobraził się w maraton rozkoszy. Oboje wzajemnie się namydłali, całowali, pieścili, aż do momentu, kiedy ich rozpalone ciała nie potrafiły powstrzymać zalewającego je pożądania. Melisa

wyjęła apteczkę i postawiła na toalecie.

- Siadaj - zakomenderowała, wyjmując wodę utlenioną.

Spojrzenie Logana powędrowało na jej krągłe piersi.

- To może poczekać - oświadczył, wyciągając chciwie rękę.

Natychmiast jednak dostał w nią klapsa.

- Mowy nie ma, siedź.

- Jesteś okropnie apodyktyczna - burknął.

- Trzeba opatrzyć ranę.

- Szkoda zachodu, nawet nie krwawi,

Widząc, że nie ustąpi, usiadł w końcu posłusznie na klapie toalety.

Melisa zachichotała psotnie i osunęła się okrakiem na jego kolana,

przyciskając się zalotnie łonem do jego męskości

- Jeśli będziesz grzeczny i pozwolisz spokojnie mi się tym zająć, dostaniesz nagrodę.

Wylewając odrobinę płynu na watkę, przyłożyła mu ją do czoła. - A jaką?

- Coś wymyślę.

- Szybciej, nie mogę się już doczekać.

- Jeszcze moment.

- Jestem tylko mężczyzną i zaraz wybuchnę.

- Wytrzymasz - zaśmiała się, kończąc mycie rany.

- Nie byłbym taki pewny - jęknął. Wziął w dłonie jej twarz, zbliżył do swych ust i pocałował, długo, głęboko i namiętnie. Jego ręce ześlizgnęły się na jej pośladki, wstał, podniósł ją i zaniósł do łóżka. W tym momencie rozległo się delikatne pukanie do drzwi.- Lepiej sprawdź, o co chodzi.

Kiedy otworzył drzwi, w progu stała taca z kolacją. Wniósł ją do sypialni i odstawił na stolik.

- Jesteś głodna?

- Nie na jedzenie - wyszeptała, obrzucając jego ciało śmiałym, obiecującym spojrzeniem.

Logan wpatrywał się w nią, rozpalony pożądaniem. Była taka piękna i seksowna. Kochał ją do szaleństwa. Kochał jej fascynujące zielone oczy, jej determinację, jej siłę.

- Kochaj się ze mną - poprosiła, posyłając zmysłowy uśmiech.

Leżąc obok niego po wspaniałym spełnieniu, poczuła, jak do oczu napływają jej łzy. Nie potrafiła ich powstrzymać.

Logan podniósł głowę i spytał z niepokojem:

- Coś się stało?

- Nie - odparła, mając nadzieję, że jej uwierzy.

- Przecież widzę, że coś jest nie tak. Zraniłem cię?

- Nie, tylko...

Tylko tak bardzo cię kocham, dodała w duchu, zagryzając usta, żeby nie powiedzieć tego głośno.

- Tylko co? O co chodzi, kotku?

Nie mogła wyznać mu prawdy. Powiedzieć, że go kocha. To by tylko jeszcze bardziej wszystko skomplikowało.

- Teraz dopiero dociera do mnie to, co się wydarzyło - skłamała.- Już po wszystkim - zapewnił ją, mocno tuląc w ramionach. Nie chciał, żeby odeszła. Przenigdy. Wiedział jednak równie dobrze, że nie może jej zatrzymać. Nie miał prawa prosić, żeby porzuciła dla niego swoje marzenia. Rozważył nawet

możliwość przeniesienia się do niej do Houston, co oczywiście nie miało sensu.

Go mógłby robić w wielkim mieście? Ile czasu upłynęłoby, zanim by zatęsknił za ciężką pracą na ranchu? Był farmerem, jak wiele pokoleń jego przodków, miłość do Dzikiego Wzgórza wyssał z mlekiem matki. Gdziekolwiek indziej czuł się niepotrzebny.

- Wiem - westchnęła. - Po prostu wzruszyłam się.

- To naturalne, po takich przejściach.

- Pewnie masz rację. Cieszę się, że tam byłeś.

- Ja również.

- Myślisz, że Rick będzie mógł jutro skorzystać ze sprzętu lokalnej telewizji?

- Sądzę, że to już załatwione. Rano zatelefonuję do Marka.

- Chciałabym cię jeszcze o coś poprosić.

- Wszystko, czego zapragniesz.

- Mm... To brzmi obiecująco. Ale nie o taką przysługę mi chodzi.

- A o jaką?

- Czy moglibyśmy z Rickiem popracować w studiu nad reportażem?

Mamy spore opóźnienie. Oczywiście dostosujemy się czasowo.

- Takie już moje szczęście. Mam w łóżku nagą kobietę, a ona myśli tylko o pracy - zmarszczył groźnie brwi, udając, że się złości.

- Zawsze mogę pojechać do Houston - zagroziła. Oczywiście nie miała na to najmniejszej ochoty. Fakt

faktem, nakręcili już sporo materiału i należało się zabrać się w końcu za montowanie.

- Nie ma problemu - powiedział poważnie, siadając na łóżku.

- Świetnie!

- Co dostanę w nagrodę?

Musnęła go dłonią po torsie i brzuchu.

- Coś miłego - wyszeptała, wczółgując się na niego.

- Szefem stacji telewizyjnej w Royal jest Joe Fisher - poinformował Logan przy śniadaniu Melisę i Ricka. Rano rozmawiał z Markiem, który potwierdził, że będą mieli do dyspozycji całe studio. - Zgodził się spotkać z wami o dziewiątej, żeby ustalić godziny, w których będziecie mogli korzystać ze sprzętu.

- Jesteś cudowny - wyznała Melisa, spoglądając na niego kusicielsko znad nadgryzionego tosta.

Rick odchrząknął, sprowadzając na ziemię zapatrzonych w siebie zakochanych.

- To doskonale - powiedział, dopijając szybko ostatni łyk kawy.

- Joe znał twoje nazwisko - oświadczył z podziwem Logan.

- Naprawdę? - zdziwiła się.

- Twierdził, że widział kilka twoich reportaży i ogromnie mu się podobały. Podobno bardzo chciałby cię poznać.

- To miło, że zdecydował się nam pomóc.

- Jak skończycie, zatelefonuję do szeryfa. Gavin i członkowie klubu zamierzają się spotkać, żeby wspólnie obejrzeć wideo, w nadziei że rozpoznają przestępcę.

- Ja też chcę w tym uczestniczyć. Muszę zadać policji jeszcze kilka pytań.

Zadzwoił telefon komórkowy i Logan wyszedł z kuchni. Wrócił po kilku minutach i usiadł przy stole.

- To mój zarządca. Zawalił się płot i uciekło około setki bydła - westchnął ciężko. - Muszę zostać na ranczu i pomóc pracownikom złapać zwierzęta i sprowadzić je do zagród. - Spojrzał poważnie na Ricka, po czym dodał: - Nie odstępuj Melisy na krok.

- Nie martw się, będę jej strzegł jak oka w głowie.

- Halo, nie zauważyliście, jestem tu - powiedziała obruszona. - Nie potrzebuję ochrony.

- Chcę tylko, żebyś była bezpieczna.

- Nic mi nie grozi - zaprotestowała.

- Co do tego nie mamy pewności.

- Podejrzewacie, że sprawca wypadku w muzeum szukał mapy. Po co więc miałby mnie skrzywdzić?

- Mogliście go z Rickiem sfilmować. Złodziej prawdopodobnie jest odpowiedzialny za zamordowanie Devli-na, dlatego może posunąć się do wszystkiego, żeby zdobyć taśmę. Dopóki nie będziemy mieli pewności, masz się pilnować Ricka.

- Ufasz Joe Fisherowi? - spytał operator.- Tak - odparł Logan bez wahania, gdyż znał go od wielu lat.

- W takim razie Melisa będzie ze mną lub z nim.

- Dzięki. Zadzwońcie, jak tylko taśma będzie gotowa. Melisa zrobiła nadąsaną minę, mimo iż w głębi serca

cieszyła się, że tak się o nią troszczy.

- No dobrze. Wygrałeś. Ale obiecaj, że zabierzesz mnie do szeryfa. I nie

próbuj żadnych sztuczek.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Co jest między tobą i Loganem? - spytał Rick, kiedy jechali do Royal.

- Co masz na myśli? - spytała zawstydzona.

- Moja droga, nie udawaj, że nie wiesz, o co chodzi. Pożeracie się wzrokiem, od kiedy się ujrzeliście.

- Jesteśmy starymi przyjaciółmi - wyjaśniła, czerwieniąc się. -

Zapoznajemy się od nowa.

- W łóżku? - Rick!

- Między wami iskrzy od balu. - Błagam...

- On pragnął cię już tamtej nocy, miał wymalowane pożądanie na twarzy.

- A mnie się wydawało, że wyglądał, jakby raczej chciał mnie udusić.

- Nie żartuj, słonko.

Przez moment słuchali muzyki z radia, po czym Rick spojrzał na nią i powiedział:

- Jest bardzo gościnny i pomocny.

- Oj, tak. Dokąd zmierzał jej związek z Loganem, zastanawiała się w duchu. Nic jej nie obiecywał, a ona o nic nie prosiła. Wiara w bajkowe zakończenia - żyli długo i szczęśliwie - byłaby naiwnością. Za kilka dni

wróci do Houston, do świata, do którego należy. Jednak po spędzeniu z Loganem kilku dni jej dawne życie wydało się historią. Kiedyś ekscytowało ją wielkie miasto, napawała entuzjazmem praca reporterska, dążenie do sukcesu. Teraz miała pewność, że były to tylko substytuty tego, czego naprawdę jej brakowało. Miłości, spełnienia, Logana. Czy będzie potrafiła bez niego żyć, czy jej serce to przetrwa? Jednego była pewna: nigdy nie była tak szczęśliwa jak teraz.

Rick zaparkował samochód przed budynkiem telewizji. Melisa wysiadła jako pierwsza, czekając, aż operator wyciągnie z bagażnika sprzęt.

Joe Fisher już na nich czekał w holu. Był starszy od Melisy o jakieś piętnaście lat. Lekko łysiał i miał przesympatyczne niebieskie oczy.

- Dzień dobry, nazywam się Melisa Mason, a to mój operator Rick.

- Nie musisz się przedstawiać. Wiem, kim jesteś -oznajmił z uśmiechem. - Miło cię poznać, i ciebie również. Proszę, chodźcie za mną. Macie chwilę, żeby zwiedzić nasz budynek?

- Z wielką chęcią - przytaknęła, wiedząc, że nie wypada mu odmówić. Poza tym zafascynował ją wystrój wnętrza, bardzo profesjonalny, a zarazem atrakcyjny wizualnie. Stacja była mniejsza niż ich w Houston, ale poziom rozwiązań technicznych wręcz imponujący, co natychmiast pochwaliła.

Na koniec wycieczki Joe zaprowadził ich do studia, gdzie montowano materiały filmowe.

- Czujcie się tu jak u siebie. Jeśli będziecie mieli jakiegokolwiek pytania, w pokoju obok jest do waszej dyspozycji asystent koordynatora produkcji.

Godzinę później film z wypadku był już przegrany na kasetę. Zrobili dwie kopie, jedną dla siebie, drugą dla szeryfa. Wracając na rancho, Melisa

zatelefonowała do Logana, żeby uprzedzić go, że są już w drodze. Kiedy wjechali na podjazd, czekał na nich przed bramą. Rick zostawił Melisę i pojechał do domku gościnnego. Podchodząc do Logana, Melisa wyciągnęła kasetę wideo, on zamiast ją odebrać, chwycił reporterkę w ramiona i pocałował. Przez krótki moment zapomnienia wyobraziła sobie, że mógłby ją tak codziennie witać i kochać do końca życia.

- To było miłe - wyszeptała. - Wejdziemy do środka?

- Chciałbym bardzo, ale za pół godziny mam spotkanie w klubie.

- Naprawdę?

- Zamierzamy to razem obejrzeć - powiedział, biorąc od niej taśmę. -

Może ktoś z nas rozpozna złodzieja.

- Chcę jechać z tobą. Będzie tam Gavin, prawda? Muszę się dowiedzieć, czy ma nowe informacje dotyczące wypadku w muzeum.

- Zapytam go o to w twoim imieniu. Zaraz po naszym spotkaniu jest umówiony na następne. Może zechce zobaczyć się z tobą wieczorem.

- Mam nadzieję.

- Zresztą nie wpuszczą cię do środka. To klub tylko dla mężczyzn. A wolałbym, żebyś nie czekała sama w samochodzie.

- Kobietom wstęp wzbroniony? - prychnęła. - Co wy tam takiego robicie?

- Zjada cię ciekawość, co?

- Jestem reporterką, może zrobię o tym materiał. Logan wiedział, że żartuje, musiał jednak zniechęcić

ją do wizyty w klubie.

- To naprawdę zły pomysł, kotku.

- Niby co? Nie chcecie, żeby świat się dowiedział, jakimi jesteście bohaterami, jak walczyacie z przestępczością i ratujecie damy w opresji?

- Masz naprawdę bujną wyobraźnię.

- Nie powiedziałałabym tego, choć właśnie wyobraziłam sobie, jak przytulam się do ciebie naga i rozpalona...

- Nie kuś mnie. Naprawdę muszę już iść.

- No dobrze, twoja strata - odparła zadziornie.

- Wynagrodzę ci, jak wrócę - obiecał.

- Liczę na to.

- Miałem taką nadzieję. - Uśmiechnął się, przytulił ją i pocałował.

Jako ostatni zjawił się Mark Hartman. Mimo że spóźnił się tylko pięć minut, koledzy nie oszczędzili mu docinków. - Miło, że jednak o nas nie zapomniałeś - zauważył Connor, kiwając się na krześle.

- My też wolelibyśmy robić teraz zupełnie co innego - zaśmiał się Jake.

- Przestańcie. Odeszła kolejna niania i nie udało mi się znaleźć zastępstwa - mruknął, opadając z rezygnacją na fotel. Był poirytowany i na jego twarzy malowało się zmęczenie.

- W końcu kogoś znajdziesz.

- Tak, ale do tego czasu moja bratanica będzie musiała znosić zmieniające się przypadkowe opiekunki. Szkoła samoobrony rozrasta się, potrzebuję kogoś, na kogo mógłbym liczyć, kto mógłby się małą zająć na stałe i w nadgodzinach.

- Nie planowałeś, że będziesz opiekował się dzieckiem, więc i tak sobie świetnie radzisz. Wiele osób na twoim miejscu nie podjęłoby się wychowywania niemowlęcia po zmarłym bracie i bratowej.

- Wiemy, jak bardzo ją kochasz. Wszystko się powoli ułoży, trzeba tylko na to czasu.

Logan wstał, podszedł do magnetowidu, który był podłączony do dużego telewizora, i włożył kasetę.

- No dobrze, zabierzmy się do pracy. Wszyscy wiecie o wypadku w muzeum?

- Mapa się nie znalazła? - spytał Mark, czując odpowiedzialność za jej zniknięcie.

- Nie, na dodatek z powodu mapy o mało nie zginęła reporterka. - Uważasz, że przestępcy chodziło o nią? - spytał Connor.

- Raczej nie. Zdarzenie w galerii potwierdza tylko, jak niebezpieczny jest morderca.

- Gdyby nie Logan, Melisa by zginęła.

- Za to teraz dziennikarka może stać się celem. Kimkolwiek jest złodziej, na pewno będzie się obawiał, że go sfilmowano lub że został przez nią zauważony.

- Nic jej nie jest? - spytał Jake, klnąc pod nosem.

- Ma kilka siniaków. Przeszła ciężkie chwile, a jednak dalej pracuje nad reportażem. Dopilnuję, żeby była bezpieczna - zadeklarował Logan.

Na moment zapadło wśród zebranych milczenie, które przerwał Mark.

- Wiadomo, jak doszło do zerwania żyrandola?

- Ktoś majstrował przy kablach i poluzował śruby mocujące. Nie udało nam się jeszcze ustalić, kto miał dostęp do strychu, cały czas nad tym pracujemy.

Logan włączył wideo. Na ekranie pokazała się sala wystawowa, na

środku której stała gablota z mapą.

- To taśma z wypadku. Kamerzyście udało się uchwycić kilka scen, niestety, kiedy pojawia się złodziej, obraz rozmywa się. Wyraźnie jednak widać, że zaraz po urwaniu żyrandola ktoś pojawił się przy gablocie, prawdopodobnie był to nasz przestępca.

Mężczyźni w milczeniu obejrżeli materiał filmowy. Po skończeniu Logan puścił taśmę od początku.

- To był ktoś niezbyt wysoki - zauważył.- Myślę, że to kobieta, ma zbyt drobną figurę jak na mężczyznę - zgodził się Connor.

-Przewiń jeszcze raz i zatrzymaj film w momencie, kiedy złodziej pojawia się na wizji - poprosił Jake, po czym podszedł do telewizora.

- Stop - zawołał i wskazał na rozmyty zarys szczupłej postaci. - Spójrzcie na głowę - powiedział, zataczając palcem okrąg na ekranie. - Ma czarną czapkę z daszkiem, spod której wystają włosy spięte w koński ogon.

- Masz rację, prawdopodobnie jest jasną brunetką lub ciemną blondynką. Któryś z was ją poznaje?

- Nikogo mi nie przypomina.

- Czekaście! Na czapce jest napis. Litery S i C.

- To dziwne. Dlaczego litery są od siebie tak daleko odsunięte? Na pewno jeszcze coś pod nimi jest.

- Tak. Przynajmniej mamy jakiś trop. Wiemy, że to kobieta w czarnej czapce z literami S i C. Niestety, taki opis pasuje do połowy osób płci żeńskiej w Royal.

Logan wyłączył wideo i wyjął kasetę.

- Wiesz, co się stało na farmie Windcroftów? Faktycznie sprzedano im

zatrutą paszę? - spytał Gavina, przypominając sobie skargę Nity Windcroft.

- Nita twierdzi, że karma nie pochodziła od ich stałego dostawcy. Kilka dni wcześniej zgłosiła, że ktoś poprzecinał im ogrodzenie, a dziś rano złożyła skargę, że poprzebijano im opony we wszystkich naczepach do przewożenia koni. Jest przekonana, że stoją za tym Dev-linowie.

- Co o tym myślicie?- Że ma rację, ale bez dowodów mam związane ręce. Warto byłoby kogoś tam posłać, żeby poobserwował okolicę.

- Jeśli to zrobimy, uznają, że stajemy po jej stronie.

- Słusznie. Upewnią się, że ich podejrzewamy.

- Co tylko podsyci spór, jeśli są niewinni - stwierdził Connor.

- Będzie lepiej, jeśli najpierw zdobędziemy dowody. Nita powinna to zrozumieć - zauważył Mark.

- Wspomniała też, że słyszała o morderstwie Jonathana Devlina, stąd podejrzewa, że jej problemy są dziełem jego rodziny.

- Może któryś z nas porozmawia z Lucasem - rzucił pomysł Tom. - To powinno uspokoić Nitę.

-Masz rację. Ty dopiero poznajesz swoją rodzinę, więc nie powinieneś w to ingerować.

- W takim razie ja chętnie odwiedzę Lucasów - zaoferował się Logan. - Nie będę ich o nic oskarżał, tylko wysłucham, co o tym wszystkim sądzą.

- Doskonale. W międzyczasie wszyscy szukajcie kobiety odpowiadającej rysopisem podejrzanej z filmu wideo. Jak dotąd, jest naszym jedynym tropem. Logan, pilnuj reporterki, może jej grozić niebezpieczeństwo.

Dwa dni później Melisa rozparła się wygodnie w fotelu w studiu i z

satysfakcją oświadczyła:

- No to mamy zmontowany spory kawałek dobrego materiału.

- Poszło szybciej, niż myślałem.- Powinnam dowiedzieć się od szeryfa, czy ma nowe poszlaki dotyczące morderstwa Devlina. Jeśli nie pojawią się konkretne dowody, będę musiała bliżej zapoznać się z historią Jessamine Golden.

Dotychczas Melisa zebrała sporo informacji o napadzie, w którym zrabowano złoto. W przeglądanych materiałach wyczytała, że Jessamine była związana z mężczyzną, który był szeryfem. Prawdopodobnie mieli romans, niestety nie udało jej się potwierdzić, czy było to prawdą.

- Poszukam szefa stacji i podziękuję mu za pomoc.

Joe był w swoim gabinecie.

- Dzień dobry, chcielibyśmy podziękować ci za udostępnienie studia.

- Nie ma sprawy. W razie potrzeby będziecie tu zawsze mile widziani.

Spędzili kilkanaście minut na miłej rozmowie, między innymi o sukcesach zawodowych Melisy. Joe znał jej osiągnięcia, widział kilka jej dokumentów. Szczególnie podobał mu się reportaż o maltretowanej kobiecie, który zdobył nagrodę w poważnym konkursie. Jego zainteresowanie mile ją zaskoczyło.

- Cieszę się, że się poznaliśmy.

- Cała przyjemność po mojej stronie - odparła, podając mu dłoń na pożegnanie.

- Posłuchaj, korzystając z tej wyjątkowej okazji, chciałbym zaproponować ci pracę w naszej stacji - powiedział, podając jej wizytówkę.- Obawiam się, że...

- Wiem, masz większe ambicje niż prowadzenie programu w lokalnej telewizji, nie zarobisz też tu tyle, co w Houston, ale postaralibyśmy się wynagrodzić ci to w dodatkowych świadczeniach.

- Dziękuję za propozycję.

- Jeśli zmienisz zdanie, zadzwoń - dodał, odchodząc.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

- Jest prześliczny - zawołała Melisa, przyglądając się, jak młody cielak zabawnie kroczy za matką. Logan wyjechał na pastwiska skontrolować stado i zaprosił ją na wycieczkę po ranczu.

Minął kolejny tydzień i Daniel zatelefonował, żeby dowiedzieć się, jak postępuje praca na reportażem. Do tej pory Melisa przeprowadziła szczegółowe badania nad historią Royal. Wspólnie z Rickiem spędzili długie godziny, przeglądając archiwa i gazety na mikrofilmach. Przeprowadzili drugi wywiad z szeryfem O'Nealem. Dziś oboje mieli dzień odpoczynku. Mając możliwość dzielenia z Loganem jego zamiłowań farmerskich, z radością wybrała się z nim na przejażdżkę po włościach.

- Jest rodowodowy - powiedział z dumą, opierając się o ogrodzenie. - Jego ojciec był czempionem. W przyszłości będzie reproduktorem.

W jego przyszłości, do której ona nie będzie należała. Kiedy usłyszała jego słowa, jej serce na moment przestało bić. Rozejrzała się wokół, po sięgających pohoryzont pastwiskach, na skórze czuła gorące promienie słońca. Niespodziewanie od wewnątrz ogarnął ją dziwny chłód.

- Wiem, że już o tym rozmawialiśmy, ale chciałabym coś zrozumieć -

wybąkała, zbierając odwagę. W końcu spojrzała mu w oczy i wyrzuciła z siebie: - Kochałeś Careę?

- Kiedy braliśmy ślub, wierzyłem, że tak - odrzekł z gniewem w głosie, wspominając, jak brat i była żona podle go oszukali. - Było to w sześć miesięcy po twoim odejściu.

- Tylko sześć miesięcy - powtórzyła z rozczarowaniem i złością. Tak szybko zapomniał o kobiecie, której przysięgał miłość i z którą chciał spędzić resztę życia.

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłeś? Dlaczego nie pojechałeś za mną?

- Uraziłaś moją dumę, byłem na ciebie wściekły.

- Gdzie się podziała twoja miłość?

- Odchodząc, uraziłaś mnie w najczulszy punkt, tu, gdzie byłem bezbronny. Po śmierci matki nikt się o mnie nigdy nie troszczył, aż pojawiłaś się ty.

- I zostawiłam cię - dodała smutno.

- Więc poślubiłem Careę, żeby się na tobie odegrać. Po roku rozwiedliśmy się, wzięła pieniądze i odeszła bez walki.

Melisa westchnęła, wspięła się na palce i pocałowała go.

- Przynajmniej oboje znamy prawdę.

- Jesteś niezwykła. - Ciekawe, jak często mówisz to dziewczynom? - zaśmiała się.

- Oj, nieczęsto. Wszystkie moje randki były raczej niewypałem. Żadna kobieta nie mogła zająć twojego miejsca.

- Miły jesteś.

- A ty? Pojawił się ktoś szczególny w twoim życiu?

- Na początku całkowicie zaabsorbowała mnie praca. Nie miałam czasu na życie osobiste. Potem poznałam kogoś, na kim mi zależało, ale on nie znosił mojej pracy i... rozstaliśmy się. - Dlatego że nadal byłam w tobie zakochana, dopowiedziała w myślach.

- Musimy powoli wracać - oznajmił Logan, zerkając na zegarek. - Mam umówione spotkanie z Lucasem Devlinem.

Melisa wzięła go za rękę, wplatając swe palce między jego, i ruszyli do samochodu.

- Po co chcesz do niego jechać?

- Muszę wy badać, czy ma coś wspólnego z problemami Nity Windcroft.

- Zamierzasz go zapytać wprost, czy maczał w tym palce?

- Nie tymi słowami. Wolałbym nie podsycać sporu między zwaśnionymi rodzinami, Po prostu rozeznam się w sytuacji.

- Świetnie, pojedę z tobą.

- Mowy nie ma, zostaniesz na ranczo.

- Ale dlaczego?

- Dlatego.- To nie jest odpowiedź!

- Ponieważ kilka dni temu o mało nie zginęłaś. Poza tym w twojej obecności Lucas może nie chcieć szczerze rozmawiać. Szanuję twoją pracę, ale na pierwszym miejscu stawiam twoje bezpieczeństwo. W gruncie rzeczy nie wiem, czego możemy się tam spodziewać. Za godzinę wrócę i wszystko ci opowiem.

- Mógłbyś przynajmniej zapytać Devlina, czy udzieli mi wywiadu?

- Zgoda. Nie ruszaj się stąd, dopóki nie wrócę - nakazał.

- No dobrze - poddała się, wysiadła z samochodu i poszła do domu, nie

oglądając się za siebie.

Logan przejechał obok chatki stróża bydła i ruszył polną drogą w kierunku farmy Devlinów. Po kilkunastu minutach jazdy zatrzymał się przed dużym, eleganckim domem z cegły, który był świadectwem zamożności właścicieli. Idąc do drzwi, zastanawiał się, czy kiedyś w końcu skłócone rody pogodzą się, gdyż jak dotąd nic tego nie zapowiadało.

Melisa siedziała w swoim pokoju i pracowała nad reportażem, kiedy zadzwonił telefon komórkowy. Zanim odebrała, spojrzała na zegarek i zdziwiła się, że od wyjazdu Logana upłynęło już trzydzieści minut. Na wyświetlaczu pokazał się numer Daniela.

- Cześć, co nowego?

- Jak idzie robota nad materiałem?- Dobrze, mamy coraz więcej wątków.

- Doskonale, opowiesz mi, jak przyjedziesz. Mam dla ciebie nowiny - zawołał podekscytowanym głosem. -Dostałaś awans!

- Słucham?

- Pakuj się, musisz być tu jutro rano.

- Zaraz, o czym ty mówisz? - spytała zaskoczona i zamiast cieszyć się z sukcesu, ogarnęło ją uczucie paniki.

- Wystąpisz w najbliższy weekend w Wiadomościach. Czekam na ciebie najpóźniej do południa.

- Jutro? Ale nie przygotowałam jeszcze materiałów na temat Jessamine Golden. W Royal popełniono morderstwo, które prawdopodobnie ma związek z mapą Jessamine.

- Nie martw się.

- Włożyliśmy w to już mnóstwo pracy i chcemy ją dokończyć.
- To twoja historia, możesz pracować nad nią przez telefon. Jeśli trzeba,

wysłę tam kogoś innego, kto pomoże zebrać informacje.

Komórka Melisy zapiszczała sygnalizując, że kończy się bateria.

- Posłuchaj, zaraz wysiądzie mi telefon, oddzwonię później.
- Nie trzeba. Powiadom Ricka i wracajcie. A - i gratulacje!

W tym momencie połączenie się przerwało. W końcu spełniły się jej marzenia. Tylko dlaczego jej to nie cieszyło? Podłączyła aparat do ładowarki i usiadła na podłodze, opierając się o łóżko: Od początku wiedziała, że przyjdzie ten moment i że będzie musiała wyjechać. Teraz liczyła się każda sekunda spędzona z Loganem. Niewiele myśląc, zdecydowała, że pojedzie po niego do Devlinów. Weźmie terenówkę, kluczyki były na stoliku w holu. Potrzebny był jej jeszcze tylko adres farmy Lucasa. Wybiegła z sypialni w poszukiwaniu Nory.

Kilka minut później była już w połowie drogi. Przez cały czas obserwowała mijające ją samochody, żeby nie minąć się z wracającym Loganem. Zjechała z autostrady w boczną ulicę, z której dostrzegła w oddali wysoki komin, zaznaczający wjazd na farmę Devlinów. Skręciła w prawo obok skrzynki pocztowej i nagle usłyszała odgłos pękającego szkła, po czym eksplodowało okno po stronie pasażera. Krzyknęła, nacisnęła ostro na hamulec i gwałtownie wykręciła w prawo kierownicę. Auto zawróciło, wjeżdżając w rów melioracyjny.

Z przerażeniem przywarła twarzą do siedzenia. Ktoś do niej strzelał! Ogarnął ją paniczny strach. Serce waliło jej jak młotem. Czy niedoszły morderca nadal gdzieś się czai? Czy podejdzie do samochodu? Dlaczego nie

posłuchała Logana?

O Boże, pewnie tu umrze. Nawet jeśli przeżyje, to zamorduje ją Logan. Drżącą ręką zaczęła grzebać w torebce w poszukiwaniu komórki. Jęknęła, przypomniawszy sobie, że zostawiła ją w domu. Myśl! Myśl! Rozejrzała się po wnętrzu terenówki. Radio CB, ratunek! Przekręciła gałkę i usłyszała zbawienny szum. Podniosła mikrofon, nacisnęła przycisk i krzyknęła:- Nie wiem, czy ktoś mnie słyszy, ale potrzebuję pomocy! Ktoś do mnie strzelał. - Odczekała chwilę, poczym spróbowała ponownie. - Ratunku! Tu Melisa Mason. Jestem w samochodzie Logana Vossa, przy wjeździe na rancho Devlinów. Ktoś do mnie strzelał.

- Melisa?

- Tak! Słyszysz mnie? Kto mówi?

- Mark Hartman, jestem z Jake'em Thorne'em.

- Nie rozłączajcie się, błagam. - To byli przyjaciele Logana, mogła im zaufać.

- Nie rozłączymy się, postaraj się uspokoić i jeszcze raz powiedzieć, gdzie jesteś. Tym razem powoli.

- Jestem w samochodzie Logana, przy wjeździe na rancho Devlirtów - powtórzyła, starając się opanować nerwy.

- Nic ci nie jest?

- Nie... tylko się przestraszyłam.

- Posłuchaj, już po ciebie jedziemy, będziemy za kilka minut. Zostań, gdzie jesteś. Rozumiesz?

- Tak, proszę, tylko pośpieszcie się!

Wychodząc z domu Lucasa, Logan natknął się na Toma Morgana, który

mieszkał w domku dla gości.

- Twój wuj twierdzi, że nie ma nic wspólnego z problemami

Windcroftów.

- Dokładnie takiej odpowiedzi się po nim spodziewałem. Dzięki, że się fatygowałeś.

- Mam nadzieję, że w końcu wszystko się uspokoi. Muszę wracać, Melisa czeka. - Dobrze, że została w do-mu, pomyślał. Sądząc po jej determinacji, spodziewał się, że tu za nim przyjedzie. Westchnął i otworzył drzwi samochodu.

W tym momencie skamieniał. Przez radio CB usłyszał przerażony głos Melisy. Przez chwilę wydawało mu się, że to niemożliwe. Przecież była na ranczu, bezpieczna.

- Tak, proszę tylko pośpieszcie się! - zabrzmiał głos w eterze.

- Melisa! - krzyknął, wskakując do wozu. - Tu Logan. Gdzie jesteś?

- To ty! - zapiszczała przerażonym głosem. - Jestem przy wjeździe na ranczo. Ktoś do mnie strzelał.

- Zaraz tam będę! Połóż się na podłodze i nie ruszaj się.

- Błagam, szybko.

- Tu Mark, jestem z Jake'em, dojedziemy do niej za jakieś pięć minut.

- Dzięki, ja jestem bliżej. Spotkamy się tam za chwilę. Obserwujcie po drodze okolicę. To się może przydać. Kotku, słyszysz mnie?

- Tak.

- Już dojeżdżam. Widzę twój samochód. Słyszałaś więcej strzałów?

- Nie.

Wyjeżdżając z zakrętu wcisnął gaz, wzbijając kołami tumany kurzu.

Kiedy był już blisko, zahamował z impetem, wyskoczył z auta i pobiegł pędem do terenówki, w której siedziała skulona Melisa. Jednym ruchem otworzył drzwi i chwycił dziewczynę w ramiona.- Kochanie, nic ci nie jest?

- Nie - wyszeptała, drżąc na całym ciele.

W tym momencie podjechał samochód Marka.

- Nie jej nie jest? - spytał Jake.

- Wydaje mi się, że nie.

- Nie ruszajcie się, dopóki nie sprawdzimy okolicy. Logan objął Melisę, starając się ją uspokoić. Mark i Jake wyciągnęli strzelby i poszli zbadać teren.

- Kiedy usłyszałem twój głos w radiu, o mało nie umarłem ze strachu.

Jesteś pewna, że nic ci nie jest? - spytał, całując ją po twarzy.

- Nie - odparła, wciskając się w niego całym ciałem.

- Skąd się tu wzięłaś? Miałaś czekać w domu.

-No tak, ale chciałam powiedzieć ci, że dzwonił Daniel i że...

- Ryzykowałaś życie dla reportażu?

- Nie, to nie tak. W przeszłości wielokrotnie radziłam sobie w trudnych sytuacjach, ale...

- Więc to dla ciebie nie nowość - przerwał ze złością.

Melisa wpatrywała się w niego w milczeniu. Najlepiej będzie, jeśli natychmiast stąd wyjedzie i Logan nie dowie się, że przyjechała tu po niego. Nie kochał jej. Podpowiedział jej to jego lekceważący ton. Próba spędzenia z nim ostatnich kilku godzin była tylko bezsensowną próbą odsunięcia tego, co i tak było nieuniknione. I tak nie poprosi jej, żeby została. Wzięła głęboki oddech i powiedziała:

- Niektóre reportaże wymagają większego ryzyka niż inne. Kilkakrotnie

znalazłam się w trudnych sytuacjach. Nigdy wcześniej jednak do mnie nie strzelano.

- Nie przeszkadza ci to? - spytał, mrużąc oczy.

- Przeszkadza, ale staram się o tym nie myśleć. Taką mam pracę.

- Mimo to nie potrafisz się jednak powstrzymać przed prowadzeniem śledztwa na własną rękę? - Odsunął ją od siebie.

- Biorę to, co mi zlecają - oświadczyła ostrzej niż zamierzała. - Nie zawsze mam wybór. Bardzo długo pracowałam na awans. Ta historia jest moją przepustką do dalszej kariery.

- Aż tak ważna jest dla ciebie praca?

Spojrzała mu prosto w oczy, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że bez niego praca była jedynym, co jej pozostawało.

- Tak. A w ogóle to Daniel zażądał, żebym jutro wracała do Houston. Otrzymałam awans, od soboty mam poprowadzić weekendowe wiadomości.

- Wszystko jasne - powiedział, zaciskając usta. Czekala od dawna na ten telefon. Teraz opuści na zawsze Royal i... jego.

Usłyszeli za sobą czyjeś chrząknięcie, obrócili się i zobaczyli Marka, Jake'a i Toma. Twarz Logana zalała fala gorąca, kiedy ujrzał ich zaniepokojone miny.

- Znaleźliście coś? - spytał z nadzieją, że uda mu się powstrzymać ich komentarze.

- Nie. Wygląda na to, że ktoś strzelał z krzaków po tamtej stronie drogi.

- Jake wskazał ręką kierunek.- Ktokolwiek to był, dawno stamtąd uciekł - dodał Mark.

- Dlaczego do mnie strzelano? Przecież nic nie wiem.

- Nie ma pewności, że chodziło im o ciebie - odrzekł Tom, wciskając rękę w kieszenie. - Jechałaś samochodem Logana, mogli myśleć, że to on. Może chcieli go przestraszyć?

- Ale dlaczego?

- Od dawna staramy się pogodzić Devlinów i Wind-croftów. Prawdopodobnie komuś zależy, żeby do tego nie doszło. Czego dowiedziałeś się od Lucasa? - Jake zwrócił się do przyjaciela.

- Twierdzi, że jego rodzina nie ma nic wspólnego z problemami Nity i że bardzo zależy mu na zgodzie z Windcroftami.

- Wiedział coś o mapie?

- Tyle tylko, że ją skradziono.

- Więc nadal nie wykryto złodzieja? - Melisa spytała ciekawie Marka.

- Nie, ale rozpowszechniliśmy zdjęcia z kasety i w końcu znajdziemy tę kobietę.

Choć bardzo interesowały ją szczegóły dochodzenia, nie mogła w żaden sposób skupić uwagi. Marzyła tylko o tym, żeby wrócić z Loganem do domu i zapaść się bezpiecznie w jego ramiona. Zamiast tego będzie musiała zmierzyć się z rzeczywistością i zacząć się pakować.

- Dziękuję bardzo za pomoc, jestem wam naprawdę niezmiernie wdzięczna - powiedziała, wyciągając nadal jeszcze drżącą dłoń do Marka. - Nie ma sprawy, dobrze, że nic ci się nie stało - uściśnął ją delikatnie, rzucając krótkie spojrzenie na Logana. - Poradzicie sobie?

- Jasne.

- Zabiorę terenówkę - zaproponował Tom, czytając w myślach Vossa. - Odbierzesz ją jutro.

- Dzięki - rzucił krótko i poprowadził Melisę do samochodu, pomógł jej wsiąść, po czym sam szybko wskoczył za kierownicę i dodając gazu odjechał.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przez całą drogę na ranczo Logan walczył z wyrzutami sumienia, że nie potrafił ochronić Melisy. Choć sam nie chciał tego przed sobą przyznać, głęboko, gdzieś w zakamarkach jego serca tliła się nadzieja na wspólną przyszłość. Śnił o tym, kochał ją, lecz nie miał odwagi poprosić, żeby zostawiła dla niego wszystko, na czym jej zależało, na co ciężko pracowała. Rozumiał jej potrzebę sukcesu zawodowego. On całe życie i uczucia poświęcił farmie. Bez gospodarstwa jego życie byłoby w pewnym sensie puste. Z drugiej strony ranczo nie mogło załatać dziury w jego sercu, którą po sobie zostawiła Melisa. Spojrzał na nią, siedziała obok z rękoma na kolanach, była blada. Chciał być na nią zły, wstrząsnąć nią i nakrzyczeć, że żadna kariera nie jest warta poświęcenia życia.

Nie miał jednak do tego prawa. Byli tylko kochankami. Od początku stawiała sprawę jasno. W jej świecie, w Houston, nie było dla niego miejsca. Musiał stoczyć trudną walkę wewnętrzną, żeby nie powiedzieć jej, jak bardzo ją kocha, że nie potrafi bez niej żyć, żeby nie błagać, by została, wyszła za niego za mąż, zamieszkała z nim na ranczu i urodziła mu gromadkę dzieci. Oczami wyobraźni widział, jak tuli w ramionach ich maleństwo. Dziewczynkę o pięknych zielonych oczach jak matka.

Do licha, jak ona mogła myśleć o wyjeździe? Stracili już tyle

wspólnych chwil, uczuć, wzlotów i upadków, niekończących się nocy miłości. Przez ostatnie kilka tygodni starali się nadrobić stracony czas, co nie zmieniło biegu ich życia. Przez moment igrał z chęcią połączenia ich światów, w głębi duszy miał jednak świadomość, że się to nie uda. Ona nie należała do Dzikiego Wzgórza, a on nie potrafiłby odnaleźć się w Houston, nie mógł zarządzać ranczem na odległość. Realizując swoje marzenia, nie miał prawa prosić jej o rezygnację z jej własnych aspiracji.

- Kiedy musisz wyjechać? - spytał, przerywając ciszę. Melisa spojrzała na niego i wzdrygnęła się. Jego dłonie

zaciśnięte na kierownicy zrobiły się całkiem białe, rozmawiając z nią, nawet na nią nie zerknął. Odwróciła się, wyjrzała przez okno. Jest taki przystojny, silny, pewny siebie i opanowany. Szkoda, że ona nie potrafi być taka.

- Za jakąś godzinę - odparła z wysiłkiem. Nie powiedziała mu, że ma być w Houston dopiero jutro. Po tym, co między nimi zaszło, nie mogła odkładać wyjazdu do rana. - Zaraz po powrocie do domu spakuję się.

- Rozumiem. - Loganowi słowa z trudem przeciskały się przez gardło. Pozostała im zaledwie godzina i nie chciał się z nią kłócić. - Mogę ci jakoś pomóc? - rzucił, starając się rozładować napięcie.

- Nie, dziękuję. Mam zaledwie kilka rzeczy. - Otworzyła drzwi i wysiadła z samochodu. Weszli razem do domu.

- Strasznie przepraszam cię za zniszczenie terenówki. Oczywiście pokryję wszystkie szkody.

- Myślisz, że jestem zły z powodu auta? - burknął. Przytulił ją i dodał: - Nie gniewam się na ciebie.

- Nie? - uniosła głowę i spojrzała mu pytająco w oczy.

- Trudno mi po prostu zaakceptować fakt, że masz niebezpieczną pracę.

- Melisa zrozumiała, że doskonale udał się jej podstęp. Uwierzył jej, kiedy powiedziała, że wielokrotnie wcześniej podejmowała ryzyko, żeby nagrać dobry reportaż.

- Od początku wiedziałem, że kiedyś nadejdzie chwila rozstania. Czas spędzony z tobą w ciągu ostatnich kilku tygodni wart był wszystkich zmartwień, których mi przysporzyłaś - dodał.

- Dziękuję. - Uśmiechnęła się, odsuwając się od niego i zaciskając z całej siły usta, żeby nie dać się ponieść emocjom.

- Chcę, żebyś wiedziała, że szanuję twoją pracę i jestem z ciebie dumny.

- Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy - wyszeptała łamiącym się głosem, wysuwając się z jego objęć, w obawie, że się rozklei i zrobi z siebie idiotkę. - Lepiej pójde się pakować.

Patrzył za nią, jak odchodzi chwiejnym krokiem.

Wszystko wokół się rozmyło. Ostatnim wysiłkiem woli doczłapała do sypialni i zamknęła za sobą drzwi. Opadła na łóżko i rozplakała się. Tym razem wyjedzie na zawsze. Nigdy więcej nie zobaczy Logana. Wycierając oczy, przekonywała samą siebie, że spotkało ją wielkie szczęście, że mogła z nim być. To były cudowne, niewyobrażalne chwile.

Odrętwiała i zagubiona, zatelefonowała do Ricka i zrelacjonowała rozmowę z Danielem. Rozłączając się oświadczyła, że będzie gotowa za godzinę. Wrzuciła komórkę do torebki i zaczęła zbierać rzeczy. Wszystko, co nie zmieściło się w torbie podróźnej, upchnęła w siatkach, które zostały jej po zakupach. Kiedy skończyła, rozejrzała się po pokoju, sprawdzając, czy nic

nie zostawiła.

Zostawiała Logana.

Na samą myśl, że go już więcej nie zobaczy, ogarnęła ją rozpacz. Nie mogąc dłużej powstrzymać uczuć, wybuchnęła głośnym szlochem. Łzy ciekły jej po policzkach niepowstrzymanym strumieniem. Udręczona, ukryła twarz w poduszkach, łkając do utraty tchu. W końcu padła wyczerpana i emocjonalnie wypalona.

Rozległo się pukanie do drzwi. Usiadła i wytarła oczy.

- Gotowa?

- Jeszcze minutkę - rzuciła, zaskoczona spokojnym brzmieniem własnego głosu, w momencie kiedy rozpadało się *jej* życie. Przynajmniej to nie był Logan. Gdyby go teraz zobaczyła, załamałaby się. Wstała i ciężkim krokiem ruszyła do łazienki. Obmyła twarz wodą i poprawiła makijaż. Każdy, kto by na nią spojrział, skojarzyłby jej bladość z popołudniowym wypadkiem, nie domyślając się, że właśnie złamano jej serce. Teraz jeszcze tylko musiała stanąć twarzą w twarz z Loganem i pożegnać się. Postanowiła odejść dumnie. Nie padnie przed nim na kolana i nie będzie błagać go o miłość.

Zebrała rzeczy i wyszła z sypialni. Na dworze przed domem dostrzegła Logana rozmawiającego z Rickiem przy samochodzie.

- Jestem gotowa - oświadczyła, podchodząc do nich.

- Daj, wezmę bagaże - zaoferował się operator. Wyjął z jej rąk torby i otworzył bagażnik.

- Czas się pożegnać - zwróciła się do Logana, starała się opanować, ale z oczu zaczęły jej płynąć ciurkiem łzy.

Obrzucił ją smutnym spojrzeniem, nie potrafiąc się powstrzymać, zbliżył się do niej, pogłaskał dłonią po policzku, po czym przyciągnął do siebie i mocno przytulił.

- Chyba tak - odrzekł, ciężko wzdychając. Podniósł jej podbródek do góry, zbliżając jej usta do swych warg. - Wszystko będzie dobrze. Oboje wiedzieliśmy, że to się

skończy - dodał, starając się uśmiechnąć.

- Wiem - załkała.

- Uważaj na siebie.

- Będę.

Wspięła się na palce, żeby dać mu na pożegnanie całusa, który natychmiast przerodził się w gorący, nienasycony pocałunek. Oddała mu się na ten krótki moment ciałem, duszą i umysłem. W końcu Logan znalazł siłę, aby wyrwać się z transu. Wypuścił ją z objęć i odsunął się.

- Powodzenia, kotku - wyszeptał ochryple.

Melisa pokiwała jedynie głową i odeszła, nie odwracając się za siebie. Wsiadła do samochodu Ricka i zatrzasnęła za sobą drzwi. Kątem oka dostrzegła postać Loga-na w bocznym lusterku. Stał przed domem, z rękami na biodrach i patrzył w ziemię.

Mężczyzna jej życia, jedyny, którego kochała.

Operator położył jej dłoń na ramieniu, a ona zaszlochała. Podniosła tylko rękę do góry, aby powstrzymać go przed niepotrzebnymi pytaniami. Poklepał ją leciutko, włączył silnik i ruszyli. Jechali przed siebie, z każdą chwilą coraz bardziej oddalając się od miejsca, w którym zaznała największego w życiu szczęścia.

Przypomniało jej się, jak bardzo bolało, kiedy odchodziła stąd po raz pierwszy. Zacisnęła dłonie w pięści, starając się odegnać złe myśli. Wyjrzała tępo przez okno, na wzgórze i pasące się bydło. Czy dokonała właściwego wyboru? Wtedy była bardzo młoda i naiwna. Uwierzyła mściwej kobiecie, a nie mężczyźnie, którego szczerze kochała. Nie dała mu nawet szansy.

Przez całe swe dotychczasowe życie podejmowała liczne wyzwania. Była silna i potrafiła zawsze przetrwać. Dlaczego teraz nie zaryzykować? Odejście bez wyznania Loganowi miłości byłoby tchórzostwem. Powtórzeniem dawnego błędu.

- Stań! - krzyknęła niespodziewanie, łapiąc Ricka za ramię.

Rick zatrzymał samochód, wzbijając w powietrzu obłok kurzu.

- Źle się czujesz? - spytał z niepokojem.

- Nie.- wyszlochała, starając się odzyskać miarowy oddech. - Nigdy w życiu nie czułam się lepiej.

- O co chodzi? Co się stało?Melisa chwyciła za klamkę i otworzyła drzwi.

- Nie mogę wyjechać - powiedziała, wyskakując z samochodu. - Wracaj do Houston beze mnie. Ja zostaję z Loganem.

- Wiesz, co robisz? - Otworzył szeroko oczy, a zaraz potem uśmiechnął się.

- Tak. - Nigdy w życiu nie była tak niczego pewna.

- Wsiadaj, podwiozę cię. - Spojrzał na nią z uznaniem.

- Nie, dzięki, pójdę spacerem, muszę pozbierać myśli. Wystaw tylko moje rzeczy na pobocze.

- Powodzenia, słonko - zawołał, patrząc za nią, jak odchodzi.

- Zadzwoń. - Odwróciła się i pomachała mu. Kocham Logana, powiedziała do siebie w myślach, idąc wolno w kierunku rezydencji. Miała wrażenie jakby wracała do domu. Lęk, że zostanie, nie pozwalał jej przez ostatnie tygodnie zrozumieć własnych uczuć. W końcu przestała się bać. Nie marzyła, że kiedykolwiek zobaczy jeszcze Logana, że otrzymają drugą szansę od losu. W pewnym sensie nawet się z tym pogodziła. W końcu zrozumiała, że tak naprawdę nie żyła.

Niewątpliwie kochała swoją pracę, ale życie to coś więcej niż tylko uganianie się za nowymi tematami do reportaży. Na świecie istniała miłość, imprezy urodzinowe, rodzinne obiady, morze uczuć takich jak bliskość, serdeczność. Ona kochała Logana.

Im była bliżej domu, tym bardziej zaczynała się denerwować. Minęła zagrodę, pokonała podjazd, aż znalazła się na dziedzińcu. Wtedy zobaczyła Logana. Zakłuło ją w sercu. Nadal stał w tym samym miejscu, co wtedy, gdy wyjeżdżała.

Oczy wypełniły jej się łzami. Musiał usłyszeć jej kroki lub przyśpieszone bicie serca, gdyż powoli podniósł głowę. Ich spojrzenia spotkały się. Na jego twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia. Przyśpieszyła kroku, aż znalazła się tuż przy nim. Przez cały czas obserwował ją z pytającą miną.

- Co się stało? Mieliście wypadek?

Melisa miała zaczerwienione i Zapuchnięte oczy.

- Nie - odpowiedziała, kręcąc głową w burzy kasztanowych loków.

- Pokłóciliście się z Rickiem?

- Nie, on pojechał. Wróciłam, ponieważ chciałam cię o coś zapytać.

Wyczuwając w jej głosie wzruszenie, zdenerwował się. Czy zdawała sobie sprawę z tego, co mu robi? Przeżył przed chwilą piekło, pozwalając jej odejść. Mimo że wiedział, iż postępuje słusznie, o mało nie pękło mu serce.

- Podwieźć cię gdzieś? - Tak bardzo starał się, żeby nie zrobić czegoś głupiego i na przykład nie przytulić jej. Gdyby do tego doszło, nie pozwoliliby jej już odejść.

Na twarzy Melisy pojawił się nieśmiały uśmiech, rozświetlając ciepłem jej oczy.

- Raczej nie.

- Więc o co chodzi?

Zbliżyła się do niego, wzięła głęboki oddech i spojrzała mu w oczy.

- Dawno temu poprosiłeś mnie o rękę. Bardzo cię wtedy kochałam, ale popełniłam błąd i nie zaufałam ci. Nie zamierzam go teraz powtórzyć. -

Westchnęła głośno. - Ostatnie tygodnie, które z tobą spędziłam, były cudowne. Niezwykłe. Nie do opisania. Posłuchaj... Kocham cię tak bardzo, że aż boli. Czy ożenisz się ze mną?

Logan przestał na moment oddychać.

- Słucham?

- To nie jest odpowiedź. - Uśmiechnęła się. - Oczekiwałam raczej usłyszeć „tak”, chyba że...

- Tak - wybełkotał, chwytając ją w ramiona. Odnalazł ustami jej wargi i złożył na nich długi pocałunek. Od jej dotyku cały płonął. Nie wypuszczając jej z objęć, zajrzał jej głęboko w oczy.

- Boże, jak ja za tobą tęskniłem.

- Nie było mnie tylko przez piętnaście minut - zachichotała.

- Dla mnie to było sto lat piekła - wyznał. - Kocham cię, lepiej upewnij się, że ty również mnie kochasz, bo już nigdy nie pozwolę ci odejść. Jesteś dla mnie niezbędna jak powietrze.

- Co za ulga, przez chwilę byłam zaniepokojona twoim zachowaniem - wyznała, zarzucając mu ręce na szyję.

- Jak to? Kiedy cię zobaczyłem, serce stanęło mi w gardle. Nie mogę nadal uwierzyć, że tu jesteś. Tak bardzo cię kocham. Od początku pragnąłem, żebyś została, modliłem się o to.

- Naprawdę?

- Nawet nie jesteś sobie w stanie wyobrazić, jak bardzo. Nigdy nie przestanę cię kochać. Kiedy zobaczyłem cię na balu, musiałem cię dotknąć.- Byłeś taki zły. Kiedy zaoferowałeś nam nocleg, nie wiedziałam, co myśleć.

- Zrobiłem to, ponieważ to był jedyny sposób, żeby cię zatrzymać.

- Ja też byłam na ciebie zła, ponieważ nie chciałam sama przed sobą przyznać, że cię kocham. Cieszę się, że byłeś taki uparty, i przykro mi, że straciliśmy tyle lat. Mamy na szczęście przed sobą wieczność, żeby to nadrobić.

- Masz rację.

- Najważniejsze, że jesteśmy razem.

- Na zawsze. - Logan...

Pocałował ją w usta, nie dając dokończyć.

- Posłuchaj, wiemy oboje, że nie da się cofnąć czasu. Ciężko pracowałaś na swoją pozycję zawodową. Mówiłem ci już, jak jestem dumny z twoich osiągnięć. Naprawdę. Myślę, że jakoś sobie razem poradzimy, żebyś nadal mogła robić to, co tak lubisz.

- Uwielbiam moją pracę, ale nie daje mi ona spełnienia. Nie pozwala zrozumieć, kim jestem. Nie przyjmę awansu.

- Zasłużyłaś na niego. Nie mogę pozwolić, żebyś z tego zrezygnowała.

- Nie chcę mieszkać w Houston. Pragnę żyć tu z tobą. Poza tym Joe Fisher zaoferował mi stanowisko. Zostawił swoją wizytówkę, na wypadek gdybym zdecydowała się tu przenieść.

- Naprawdę? I mogłabyś tu pracować?

- Chcę prowadzić Wiadomości i być z tobą. Wiem, jakkochasz ranczo. Nigdy nie poprosiłabym cię, żebyś je zostawił. Dajmy sobie szansę, nacieszmy się sobą, odkryjmy razem wszystkie piękne rzeczy, które można robić w życiu. Chcę się rozkoszować możliwością dotykania cię. Kochania się z tobą zawsze, kiedy tylko przyjdzie mi na to ochota. Pragnę mieć z tobą dzieci i tu je z tobą wychowywać.

- Chcesz mieć dzieci? - na samą myśl o tym, że Melisa mogła nosić jego dzieci, zmiękły mu kolana.

- Tak - poprosiła szeptem. - Kocham cię i nigdy nie przestanę.

Logan wziął ją na ręce i ruszył w stronę domu.

- Co robisz? - zaśmiała się.

- Skoro mowa o dzieciach, to należy natychmiast przejść od słów do czynów i zająć się przygotowaniem do ślubu.

- Naprawdę? - spytała, a jej oczy zapłonęły radością.

- Kocham cię. Czekałem na to dziesięć lat i nie zamierzam zmarnować ani minuty więcej - oświadczył, rozpinając jej bluzkę. - Zaraz, a co mówiłaś o kochaniu się zawsze, gdy tylko przyjdzie nam na to ochota?

KONIEC

scandalous